

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
ISSN 0551-5343
NAKLAD 500 egz.



(767)

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2019

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901
PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

8

Zarząd Główny
ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa
Wydział Polonistyki – Uniwersytet Warszawski
<http://www.tkj.uw.edu.pl>

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
DOM WYDAWNICZY ELIPSA
WARSZAWA 2019

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny), dr hab. Jolanta Chojak,
dr hab. Wanda Decyk-Zięba (zastępca redaktora naczelnego),
dr Ewelina Kwapien, prof. dr hab. Radosław Pawelec,
dr Marta Piasecka (sekretarz redakcji)

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (przewodniczący, Warszawa),
doc. dr Mirosław Dawlewicz (Wilno – Litwa), prof. dr hab. Andrzej Markowski
(Warszawa), prof. dr hab. Alicja Nagórko (Berlin – Niemcy),
prof. dr Marta Pančiková (Bratysława – Słowacja),
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta (Warszawa),
prof. dr hab. Danuta Rytel-Schwarz (Lipsk – Niemcy),
prof. dr Olga Šapkina (Moskwa – Rosja),
prof. dr hab. Hélène Włodarczyk (Paryż – Francja)

Redaktor naukowy zeszytu

prof. dr hab. Stanisław Dubisz

Recenzenci

dr hab. Stanisław Cygan
dr hab. Dorota Zdankiewicz-Jedynak

Redaktor językowy

Urszula Dubisz

Tłumacz

Monika Czarnecka

Korektor

Halina Maczunder

Adres redakcji

00-189 Warszawa, ul. Inflancka 15/198

<http://www.poradnikjezykowy.uw.edu.pl>; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl

Dział Handlowy DW ELIPSA: tel. (48) 22 635 03 01, e-mail: sklep@elipsa.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.elipsa.pl>

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

Zeszyt opublikowany w wersji pierwotnej

© Copyright by Towarzystwo Kultury Języka and Dom Wydawniczy ELIPSA,
Warszawa 2019

PL ISSN 0551-5343

Wydanie zeszytu sfinansowane ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.
Decyzja nr 652/P-DUN/2019

W ZESZYCIE

– Ukazanie sytuacji współczesnej polszczyzny wymaga opisu szeregu uwarunkowań, takich jak status języka polskiego, warunki jego rozwoju, główne tendencje w zakresie polityki językowej, a także relacje z językami obcymi i językami mniejszości narodowych i etnicznych.

– Poglądy normatywne Onufrego Kopczyńskiego, które są rozproszone w jego pracach, głównie w edycjach gramatyk, miały duży wpływ na postawy wobec języka ojczystego, a przez to również na kształt polszczyzny przełomu XVIII i XIX w., formułując zasady teorii i praktyki porozumiewania się w mowie i piśmie.

– Współczesne zapożyczenia z języka angielskiego w profesjolektach podlegają ocenie normatywnej; zachodzi pytanie, czy obowiązujące kryteria oceny normatywnej neologizmów są w tym wypadku wystarczające, czy też wymagają uzupełnień m.in. ze sfery pragmatyki językowej i semantyki.

– W praktyce przekładowej (zarówno z języka polskiego na język obcy, jak i odwrotnie) pojawiają się problemy dotyczące zmienności normy językowej w czasie czy też stosunku normy do uzusu i systemu językowego, powstają również pytania o zgodność normy z systemem oraz trafność ustaleń normatywnych.

– Badania świadomości językowej młodzieży szkolnej, dotyczące sprawności językowych, poprawnego mówienia i wzorca językowego, wykazały, że młodzież lubi mówić, potrafi opisać, jakie mówienie można określić jako „ładne” oraz umie wskazać swe autorytety językowe, nie zawsze zgodne z oczekiwaniami językoznawców.

– Test fluencji słownej jest narzędziem diagnozy neuropsychologicznej; w wypadku badań dotyczących płynności kategoryjnej nazw własnych i pospolitych u dzieci 7-letnich oraz uczniów klas I i III szkoły podstawowej pozwala określić stopień przygotowania dzieci do kolejnych etapów nauki szkolnej.

– Zestawienia bliźniacze w prozie Władysława Orkana stanowią istotny składnik jego świadomości językowej i kreacji artystycznej; ich nagromadzenie służy budowaniu nastroju i emocjonalności tekstu, wzbogacaniu opisu świata przedstawionego i charakterystyki postaci oraz strategiom tekstotwórczym.

Świadomość językowa – językoznawstwo normatywne – zasady porozumiewania się w mowie i piśmie – kultura języka – oceny poprawności językowej – translatoryka – dydaktyka języka – fluencja słowna – język artystyczny – kreacja artystyczna – Onufry Kopczyński – Władysław Orkan.

Red.

SPIS TREŚCI**ARTYKUŁY I ROZPRAWY**

<i>Adam Pawłowski</i> : Pejzaż językowy Polski współczesnej: polszczyzna, języki obce, języki mniejszościowe	7
<i>Marian Bugajski</i> : Onufrego Kopczyńskiego koncepcja kultury języka	28
<i>Alicja Witalisz</i> : Kryteria oceny poprawności anglicyzmów w profesjolektach	46
<i>Jadwiga Waniakowa</i> : Norma językowa w praktyce dydaktycznej. Opinie studentów filologii obcych na temat normy języka polskiego	58
<i>Agnieszka Banaszkiewicz</i> : Świadomość językowa młodzieży – wybrane zagadnienia	72
<i>Ewelina Zajac</i> : Porównanie fluencji słownej w zakresie nazw własnych i wyrazów pospolitych dzieci przedszkolnych i uczniów szkoły podstawowej	83
<i>Krzysztof Waśkowski</i> : Zestawienia bliźniacze w języku powieści <i>Drzewiej</i> Władysława Orkana jako gry leksykalno-semantyczne	93

RECENZJE

<i>Janina Kwiek-Osiowska</i> : Wanda Łomnicka-Dulak, <i>Nadpopradzka dawność. Gwara i kultura górali z okolic Piwnicznej, Piwniczna-Zdrój–Nowy Sącz</i> 2019	110
<i>Milena Wojtyńska-Nowotka</i> : M. Bańko, H. Karaś (red.), <i>Między teorią a praktyką. Metody współczesnej leksykografii</i> , t. I, Warszawa 2018	113

SŁOWA I SŁÓWKA

<i>S.D.</i> : <i>Wybór – wybory – wybierać</i>	118
--	-----

CONTENTS

PAPERS AND DISSERTATIONS

<i>Adam Pawłowski</i> : The linguistic landscape of today's Poland: Polish, foreign languages, minority languages	7
<i>Marian Bugajski</i> : Onufry Kopczyński's concept of language culture	28
<i>Alicja Witalisz</i> : Evaluation criteria of proper use of Anglicisms in professional jargons	46
<i>Jadwiga Waniakowa</i> : Language norm in the teaching practice. Opinions of students of foreign philologies on the norm of Polish	58
<i>Agnieszka Banaszkiewicz</i> : Language awareness among youth – selected issues	72
<i>Ewelina Zajac</i> : Comparison of verbal fluency of preschool children and primary school pupils as regards proper names and common words	83
<i>Krzysztof Waśkowski</i> : Compounds in the language of the novel <i>Drzewiej</i> (<i>In the Old Days</i>) by Władysław Orkan as lexical and semantic games	93

REVIEWS

<i>Janina Kwiek-Osiowska</i> : Wanda Łomnicka-Dulak, <i>Nadpopradzka dawność. Gwara i kultura górali z okolic Piwnicznej</i> (<i>The old days in the region of the Poprad river. The dialect and culture of Mountaineers from the area of Piwniczna</i>), Piwniczna-Zdrój–Nowy Sącz 2019	110
<i>Milena Wojtyńska-Nowotka</i> : M. Bańko, H. Karaś (eds), <i>Między teorią a praktyką. Metody współczesnej leksykografii</i> (<i>Between theory and practice. Methods of the contemporary lexicography</i>), Vol. I, Warszawa 2018	113

WORDS AND EXPRESSIONS

<i>S.D.</i> : Wybór – wybory – wybierać (<i>to choose / select / take out / elect</i>)	118
--	-----

Adam Pawłowski
(Uniwersytet Wrocławski,
e-mail: adam.pawlowski@uwr.edu.pl)

DOI: 10.33896/PorJ.2019.8.1

PEJZAŻ JĘZYKOWY POLSKI WSPÓŁCZESNEJ: POLSZCZYŻNA, JĘZYKI OBCE, JĘZYKI MNIEJSZOŚCIOWE

WSTĘP

Przedmiotem niniejszego studium jest opis aktualnej sytuacji językowej w Polsce, ujęty w perspektywie polityki językowej, eksponujący zjawiska nowe i w jakimś sensie unikatowe.¹ Z uwagi na szeroki zakres problematyki i objętość materiału badawczego tekst został podzielony na dwie komplementarne części. W pierwszej przedstawiam zagadnienia teoretyczne, związane z definiowaniem języka, następnie omawiam status polszczyzny, kompetencje Polaków w zakresie znajomości języków obcych oraz sytuację języków mniejszościowych. Oceniając ogólną kondycję polszczyzny, próbuję odpowiedzieć na pytanie, czy jest ona w fazie ekspansji, stagnacji czy implozji, czy pozostaje monocentryczna, czy też staje się policentryczna. Przy omawianiu sytuacji języków mniejszościowych należy pamiętać, że temat ten był w ostatnich latach przedmiotem licznych opracowań, które zachowują aktualność i są dostępne w publicznych zasobach² – ich streszczanie lub obszerne cytowanie nie jest więc konieczne. Część druga niniejszego studium będzie natomiast poświęcona zjawiskom nowym, związanym z emancypacją gwar górnośląskich, a także z zaistnieniem w polskiej przestrzeni komunikacyjnej języków wschodniosłowiań-

¹ Praca niniejsza powstała w związku z referatem wygłoszonym na spotkaniu Europejskiej Federacji Narodowych Instytucji Językowych EFNIL w Amsterdamie w 2018 roku. Modyfikacje wprowadzone do wersji referatowej miały związek z tym, że pierwotnie była ona przeznaczona dla odbiorcy zagranicznego, którego wiedza o języku polskim i Polsce pochodzi z literatury przedmiotu lub z niezrzetelnych źródeł medialnych – jest więc płytsza i pozbawiona oczywistych dla czytelnika polskiego odniesień historycznych (na przykład wyrażenie *niełatwa historia relacji polsko-ukraińskich* jest dla odbiorcy zagranicznego nieprzejrzyste, podobnie jak dla czytelnika polskiego niezrozumiała może być specyfika relacji angielsko-irlandzkich). Większość informacji, które w kontekście polskiej polityki językowej są ważne, ale dla czytelnika polskiego oczywiste, została usunięta.

² Zob. m.in. Gudaszewski 2015, <http://www.jezyki-mniejszosci.pl>, <http://inne-jezyki.amu.edu.pl/frontend>

skich, mianowicie ukraińskiego, rosyjskiego i białoruskiego, wraz z ich wersjami mieszanymi, czyli trasianką i surżykiem [por. Cychun 1999; Bracki 2009; Масенко 2011; Lewczuk 2016]. Warto podkreślić, że perspektywa badawcza polityki językowej, rozumianej oczywiście jako subdyscyplina lingwistyki, a nie praktyka zarządzania językiem – wymaga częstego odwoływania się do faktów pozajęzykowych z zakresu ekonomii, historii czy socjologii. Podejście takie różni się więc od opisów czysto lingwistycznych – na przykład takich, jakie przedstawia w dwuletnich cyklach Rada Język Polskiego – a także od syntez historycznych, poświęconych opisowi języka w dłuższym okresie rozwoju [por. Dubisz 2018].

Użyte w tytule pojęcie pejzażu językowego nie jest terminem naukowym, zdefiniowanym w literaturze przedmiotu, jest jednak intuicyjnie czytelne, ponieważ zawiera w sobie ideę połączenia w jednym opisie wyselekcjonowanych elementów lingwistycznych, a dodatkowo także społecznych i ekonomicznych, powiązanych w spójny system komunikacyjny. Na użytek niniejszego artykułu przyjęto, że relewantnymi elementami pejzażu językowego są:

- definicja języka,
- opis oficjalnego statusu i wybranych cech polszczyzny,
- znajomość języków obcych wśród Polaków,
- języki mniejszościowe używane na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej,
- języki imigrantów lub migrantów używane na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

Wymienione obszary tematyczne zostaną w niniejszym artykule szczegółowo omówione. Część druga publikacji, jak wyżej wspomniano, zostanie natomiast poświęcona sytuacji gwar górnośląskich oraz pojawieniu się w polskiej przestrzeni komunikacyjnej języków wschodniosłowiańskich.

1. DEFINICJA JĘZYKA I STATUS POLSZCZYZNY

Większość definicji języka powstało w ramach dominujących dziś lub w przeszłości akademickich nurtów językoznawstwa, obejmujących lingwistykę historyczną, strukturalną, funkcjonalną, generatywną lub kognitywną. Warto więc w tym miejscu sformułować definicję języka adekwatną do potrzeb badań z zakresu polityki językowej, eksponującą aspekty ekonomiczne i komunikacyjne, a nie wyłącznie lingwistyczne. Język definiuję zatem jako jeden z podsystemów informacyjnych, funkcjonujących w ramach systemu zarządzania państwem, umożliwiający procesy komunikacji interpersonalnej i społecznej w sferach administracji, gospodarki i kultury, współtworzący wspólnotę użytkowników, jej prestiż i potencjał ekonomiczny [Pawłowski 2015, 148; Miodunka et al. 2018, 332]. Podsystem ten ma

wiele cech wspólnych z typowymi podmiotami ekonomicznymi, a w szczególności profesjonalne kadry, imperatyw innowacyjności i dochodowość.

1.1. Zarządzanie językiem: oświeceniowy racjonalizm i kompetentna kadra

Istniejące na świecie etnolekty można uporządkować według stopnia kontroli nad systemem gramatycznym, leksyką i zasadami pisowni, sprawowanej przez kompetentnych specjalistów. We wspólnotach nieznających pisma, najczęściej niemających też rozwiniętej organizacji i hierarchii wewnętrznej, nadzór nad językiem jest nikły lub nie ma go wcale. Etnolekty takie rozwijają się więc w sposób niekontrolowany i poniekąd naturalny. We wspólnotach piśmiennych o złożonej strukturze i wysokim stopniu organizacji wspomniany nadzór jest na ogół wysoki, chociaż różny w różnych kulturach i okresach historycznych. Jego istotą jest przekonanie, iż naturalny rozwój języka i jego międzypokoleniowa transmisja powinny być sterowane przez przygotowane do tego kadry (nauczycieli szkół, wykładowców akademickich, uczonych, specjalistów z zakresu terminologii) oraz instytucje państwa (akademie, instytuty naukowe, wydawnictwa poprawnościowe itd.) [por. Gajda 1999a, 1999b; Pisarek 1999; Pawłowski 2006, 2007; Lubaś 2009].

U podstaw takiego podejścia leży oświeceniowa teza, zgodnie z którą człowiek ma prawo do poprawiania wytworów natury, jeżeli tylko uzna, że daleko im do doskonałości lub że nie rozwijają się one we właściwym kierunku. Mowa spontaniczna człowieka jako istoty społecznej byłaby właśnie przykładem takiej sfery aktywności, którą oświecony umysł może usprawnić przez wynalazek pisma, reguł gramatycznych czy maksym komunikacji, narzucając je całej wspólnotie. Skrajnym świadectwem tego oświeceniowego racjonalizmu, połączonego z pozornym pragmatyzmem, jest znana od wieków praktyka konstruowania języków apriorycznych – pozbawionych wyjątków, a przez to jakoby łatwych do opanowania, logiczniejszych i doskonalszych od etnolektów naturalnych [Susskin 1990]. Zupełnie inne podejście do języka prezentuje filozofia romantyczna, wywodząca się m.in. z myśli Jana Jakuba Rousseau, a także jej nowoczesne wcielenia: cywilizacja byłaby narzędziem opresji, przyczyniającym się do degeneracji człowieka, który pod wpływem społeczeństwa traci swą przyrodzoną, pierwotną doskonałość. Procesom degeneracji podlegałby też język, tracący z upływem czasu swą czystość i naturalność, obecną jedynie w czasach przodków. Chociaż nie można odmówić słuszności pewnym tezom zwolenników takiego podejścia,³ dotychczasowe praktyki

³ Nie zdarzyło się jeszcze, by jakaś wspólnota postanowiła zastąpić swój niedoskonały (ale naturalny) etnolekt rzekomo lepszym językiem apriorycznym. W romantyczne myślenie o języku dobrze wpisują się także argumenty mówiące

komunikacji opartej na regułach, a także korzystny wpływ pisma na kulturę, potwierdzają tezę pierwszą.⁴

Uwzględniając powyższe założenia, możemy powiedzieć, że polszczyzna jest językiem silnie nadzorowanym, ponieważ dysponuje rozbudowanym systemem edukacji, poradnictwa i kontroli, finansowanym przez państwo i umocowanym w przepisach prawa. Co niezwykle istotne, ze względu na doświadczenia historyczne, a mianowicie utratę niepodległości pod koniec XVIII wieku, brak instytucji państwowych przez ponad sto lat i bezdyskusyjnie kluczową rolę języka w podtrzymaniu tożsamości narodowej w obliczu presji kolonizacyjnej ze strony elementu rosyjskiego i niemieckiego, wysokie nakłady przeznaczane na zarządzanie językiem polskim są przez społeczeństwo akceptowane.

1.2. Zarządzanie językiem a imperatyw innowacyjności

Języki, tak jak całokształt procesów komunikacji, wymagają wsparcia technologicznego i organizacyjnego. Było ono widoczne i w dawnych wiekach (przykładem są nowatorskie systemy wydawnicze i drukarskie), lecz w epoce cyfryzacji staje się wszechobecne. Języki współczesne muszą więc korzystać z zaplecza technologicznego, które zapewni obsługę bibliotek i repozytoriów elektronicznych, automatyczne tłumaczenie, sprawne wyszukiwanie informacji, rozwój systemów dialogowych i interfejsów człowiek–maszyna itd. Najbogatsze państwa świata inwestują w takie prace wielkie środki finansowe, rozumiejąc, że w gospodarce zglobalizowanego świata języki przyczyniają się do podnoszenia statusu wspólnot narodowych i etnicznych, zwiększają też ich szanse na sukces w konkurencyjnej walce o zasoby, bogactwo, a pośrednio – także bezpieczeństwo. Wspólną osią takich działań jest rozwój sztucznej inteligencji, która mogłaby przejąć od człowieka pewne funkcje intelektualne.

1.3. Zarządzanie językiem a ekonomia

Zarysowana tutaj perspektywa pozwala na wyróżnienie języków rentownych, ekonomicznie zrównoważonych oraz deficytowych [Pawłowski 2015, 150]. Języki rentowne zapewniają użytkownikom swoistą premię w postaci większych możliwości zdobycia pracy i wyższych zarobków. Przekłada się to na funkcjonowanie rynku nauki języków obcych

o zagrożeniu polszczyzny globalizacją, zawarte w preambule *Ustawy o języku polskim* i ostatnio często powtarzane.

⁴ Można dodać, że poza indywidualnymi przypadkami wtórnego analfabetyzmu i wielkimi katastrofami (np. rozłożonym w czasie upadkiem Cesarstwa Rzymskiego) historia nie zna regresu językowego, polegającego na cofnięciu się ze stanu nadzorowanej instytucjonalnie kultury piśmienniczej do stanu komunikacji w pełni naturalnej, funkcjonującej bez pisma i stanowionych przez człowieka reguł.

w państwach, których języki są słabsze i takich możliwości nie dają. Języki ekonomicznie zrównoważone wymagają ponoszenia nakładów, ale swoistym zwrotem z takiej inwestycji jest sprawnie działające państwo i społeczeństwo spójne pod względem komunikacyjnym. Wreszcie języki deficytowe nie są zdolne do normalnego funkcjonowania bez pomocy zewnętrznej. Dopiero dotacje państwowe lub prywatne chronią je przed implozją i wymarciem.

Za dochodowe można z pewnością uznać wielkie języki postkolonialne Europy i niektóre języki Azji (chiński mandaryński). Podział ten nie jest jednak stabilny w czasie, ponieważ długotrwałe inwestycje w język (lub ich zaniedbanie) mogą doprowadzić do zmiany jego statusu. Polszczyzna w XIX wieku nie miała państwowego oparcia, co po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku obnażyło ogromne braki w terminologii administracyjnej, prawnej i wojskowej, istniejącej przez ponad sto lat wyłącznie lub prawie wyłącznie w wersjach rosyjskiej lub niemieckiej [Sagan-Bielawa 2014]. Z kolei powstanie państwa Izrael w 1948 roku wpłynęło korzystnie na język nowohebrajski, czyli etnolekt stworzony przez lingwistę i działacza społecznego Eliezera ben Jehudę na bazie hebrajszczyzny biblijnej i współczesnych języków europejskich, czyniąc zeń żywy i dynamicznie zmieniający się kod wspólnotowy. Co ciekawe, uznanie nowohebrajskiego za urzędowy język Izraela przyczyniło się do implozji języka jidysz.

1.4. Polszczyzna w perspektywie ekonomicznej: status i wybrane cechy

Biorąc pod uwagę przedstawione wyżej uwarunkowania polityczno-językowe, zarówno historyczne, jak i współczesne, polszczyznę możemy zaliczyć do grupy języków ekonomicznie zrównoważonych z tendencją do rentowności, a jej ogólną sytuację uznać za dobrą i stabilną. Jest ona związana genetycznie ze swoim otoczeniem komunikacyjnym i kulturowym, ponieważ należy do rodziny indoeuropejskiej (grupa zachodniosłowiańska), stosuje najbardziej rozpowszechniony w świecie zachodnim alfabet (łacinka), występują w niej też liczne zapożyczenia leksykalne i strukturalne – wszystko to czyni zeń etnolekt łatwy do nauki dla obco-krajowców z całego kręgu euroatlantyckiego. Za zaletę języka polskiego należy uznać jego niewielkie zróżnicowanie wewnętrzne na dialekty czy gwary, będące rezultatem zmiany granic po 1945 roku i związanych z tym masowych migracji ludności. Ponadto ma polszczyzna status języka urzędowego i niejako tytularnego na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej, pozostając jednocześnie kodem wspólnotowym, łączącym z matką wielomilionową rzeszę Polaków żyjących poza dzisiejszymi granicami kraju. Jako największy język słowiański Unii Europejskiej – pod względem liczby użytkowników i rozpowszechnienia – ma także potencjał do tego, by stać się interlingwą Europy Środkowo-Wschodniej oraz jed-

nym z trzech filarów komunikacyjnych Europy [Pawłowski 2008]. Jest więc polszczyzna dzisiejsza językiem monocentrycznym z tendencją do ekspansywności, mającym liczną diasporę zagraniczną [por. Miodunka et al. 2018].

Warto podkreślić, że język cieszy się w Polsce silnym wsparciem finansowym państwa, gwarantującym darmową edukację od szkoły podstawowej po studia wyższe, a ponadto umożliwiającym badania naukowe i poradnictwo. Oprócz licznych kierunków polonistycznych, działających od lat na uczelniach akademickich i dysponujących własnymi strukturami organizacyjnymi, istnieją też dwa wyspecjalizowane instytuty Polskiej Akademii Nauk (Instytut Języka Polskiego i Instytut Badań Literackich). Taka sytuacja gwarantuje istnienie stabilnego przemysłu kulturowego operującego językiem polskim, obejmującego ruch wydawniczy, teatr, film oraz nowe produkty cyfrowe (na przykład gry komputerowe i środowisko dla e-sportu). Polszczyzna jest też chroniona prawnie, ponieważ od 1999 roku obowiązuje *Ustawa o języku polskim*. Dzięki niej język administracji i prawa jest praktycznie w całości nadzorowany przez specjalistów, a teoretycznie kontroli podlega cała sfera komunikacji publicznej. Oprócz wspomnianej ustawy Walery Pisarek wymienia jeszcze pięć innych aktów prawnych, które w jakiś sposób regulują kwestie języka [Pisarek 2009].

Należy jednak ubolewać, że *Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej* nie określa podstawowych symboli tożsamości narodowej (godło, flaga, hymn, niekiedy dewiza), a wśród nich języka. Takie rozwiązanie występuje na przykład w konstytucji Republiki Francji [por. Pawłowski 2004]. Artykuł 27 ustawy zasadniczej mówi tylko:

W Rzeczypospolitej Polskiej językiem urzędowym jest język polski. Przepis ten nie narusza praw mniejszości narodowych wynikających z ratyfikowanych umów międzynarodowych.

Widoczna jest tutaj niespójność takiej minimalistycznej i nieco degradującej kwalifikacji z zapisem *Ustawy o języku polskim*, która w preambule zawiera następujące słowa: „(...) zważywszy, że język polski stanowi podstawowy element narodowej tożsamości i jest dobrem narodowej kultury...”. Jeżeli uznaje się język za dobro kultury i podstawowy element tożsamości narodowej w ustawie niższego rzędu, poświęconej językowi, fakt ten powinien być zostać uprzednio odnotowany również w ustawie zasadniczej.

Wysoko należy ocenić poziom obudowania języka polskiego technologią. Digitalizacja zasobów rozpoczęła się co prawda stosunkowo późno w stosunku do innych państw europejskich, ale przebiega coraz sprawniej. Świadczy o tym stabilny i szybki przyrost zawartości repozytoriów cyfrowych, a także coraz większa dostępność narzędzi sztucznej inteligencji, służących do automatycznego przetwarzania tekstu [Pawłow-

ski 2015, 149]. Powstał Narodowy Korpus Języka Polskiego,⁵ tworzony jest *Wielki słownik języka polskiego* (wyłącznie w postaci cyfrowej), który został zintegrowany z zasobami korpusowymi, umożliwiając czerpanie przykładów w trybie online.⁶ Oprócz tego powstają kolejne elektroniczne słowniki polszczyzny dawnej⁷ i łaciny⁸ (w praktyce drugi oficjalny język Rzeczypospolitej Obojga Narodów do końca XVII wieku). W ramach konsorcjum CLARIN-PL rozwija się największa na świecie słowosieć⁹ oraz powstają liczne narzędzia automatycznego przetwarzania polszczyzny (m.in. analizatory morfologiczne i składniowe, systemy streszczania i ekstrakcji słów kluczowych, systemy rozpoznania mowy).

Niestety fatalny wpływ lobby wydawniczo-autorskiego, połączony z restrykcyjną polityką europejską w zakresie ochrony danych osobowych, w znacznym stopniu utrudniają rozbudowę zasobów językowych w otwartym dostępie. Ogranicza to zarówno badania naukowe, jak i szeroką promocję języka polskiego. Lingwiści i autorzy podręczników mogą dziś legalnie przetwarzać jedynie te teksty, do których wygasły już prawa autorskie lub które publikuje się na otwartych licencjach. Natomiast wykorzystanie w celach naukowych lub dydaktycznych (niekomercyjnych) współczesnych dzieł literackich czy aktualnych zasobów prasy jest kosztowne i obciążone koniecznością zdobywania pozwoleń od dysponentów praw autorskich.

2. ZNAJOMOŚĆ JĘZYKÓW OBCYCH

2.1. Uwagi metodologiczne

Kolejnym elementem pejzażu językowego Polski współczesnej jest znajomość języków obcych. Wbrew pozorom ewaluacja uśrednionych kompetencji lingwistycznych całego społeczeństwa jest z wielu powodów trudna i naiwnością byłoby oczekiwać dokładnych danych w tym zakresie. Na początek warto przypomnieć, że znajomość języka jest kombinacją wielu różnych sprawności dotyczących mówienia, rozumienia i pisania. Indywidualne różnice w tym zakresie mogą być znaczne, a waga poszczególnych kompetencji zależy od typu języka. Często jest przypadek osób, które dobrze mówią (mogą uchodzić nawet za bilingwalne), ale nie piszą w drugim języku. Oprócz tego istnieją różnice w tempie rozwoju poszczególnych kompetencji w zależności od typu języka. Na przykład uczący się języków alfabetycznych poznają mowę i pismo równocześnie,

⁵ <http://www.nkjp.uni.lodz.pl/>

⁶ <https://www.wsjp.pl/>

⁷ <https://sxvii.pl/>; <http://spxvi.edu.pl/>

⁸ <http://scriptores.pl/lexicon/>

⁹ <http://plwordnet.pwr.wroc.pl/wordnet/>

osiągając w obu sprawnościach stosunkowo wysoki poziom komunikacyjny po jakimś czasie nauki, podczas gdy umiejętność pisania i czytania w językach ideograficznych, dysponujących tysiącami znaków, wymaga wielu lat intensywnej pracy i jest opóźniona w stosunku do umiejętności sprawnego mówienia. Sprowadzenie tak złożonej kompetencji, jaką jest znajomość języka obcego, do jednej liczby lub kategorii opisowej – co obrazują typowe stwierdzenia w rodzaju „jakiś język obcy zna dziś nie mniej niż X% mieszkańców” danego państwa – jest więc daleko idącym, chociaż społecznie akceptowanym, uproszczeniem.

Oprócz tego istnieje subiektywne poczucie znajomości języka, które na ogół kontrastuje z wartością względnie obiektywnych miar, obliczanych na podstawie testów kontrolnych. Osoba posługująca się językiem obcym rzadko bowiem potrafi precyzyjnie określić poziom jego znajomości na skali pomiarowej (na przykład od A1 do C3 lub w innym systemie ewaluacji), natomiast odpowiadając na pytania ankiety, używa kategorii opisowych (znam język dobrze / średnio / wcale, potrafię prowadzić swobodną rozmowę, rozumiem niektóre słowa i sens ogólny, czytam tylko teksty fachowe itd.). Testy wykazują więc poziom języka różniący się od deklarowanego i w jakimś sensie nieporównywalny z nim.

Kwestią niezwykle złożoną jest też zróżnicowanie znajomości języków obcych ze względu na tzw. zmienne socjologiczne, a mianowicie wiek (różne pokolenia mówią inaczej), wykształcenie (na ogół osoby lepiej wykształcone znają więcej języków), pochodzenie terytorialne (mieszkańcy miast *vs* wsi, centrum kraju *vs* regiony przygraniczne, obszary turystyczne *vs* nieturystyczne) i pochodzenie społeczne (zwykle klasy uprzywilejowane znają lepiej języki obce). Różnice w tym zakresie mogą być ogromne i dotyczą nie tylko samego poziomu kompetencji poszczególnych osób lub grup społecznych, lecz także konkretnych języków. Liczona statystycznie średnia znajomości języka obcego dla całego państwa, bez uwzględniania wspomnianych wyżej zmiennych socjologicznych, będzie więc w wypadku konkretnych regionów oraz grup zawodowych, wiekowych czy społecznych niezgodna ze stanem faktycznym.

Niejasna jest wreszcie sama kategoria języka obcego. W Europie zaobserwowano na przykład prawidłowość, polegającą na tym, że statystyki znajomości języków poprawiły się skokowo w państwach postkolonialnych lub powstałych z rozpadu tworów federacyjnych. Oto bowiem język kolonizatora lub narodu zamieszkałego wcześniej we wspólnym państwie, obecny w przestrzeni publicznej jako urzędowy, stawał się z dnia na dzień „obcym” (przykład rosyjskiego na Litwie, w Łotwie i Estonii, chorwackiego i serbskiego w państwach byłej Jugosławii, czeskiego na Słowacji czy bułgarskiego w Macedonii). Można wreszcie dodać, że intensywne ruchy ludności prowadzą do wzrostu liczby małżeństw mieszanych, co generuje dodatkowe trudności w ewaluacji (jak traktować język odziedziczony po jednym z rodziców lub rodzicach, gdy różni się on od oficjalnego języka państwa zamieszkania?). Podsumowując te wstępne

uwagi, należy przyjąć, że liczby podawane przez wielkie państwowe instytuty statystyczne (w Polsce Główny Urząd Statystyczny, w skali UE Eurostat i Eurobarometr), bądź ankietów komercyjnych, są zaledwie przybliżeniem stanu faktycznego, a obfitość źródeł wiedzy na temat wielojęzyczności – pozorna. Warto też przypomnieć, że w Polsce nie istnieje instytucja monitorująca sytuację językową w sposób systematyczny i długotrwały. Utrudnia to prowadzenie badań podłużnych, obrazujących wielojęzyczność w perspektywie wykraczającej poza okres bieżący.

2.2. Języki obce w dzisiejszej Polsce: powrót do wielojęzyczności

W latach następujących po rozpadzie bloku wschodniego w 1989 roku znajomość języków obcych wśród Polaków należy ocenić jako niską. Co prawda w pierwszych latach po wojnie żyły jeszcze osoby wykształcone w szkołach pruskich i rosyjskich (przed 1918 r.), urodzeni w okresie międzywojennym mogli pamiętać z czasów wojny język niemiecki lub rosyjski,¹⁰ a młode pokolenia uczyły się obowiązkowo rosyjskiego (praktycznie przez cały okres skolaryzacji) i największych języków zachodnich (na poziomie licealnym). Jednak pokolenia starsze odeszły, a obowiązkowa nauka języków obcych w szkołach była nieefektywna, ponieważ nie przekładała się na rzeczywiste praktyki komunikacyjne. Rosyjski odbierany był jako język faktycznie „obcy” i narzucony siłą,¹¹ a języki zachodnie nie mogły znaleźć większego zastosowania, ponieważ skala podróży zagranicznych Polaków była w okresie PRL niewielka (istniał obowiązek zdobywania zezwoleń na każdy wyjazd, do państw zachodnich wymagane były wizy, a siła nabywcza waluty narodowej była rażąco mała), nie było też normalnego dostępu do mediów obcojęzycznych (przepływ prasy był niewielki i kontrolowany przez cenzurę, nie istniała telewizja satelitarna, nie było Internetu, a jedynym wolnym medium transgranicznym było radio). Nie tworzyło to atmosfery sprzyjającej rozwojowi wielojęzyczności. Można więc powiedzieć, że funkcjonowanie niemieckiego i rosyjskiego w polskiej przestrzeni komunikacyjnej było skutkiem wojny i postkolonialnej sytuacji Polski Ludowej, a inne języki zachodnie pełniły jedynie lub głównie funkcje symboliczne, stanowiąc wyznacznik przynależności do kultury zachodniej i oznakę wysokiego statusu społecznego.

Rok 1989 przyniósł daleko idące zmiany w pejzażu językowym. Rosyjski jako obowiązkowy zniknął z programów nauczania (pozostał jed-

¹⁰ Znajomość języka rosyjskiego w grupie przesiedleńców z przedwojennych województw wschodnich Rzeczypospolitej jest jednak kwestią słabo rozpoznana pod względem naukowym.

¹¹ Można w tym miejscu zadać pytanie – dziś już czysto akademickie – czy zastąpienie czytanek o dzieciństwie Lenina i bohaterstwie czerwoarmistów tekstami Włodzimierza Wysockiego lub Bułata Okudźawy dałoby w polskiej szkole lepszy efekt edukacyjny.

nak w części szkół jako opcja), zastąpiły go języki zachodnie – głównie angielski. Ekspansja angielskiego osłabiła jednak w krótkim czasie również niemiecki i francuski (zob. tabela 1.). Pojawiła się za to oferta języków wcześniej nieobecnych w szkołach, takich jak włoski, hiszpański czy chiński mandaryński. Dla zaspokojenia potrzeb kadrowych szkolnictwa podstawowego i średniego na początku lat 90. powołano do życia specjalne kolegia języków obcych, kształcące przyszłych nauczycieli angielskiego, niemieckiego i francuskiego. Szkoły te po około 20 latach funkcjonowania zostały wygaszone, a kształcenie filologiczno-językowe przejęły istniejące uczelnie wyższe oraz szkoły niepubliczne. Można więc powiedzieć, że dziedzictwo drugiej wojny światowej i komunizmu dało Polakom znajomość niemieckiego i rosyjskiego, a globalizacja i rozpad bloku wschodniego zwiększyły niepomniernie rolę angielskiego, spychając na daleki plan rosyjski, osłabiając też tradycyjnie popularne w tej części Europy języki niemiecki i francuski. Silnym impulsem stymulującym wielojęzyczność w Polsce stało się też otwarcie granic i przestrzeni medialnej. Języki obce przestały być wyłącznie „przedmiotami w szkole” lub wykładnikiem statusu społecznego – zyskały wartość praktyczną jako cenne narzędzia komunikacji. Natomiast ich hierarchię brutalnie zweryfikował rynek pracy: właśnie w tej sferze należy doszukiwać się przyczyn regresu francuskiego, niemieckiego i rosyjskiego.

Tabela 1. Języki obce w nauczaniu szkolnym i na egzaminach maturalnych w Polsce w latach 1986–2017¹²

Język	1986/1987 ¹³	1997/1998 ¹⁴	2005/2006 ¹⁵	2017/2018 ¹⁶
Rosyjski	83%	24%	5,3%	1,7%
Angielski	6%	40%	76%	91,7%
Niemiecki	8%	30%	17%	5,8%
Francuski	2%	5%	1,5%	0,8%
Inne	1%	1%	0,2%	

¹² Opracowanie własne na podstawie danych zawartych w pracach Pawłowska 2018 i Wróblewska-Pawlak, Strachanowska 2000. Warto dodać, że w literaturze przedmiotu podaje się także statystyki języków nauczanych w szkole bądź na lektoratach uczelni wyższych (z rozbiorem na lata).

¹³ Języki nauczane w szkołach podstawowych i średnich [por. Wróblewska-Pawlak, Strachanowska 2000, 103].

¹⁴ Języki nauczane w szkołach podstawowych i średnich [por. Wróblewska-Pawlak, Strachanowska 2000, 104].

¹⁵ Wybór języków na egzaminie maturalnym [por. Pawłowska 2018, 111–112].

¹⁶ Wybór języków na egzaminie maturalnym [por. Pawłowska 2018, 111–112].

Źródła danych na temat multilingwizmu Polaków są stosunkowo liczne, ale trzeba podchodzić do nich z pewną dozą krytycyzmu, szczególnie w wypadku badań komercyjnych, w których rzadko kiedy opisuje się stosowaną metodę i poziom reprezentatywności wyników. Według Global Ranking of Countries and Regions pod względem znajomości angielskiego jako drugiego (tzw. EF EPI, *English Proficiency Index*) Polska znalazła się na wysokiej, 11. pozycji na świecie – wprawdzie za najbardziej wielojęzycznymi państwami Europy i Azji (m.in. Holandią czy Singapurem), ale wyżej od Szwajcarii, Japonii, Francji czy Hiszpanii.¹⁷ Z kolei raport Komisji Europejskiej na temat wielojęzyczności, przygotowany w 2012 roku, wskazuje, że w języku L2 mogło komunikować się 50% Polaków (średnia EU 54%), a w L3 22% (średnia EU 25%).¹⁸ Kolejność języków obcych była łatwa do przewidzenia: angielski 33% (średnia EU 38%), niemiecki 19% (średnia EU 11%), rosyjski 18% (średnia EU 5%), francuski 4% (średnia EU 12%), hiszpański 1% (średnia EU 7%). Cytowany tutaj raport zawiera wiele szczegółowych danych w postaci tabelarycznej i opisowej, z których wynika jedna ważna konkluzja: pod względem wielojęzyczności Polska była w 2012 roku w środku stawki państw unijnych. Jednak ze względu na nieprzerwany proces skolaryzacji językowej całego społeczeństwa polskiego, wspierany otwarciem systemu medialnego na nadawców obcojęzycznych, coraz liczniejszą obecnością turystów oraz wyjazdami zagranicznymi w celach zarobkowych, edukacyjnych lub wypoczynkowych, podane wyżej średnie rosną i będą rosnać (wyjątkiem jest tylko rosyjski, którego znajomość spada z powodu zmiany pokoleniowej). Choć więc nie ma jeszcze najaktualniejszych danych na temat znajomości języków obcych w Europie, z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że Polska przekroczyła już w tym zakresie średnią unijną.

Warto w tym miejscu zapytać, jak tłumaczyć zapaść, a następnie odradzanie się wielojęzycznych kompetencji Polaków w całym okresie, który nastąpił po drugiej wojnie światowej. Najbardziej oczywista wydaje się argumentacja utylitarna: nauka języków obcych po 1989 roku daje szansę na lepszą pracę i wyższe zarobki, podczas gdy w okresie PRL ten czynnik nie działał na tak masową skalę, ponieważ państwo było izolowane od otoczenia europejskiego. Jednak pewne znaczenie dla rozwoju wielojęzyczności mają także uwarunkowania historyczne. Należy przypomnieć, że przez kilka stuleci Polska była jednym z najbardziej wielojęzycznych i wieloetnicznych państw Europy.¹⁹ Do końca XVIII wieku oprócz rdzen-

¹⁷ Dane za rok 2017, <https://www.ef.pl/eipi/> – dostęp 28.02.2019.

¹⁸ Chodzi o raport specjalny Eurobarometru *Europeans and their languages*, przygotowany w roku 2012; http://ec.europa.eu/commfrontoffice/publicopinion/archives/ebs/ebs_386_fact_pl_en.pdf – dostęp 28.02.2019.

¹⁹ Określenie ilościowej struktury językowej Polski w perspektywie historycznej jest praktycznie niemożliwe, ponieważ dane bezpośrednie, pochodzące z ziem przedrozbiorowych, zaczęto systematycznie rejestrować dopiero w XIX wieku. Najbardziej wiarygodne źródło statystyczne w tym zakresie, za jakie należy uznać

ných Polaków państwo zamieszkiwały ludy ruskie, częścią Rzeczypospolitej Obojga Narodów były też ziemie północne, tworzące dziś państwa bałtyckie. Ponadto Polska była otwarta na wpływy kultur ormiańskiej, tatarskiej, tureckiej, węgierskiej i żydowskiej, a jako *lingua franca* i język urzędowy stosowana była na szeroką skalę łacina. Po zagarnięciu ziem Rzeczypospolitej przez Imperium Rosyjskie, Austrię i Prusy ludność Polski podlegała intensywnej kolonizacji kulturowej, dokonywanej za pośrednictwem języków rosyjskiego i niemieckiego. W okresie tym państwo istniało wyłącznie jako swoisty byt wyobrażony Polaków, a nie jako faktyczna i suwerenna jednostka administracyjna. Przy licznych wadach takiej sytuacji (większość zasobów materialnych i intelektualnych narodu była inwestowana w walkę o podtrzymanie tożsamości, a nie w rozwój wspólnoty i zwiększenie dobrobytu) była wszakże jedna zaleta: Polacy stali się niejako systemowo dwu- lub trójjęzyczni. Mieszkańcy regionów administrowanych przez Prusy oraz Austrię, czyli w przybliżeniu Wielkopolski, Małopolski ze Śląskiem i części Pomorza, musieli więc znać polski i niemiecki, a mieszkańcy Mazowsza i ziem wschodnich (nazwanych później Kresami) – polski i rosyjski.

Sytuacja Polski była więc typowa dla państw skolonizowanych: aparat administracyjny i system szkolnictwa państwa dominującego wymuszał naukę narzuconego społeczeństwu języka urzędowego, stopniowo ograniczając zakres użycia polszczyzny. Jednak zjawiskiem zupełnie nietypowym okazał się fakt, że w tak niekorzystnych warunkach tożsamość Polaków się umocniła. Co więcej, właśnie na okres kolonizacji kulturowej przypada najintensywniejszy od czasów renesansu rozkwit polskiej literatury i leksykografii.²⁰ Bezpośrednim tego rezultatem był gwałtowny rozwój Polski odrodzonej po 1918 roku. Mimo trudnych warunków gospodarczych i wrogości sąsiadów, którzy nie przyjęli do wiadomości postanowień traktatu wersalskiego, Rzeczpospolita dysponowała wielojęzycznymi i wykształconymi kadrami – mogła więc szybko, w ciągu 20 lat, zbudować zręby nowoczesnej państwowości.

pierwszy tom *Historii Polski w liczbach*, wydanej w 2003 r. przez GUS, wskazuje właśnie ten okres jako początek statystyki narodowościowej i językowej na ziemiach polskich. Jednak z analizy danych pośrednich (dotyczących na przykład rozkładu ilościowego i terytorialnego wyznań) wynika jasno, że języki ruskie były zawsze w Rzeczypospolitej obecne, i to w znacznym procencie, jeżeli oczywiście potraktuje się społeczeństwo *en masse*, uwzględniając wszystkie jego warstwy, a nie wyłącznie szlachtę. W wieku XX (do 1914 r.) udział ludności rusińskiej w guberniach Królestwa Polskiego nie przekraczał 20%, ale już w Galicji Wschodniej i w guberniach wschodnich był bardzo duży (przekraczał nawet 70%) [*Historia Polski w liczbach...*, s. 186–191, por. też Dąbrowska 2018 i Reczek 1989].

²⁰ Właśnie tym okresie powstały największe słowniki polszczyzny oraz dzieła należące dziś do podstawy kanonu literackiego polszczyzny [por. <http://www.leksykografia.uw.edu.pl/>].

Naiwnością byłoby oczywiście wierzyć, że doświadczenia historyczne całkowicie determinują współczesność. Jednak można bez większej przesady powiedzieć, że wielojęzyczność należy do wielowiekowej tradycji Rzeczypospolitej, stanowiąc składnik kulturowego DNA Polaków. Jej powrót w warunkach integracji europejskiej jest więc całkowicie zrozumiały. Podawane na wstępie wskaźniki będą więc jeszcze rosły, by prawdopodobnie osiągnąć poziom typowy dla najbardziej wielojęzycznych państw Europy, w których ok. 75% społeczeństwa komunikuje się przynajmniej w dwóch językach: ojczystym jako L1 i obcym jako L2.

3. JĘZYKI MNIEJSZOŚCIOWE

Trzecim elementem pejzażu językowego dzisiejszej Polski są, zgodnie z przyjętą wcześniej definicją, języki mniejszościowe. Ich opis, a w szczególności oszacowanie liczby mówiących, ich umiejętności i charakterystyki socjolingwistycznej (średniego wieku, wykształcenia, potencjału rozwojowego wspólnoty), jest trudny, ponieważ z jednej strony musi uwzględniać parametry typowo lingwistyczne, podobne do tych, o których była mowa podczas analizy znajomości języków obcych, a z drugiej ignorować względy emocjonalne, które sprawiają, że konkretne osoby z jakichś powodów wypierają się przynależności do określonej grupy etniczno-narodowej bądź też na odwrót – taką przynależność wbrew faktom deklarują, kierując się jedynie subiektywnymi odczuciami.

Dostępne źródła danych na temat języków mniejszościowych w Polsce są liczne, ale praktycznie w stosunku do wszystkich można mieć jakieś zastrzeżenia. Ogólnie można podzielić je na trzy grupy: 1) spisy powszechne lub inne badania społeczne porównywalne pod względem zasięgu i metody; 2) deklaracje stowarzyszeń kulturalno-społecznych mniejszości; 3) badania naukowe realizowane przez instytucje akademickie. Ponownie należy w tym miejscu podkreślić, że mimo pewnych słabości najbardziej miarodajne są spisy powszechne, które prowadzi Główny Urząd Statystyczny, a więc centralna instytucja państwowa, odpowiedzialna za całokształt statystyk państwa. Obejmują one całość lub znakomitą większość populacji, są też systematyczne i spójne pod względem metodologicznym. A uwzględniając fakt, iż pytania o język oraz samoidentyfikację narodowo-etniczną weszły do repertuaru ankiet w 2002 roku, spisy powszechne umożliwią niebawem prowadzenie także badań podłużnych, oddających dynamikę tych zjawisk w czasie.

Deklaracje stowarzyszeń mniejszości narodowo-etnicznych na ogół zawierają dane zawyżone, niepoparte badaniami materiałowymi. Ich autorom nie zależy bowiem na tworzeniu wiernego opisu rzeczywistości, lecz na uzyskiwaniu większych dotacji ze strony państwa macierzystego (jeżeli takie istnieje) lub rządu polskiego. Przykładem takich zafałszowań były daleko idące rozbieżności szacunków i faktycznych danych na temat

mniejszości niemieckiej podczas spisu w 2002 roku.²¹ Za mocno zawyżone uznać też należy oszacowania liczby Polaków za granicą, przedstawiane przez niektóre stowarzyszenia i instytucje państwowe.²² Badania naukowe, stanowiące trzecią kategorię źródeł, są wiarygodne pod względem metodologicznym i zawierają pogłębione interpretacje, ale ich cele są przeważnie szczegółowe, ograniczone do pewnego terytorium, a niekiedy także do wybranej grupy wiekowej. Jednak nawet w tym wypadku zdarza się, że mimo pozornej bezstronności sam badacz nadmiernie identyfikuje się z obiektem badanym, dążąc do uzyskania z góry założonego wyniku (na przykład wykazania, iż jakaś grupa etniczna lub język mniejszościowy faktycznie istnieją, chociaż przesłanki ku temu są słabe).

Wysoce dyskusyjna jest wreszcie sama definicja mniejszości. Można w tym wypadku przyjąć dwa podejścia: legalistyczne (mniejszościami językowymi są te grupy, które można wyróżnić, powołując się na obowiązujące w danym państwie prawo) i faktograficzne, zgodnie z którym o istnieniu mniejszości etnicznych decydują samodeklaracje tychże i/lub rzekomo obiektywne obserwacje. Różnica wyników w obu podejściach jest ogromna, co widać chociażby przy porównaniu informacji portalu Ethnologue ze źródłami oficjalnymi konkretnych państw. W wypadku Polski portal ten informuje na przykład o rzekomym istnieniu na Warmii i Mazurach wymarłego przed wiekami języka pruskiego (50 użytkowników), wymienia też trudny

²¹ Deklarowana w spisie z 2001 roku liczebność mniejszości niemieckiej w Polsce (152 897) była niemal o połowę mniejsza od szacunków stowarzyszeń, które wskazywały na 200, a nawet 300 tys. osób z taką identyfikacją. Co ciekawe, nawet dziś na portalu Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce (VDG) można przeczytać, że „Jak każda mniejszość narodowa również niemiecka społeczność w Polsce jest trudna do oszacowania jednak przyjmuje się jej wielkość na około 300 tys. osób” [<http://www.vdg.pl/pl/o-nas/zwiazek/vdg> – dostęp 29.01.2019]. Podobne rozbieżności można znaleźć w piśmiennictwie niemieckim. Z dokumentu wydane przez Instytut für deutsche Sprache, poświęconego mniejszości niemieckiej w świecie, można się dowiedzieć, że w Polsce w 1983 roku było 1,1 miliona Niemców (niem. *Deutsche Staatsangehörige*), którzy przez Polaków określani byli jako autochtoni [Born, Dickgießer 1989, 15]. Wcześniej tę samą liczbę mówiących podał też Ulrich Ammon [Ammon 1991, 37]. Jak widać, podane wyżej dane statystyczne są rażąco zawyżone w stosunku do wyników spisu powszechnego, a na dodatek znacznie różnią się między sobą.

²² Powtarzana w niektórych mediach liczba „Polaków za granicą” sięga nawet 20 milionów osób [por. hasło *Polonia* w Wikipedii]. MSZ stosuje w ocenie polskiej diaspory formułę otwartą, uwzględniającą także osoby polskiego pochodzenia: „Polska ma – w porównaniu do liczby ludności – jedną z największych diaspor w skali globalnej. Poza Polską zamieszkuje od 18 do 20 milionów Polaków i osób polskiego pochodzenia” [por. dokumenty elektroniczne MSZ *Polska dyplomacja: z Polonią i dla Polonii* – https://www.youtube.com/watch?v=RJI2zB_C-tc; https://issuu.com/msz.gov.pl/docs/polska_dyplomacja_z_poloni_i_dla_97e=4228181/11459450 oraz *Atlas polskiej obecności w świecie* – https://www.msz.gov.pl/pl/polityka_zagraniczna/polonia/atlas_polskiej_obecnosci_w_swiecie].

do zidentyfikowania język o nazwie *Silesian Lower* („alternate name Upper Schlesisch” – sic!), który ma jakoby 12 tys. użytkowników i o którym napisano „Different from Upper Silesian, a dialect of Polish”.²³ Całkowicie niezgodna z prawdą, a wręcz absurdalna, jest informacja, iż użytkowników niemieckiego standardowego (jako L2) byłoby w Polsce, a konkretnie na Dolnym Śląsku i w Opolskiem, ponad 7 milionów: „L2users: 7 300 000 [European Commission 2012]”.²⁴ Innym źródłem trudności w definiowaniu mniejszości narodowo-etnicznych są zapisy „Europejskiej karty języków regionalnych lub mniejszościowych” oraz innych aktów prawnych o podobnej problematyce. Zawierają one m.in. artykuły pozwalające w zamierzeniu odróżnić języki mniejszości osiadłych na danym terytorium od języków migrantów. Tym pierwszym gwarantuje się znaczący zakres praw, obejmujących darmową edukację, a także obecność w mediach i administracji regionalnej, natomiast te drugie mogą otrzymać podobne świadczenia tylko fakultatywnie, w drodze działań nadzwyczajnych. Zróżnicowanie populacji imigranckich jest jednak tak ogromne, że trudno powiedzieć, jaką miarę zastosować do rozpoznania populacji „udomowionych” i migrujących (wspomniana „Karta” mówi o „tradycyjnym” używaniu języka na określonym terytorium, ale tradycja może być przecież różnie rozumiana).

W naszym wypadku jako najbardziej miarodajne przyjęto podejście pierwsze (legalistyczne) i za języki mniejszościowe w Polsce uznano te, którymi mogą posługiwać się grupy wskazane w *Ustawie o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym* z 2011 roku. Akt ten wymienia jeden język regionalny, dziewięć mniejszości narodowych i cztery mniejszości etniczne. Językiem regionalnym jest kaszubski (240 tys. użytkowników), do mniejszości narodowych zaliczono Białorusinów (46,8 tys.), Czechów (1,3 tys.), Litwinów (7,9 tys.), Niemców (147,8 tys.), Ormian (3,6 tys.), Rosjan (13,0 tys.), Słowaków (3,2 tys.), Ukraińców (51,0 tys.) i Żydów (7,5 tys.). Za oficjalne mniejszości etniczne ustawa uznaje: Karaimów (314), Łemków (10,5 tys.), Romów (17 tys.) oraz Tatarów (od 495 do 3 tys.). Lista ta nie uwzględnia oczywiście migrantów i imigrantów.²⁵ Ponieważ przynajmniej niektóre z tych mniejszości posługują się lub mogą się posługiwać swoimi językami, przyjęto, że wielkości ich populacji będą w przybliżeniu odnosić się także do liczebności użytkowników języka.

²³ <https://www.ethnologue.com/language/sli>

²⁴ <https://www.ethnologue.com/country/PL/languages> – dostęp 2.04.2019. Absurdalność tego zapisu wynika stąd, że podana przez Ethnologue liczba użytkowników niemieckiego w Opolskiem i Wrocławskim jest większa od łącznej populacji obu tych województw.

²⁵ Bardziej szczegółowe dane na ten temat języków, jakimi posługują się mieszkańcy Polski, w tym częściowo migranci, podaje *Narodowy spis powszechny ludności i mieszkań z roku 2011* [<https://stat.gov.pl/spisy-powszechne/nsp-2011/nsp-2011-wyniki/struktura-narodowo-etniczna-jezykowa-i-wyznaniowa-ludnosci-polski-nsp-2011,22,1.html>].

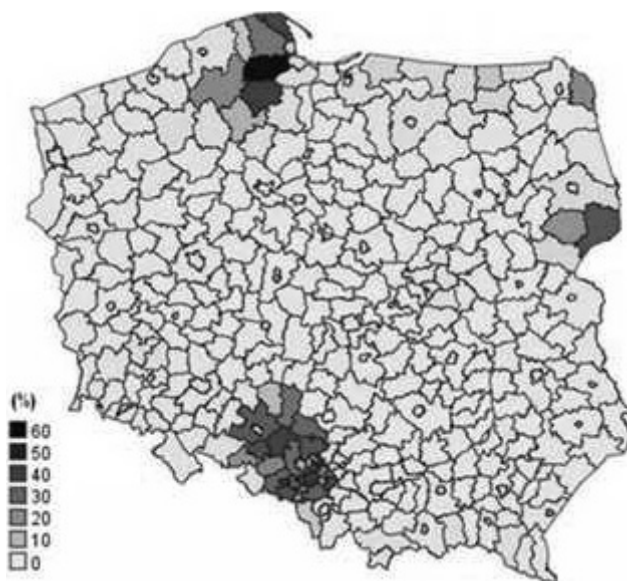
Oprócz tego istnieje wiele zestawień i opisów poświęconych mniejszościom, które powstały w ramach badań i projektów naukowych. Wymieniono wcześniej portal Ethnologue, można też odwoływać się do danych UNESCO (*UNESCO Atlas of the World's Languages in Danger*, wcześniej *Red book of endangered languages*). Jednym z najbardziej wiarygodnych i faktograficznie bogatych zasobów w tym obszarze tematycznym jest portal Dziedzictwo językowe Rzeczypospolitej, przygotowany pod kierownictwem Tomasza Wicherkiewicza z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu,²⁶ zawierający nie tylko opisy i obszerny materiał źródłowy, lecz także bogatą literaturę przedmiotu na temat poszczególnych języków lub dialektów na terytorium Polski [por. też Wicherkiewicz 2014]. Warto jednak podkreślić, że przedstawione wyżej zasoby pełnią wyłącznie funkcję informacyjną, polegającą na rejestrowaniu pewnych stanów rzeczy. Nie mają jednak żadnej mocy prawnej i nie kształtują rzeczywistości językowej w taki sposób jak narzędzia prawne – dlatego za miarodajne źródło danych uznano tutaj oficjalne ustawodawstwo, bazy danych i publikacje Głównego Urzędu Statystycznego (w tym przede wszystkim wyniki narodowych spisów powszechnych).

Za poboczny, aczkolwiek ciekawy, wątek tych rozważań, uznać należy rozkład terytorialny języków mniejszościowych w Polsce. Przeglądając się mapie (rysunek 1.), możemy zauważyć, że w zasadzie mniejszości skupione są na obrzeżach państwa, w pobliżu granic. W państwach Europy jest to zjawisko częste i wynika z historycznych procesów kształtowania się narodów i państw: homogeniczne centrum administracyjno-polityczne prowadzi ekspansję i podporządkowuje sobie coraz bardziej oddalone terytoria, których asymilacja językowo-kulturowa staje się tym trudniejsza, im dalej od centrum owe terytoria są położone. O ile rozkład mniejszości w pobliżu wschodniej i południowej granicy Polski potwierdza tę prawidłowość (na północy granicą jest Bałtyk), o tyle na obrzeżu zachodnim mniejszości nie występują – za to znaleźć je można w głębi terytorium (względem osi wschód–zachód). Otóż jest to spowodowane przesunięciem granic, do którego doszło w 1945 roku na mocy porozumień ZSRR, USA i Wielkiej Brytanii, tworzących wówczas nową rzeczywistość geopolityczną, określaną mianem porządku jałtańskiego. W wielkim przybliżeniu można powiedzieć, że dawna zachodnia granica Polski przebiegała przez kilka stuleci (mniej więcej od XVI wieku) właśnie tam, gdzie obecnie znaleźć można owe mniejszości (głównie niemiecką i kaszubską). Reguła, zgodnie z którą w centrum państw o profilu monolingwalnym dominuje język tytułarny, a języki mniejszościowe pojawiają się na obrzeżach, jest więc także w tym wypadku spełniona.²⁷

²⁶ <http://inne-jezyki.amu.edu.pl/frontend/>

²⁷ Innym skutkiem przesunięcia granic w Europie Środkowej, związanym jednak ściśle z nietypowym położeniem niektórych mniejszości językowych

Rysunek 1. Powiaty według udziału ludności o innych niż polska identyfikacjach narodowo-etnicznych w 2011 roku²⁸



Odnosząc się do dzisiejszej sytuacji językowej Polski, możemy powiedzieć, że języki mniejszościowe stanowią w niej bardzo niewielką i w zasadzie nieznaczącą część całej przestrzeni komunikacyjnej, w której polszczyzna dominuje nie tylko jako język państwowy, lecz także jako faktyczny kod wspólnotowy wszystkich mieszkańców. Ich obecność w sferze publicznej ma więc charakter bardziej symboliczny niż praktyczny i nie koliduje z językiem polskim. W regionach, w których zjawisko wielojęzyczności można zaobserwować w codziennej praktyce komunikacyjnej, współistnienie różnych społeczności jest harmonijne i na ogół bezkonfliktowe. Zgodnie z tendencją ogólnoświatową niektóre gwary i języki regionalne są też przedmiotem komercjalizacji. Na przykład kaszubski jest atrakcją dla turystów licznie odwiedzających Pomorze, a gwary góralskie pełnią podobną funkcję na Podhalu. Profil kulturowo-komunikacyjny Polski dzisiejszej można więc śmiało określić mianem monoetnicznego i monolingwalnego. Ów monolingwizm wynika ze zmian, które nastąpiły w Europie Środkowej na skutek drugiej wojny światowej. Traktaty mocarstw zwycięskich oderwały od Polski ziemie wschodnie, dając w zamian

w Polsce, jest nienaturalne przesunięcie na wschód dwóch stolic, które niegdyś były położone w swoich państwach centralnie (Warszawa i Berlin).

²⁸ Źródło: <https://stat.gov.pl/spisy-powszechne/nsp-2011/nsp-2011-wyniki/struktura-narodowo-etniczna-jezykowa-i-wyznaniowa-ludnosci-polski-nsp-2011,22,1.html>

tereny Śląska, Pomorza, Warmii i Mazur, położone na zachodzie i północy. Sprawilo to, że na długo zniknęły z polskiej przestrzeni komunikacyjnej nie tylko języki ruskie (dziś białoruski, ukraiński, łemkowski w zwartych skupiskach, rusiński), ale nawet specyficzne akcenty wschodnie polszczyzny kresowej (mowa lwowska, wileńska, poleska). Zniknął także inny ważny składnik polskiej przestrzeni komunikacyjnej, jakim przez setki lat były języki żydowskie i cała powiązana z nimi kultura komunikacji.

Z pewnego punktu widzenia taki stan rzeczy można uznać za zasmucający: oto bowiem dzisiejsza Rzeczpospolita Polska – dziedziczka wielowiekowych tradycji multikulturalizmu, a wspólnie z Wielkim Księstwem Litewskim historyczny pionier dzisiejszej Unii Europejskiej²⁹ – stała się na skutek wojen, czystek etnicznych i eksterminacji prowadzonej przez państwa ościenne niemal monoetniczna i monolingwalna, tracąc profity czerpane przez wieki z bogactwa różnych kultur, języków i religii. Z drugiej jednak strony, patrząc na problemy państw wielonarodowych lub federacyjnych – byłego ZSRR, państw bałtyckich, byłej Federacyjnej Republiki Jugosławii, byłej Czechosłowacji, ale także Królestwa Hiszpanii, Wielkiej Brytanii czy Królestwa Belgii – można obecny stan uznać za korzystny, ponieważ pozwolił on uniknąć wielu wewnętrznych rozdarć i konfliktów, dając szansę zbudowania spójnej, bezpiecznej i silnej ekonomicznie wspólnoty.

4. PODSUMOWANIE

Sytuację dzisiejszej polszczyzny, analizowaną w perspektywie polityki językowej, można uznać za dobrą: język jest stabilny, rozwija się w sprzyjającym środowisku prawnym, edukacyjnym, naukowym i technologicznym. Szczególnie ważne jest zaplecze technologiczne polszczyzny, które od lat 90. rozwija się dynamicznie i sprawia, że objętość zasobów cyfrowych systematycznie rośnie, przybywa też innowacyjnych narzędzi analitycznych.³⁰ Największe zmiany językowe w Polsce po 1945 roku obejmują bezprecedensowe ujednolicenie języka publicznego (słownictwa, wymowy), wynikające z pełnego podporządkowania go władzy w okresie totalitarnym, a po przełomie 1989 proces odwrotny, czyli pojawienie się w publicznej przestrzeni mniejszości językowych, połączone z renesansem gwar i odmian regionalnych [por. Dubisz 2018].

²⁹ 1 lipca 1569 roku Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie zawarły unię realną, zwaną w historiografii unią lubelską. Unia Lubelska powołała do życia wspólny, wielonarodowy organizm państwowy, który można uznać za pierwowzór współczesnych państw federacyjnych, a także obecnej Unii Europejskiej.

³⁰ Twórcą większości narzędzi automatycznego przetwarzania języka polskiego są instytucje skupione w konsorcjum CLARIN-PL. Stale aktualizowana lista narzędzi i zasobów znajduje się pod adresem <http://clarin-pl.eu>

Sytuacja nielicznych języków mniejszościowych jest stabilna i nie budzi większych kontrowersji – dotyczy to także niemieckiego, który ma stosunkowo dużą grupę użytkowników i w okresie PRL traktowany był przez władze podejrzliwie [por. Ammon 1991, 93–94]. Znajomość języków obcych jest w Polsce coraz lepsza, aczkolwiek następuje w tym zakresie zmiana profilu, która może niepokoić. Nie tylko bowiem rosyjski, ale także niemiecki i francuski, czyli języki zakorzenione w polskiej tradycji, ustępują pola angielskiemu. Należy spodziewać się, że w niedalekiej przyszłości Polska osiągnie pułap 75% ludności posługującej się przynajmniej jednym językiem obcym. Tendencja ta nawiązuje do wielowiekowej tradycji multilingwizmu mieszkańców Rzeczypospolitej, przerwanej na stosunkowo krótki okres po 1945 roku. Ta odradzająca się w nowych warunkach wielojęzyczność jest więc powrotem do sytuacji, która przez długie wieki, a z pewnością przed rokiem 1918, była w Polsce normą.

Bibliografia

- U. Ammon, 1991, *Die internationale Stellung der deutschen Sprache*, Berlin.
- J. Born, S. Dickgießer, 1989, *Deutschsprachige Minderheiten. Ein Überblick über den Stand der Forschung für 27 Länder*, Mannheim.
- A. Bracki, 2009, *Surżyk – historia i teraźniejszość*, Gdańsk.
- H. Cychun, 1999, *Białoruski wariant języka kreolizowanego (trasianka)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Linguistica” 38, s. 3–10.
- A. Dąbrowska, 2018, *Wielojęzyczność Pierwszej Rzeczypospolitej* [w:] *Spotkania Polonistyk Trzech Krajów – Chiny, Korea, Japonia*, s. 121–133.
- S. Dubisz, 2018, *Sytuacja języka polskiego w minionym stuleciu*, „Poradnik Językowy” z. 8, s. 7–24.
- S. Gajda, 1999a, *Program polskiej polityki językowej (rozważania wstępne)* [w:] J. Mazur (red.), *Polska polityka językowa na przełomie tysiącleci*, Lublin, s. 37–46.
- S. Gajda, 1999b, *Program polskiej polityki językowej* [w:] J. Mazur (red.), *Polska polityka językowa na przełomie tysiącleci*, Lublin, s. 179–188.
- С. дел Гаудіо, Б. Тарасенко, 2010, *Суржик: актуальні питання та аналіз конкретного прикладу* [w:] *Мовна політика та мовна ситуація в Україні. Аналіз і рекомендації*, Київ, s. 316–331.
- G. Gudaszewski, 2015, *Struktura narodowo-etniczna, językowa i wyznaniowa ludności Polski: Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011*, Warszawa.
- Historia Polski w liczbach. Państwo, społeczeństwo*, 2003, t. 1, Warszawa.
- P. Lewczuk, 2016, *Socjolingwistyczny status Surdyka*, „LingVaria” 1(21), s. 177–189.
- W. Lubaś, 2009, *Polityka językowa*, Opole.
- Л.Т. Масенко, 2011, *Суржик: міжмовою і язиком*, Київ.
- W. Miodunka, J. Tambor, A. Achtelek, R. Cudak, D. Krzyżyk, J. Mazur, B. Nie-sporek-Szamburska, K. Ożóg, A. Pawłowski, D. Praszałowicz, A. Seretny, R. Szul, A. Tambor, T. Zgółka, 2018, *Nauczanie i promocja języka polskiego w świecie: diagnoza, stan, perspektywy*, Katowice.

- M. Pawłowska, 2018, *Enseignement de la littérature française ancienne: souvenirs et témoignage*, „Romanica Wratislaviensia” 65, s. 107–117.
- A. Pawłowski, 2004, *Language in the Constitutions of Selected European Countries*. Essen.
- A. Pawłowski, 2006, *Problemy polskiej polityki językowej w Unii Europejskiej*, „Socjolingwistyka” 20, s. 7–17.
- A. Pawłowski, 2007, *Język polski dziś i w przyszłości*, „Poradnik Językowy” z. 10, s. 3–14.
- A. Pawłowski, 2008, *Zadania polskiej polityki językowej w Unii Europejskiej*, [w:] J. Warchała, D. Krzyżyk (red.), *Polska polityka językowa w Unii Europejskiej*, Katowice, s. 113–147.
- A. Pawłowski, 2015, *Promocja języka polskiego – między lingwistyką a marketingiem*, „Poradnik Językowy” z. 8, s. 143–155.
- W. Pisarek, 1999, *Istota i sens polskiej polityki językowej* [w:] J. Mazur (red.), *Polska polityka językowa na przełomie tysiącleci*, Lublin, s. 1–13.
- W. Pisarek, 2009, *The relationship between official and minority languages in Poland* [w:] G. Stickel (red.), *National, Regional and Minority Languages in Europe. Contributions to the Annual Conference 2009 of EFNIL in Dublin*, Frankfurt am Main, s. 117–122.
- J. Reczek, 1989, *Języki w dawnej Rzeczypospolitej*, „Język Polski” LXIX, s. 10–19.
- M. Sagan-Bielawa, 2014, *Dziedzictwo pozaborowe. Społeczna świadomość językowa Polaków w Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków.
- M. Susskin, 1990, *Paninterlingwa: powszechny język międzynarodowy*, Warszawa.
- T. Wicherkiewicz, 2014, *Mniejszości etniczne. Dylematy i konteksty tożsamościowe. Polityka wielokulturowości*, Gdańsk.
- K. Wróblewska-Pawlak, I. Stachanowska, 2000, *Preferencje językowe młodzieży polskiej w okresie transformacji 1990–1999*, „Studia Europejskie” 1, s. 99–114.
- http://www.ce.uw.edu.pl/pliki/pw/1-2000_Wroblewska-Pawlak.pdf [dostęp 2.04.2019].

Raporty i materiały audiowizualne wykorzystane w pracy

- Ludność. Stan i struktura demograficzno-społeczna. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011*, Warszawa 2013; https://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/LUD_ludnosc_stan_str_dem_spo_NSP2011.pdf, <http://www.jezyki-mniejszosci.pl>, <http://inne-jezyki.amu.edu.pl/frontend>
- Europeans and their languages. European Commission 2012* (Eurobarometer). http://ec.europa.eu/commfrontoffice/publicopinion/archives/ebs/ebs_386_fact_pl_en.pdf
- Polska dyplomacja: z Polonią i dla Polonii. Departament Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą MSZ*. https://www.youtube.com/watch?v=RJI2zB_C-tc [dokument audiowizualny]
- https://issuu.com/msz.gov.pl/docs/polska_dyplomacja_z_polonii_i_dla/_/9?e=4228181/11459450 [prezentacja]

Atlas polskiej obecności w świecie. Dokument elektroniczny MSZ (2014). https://www.msz.gov.pl/pl/polityka_zagraniczna/polonia/atlas_polskiej_obecnosci_w_swiecie

Dziedzictwo językowe Rzeczypospolitej. Baza dokumentacji zagrożonych języków. <http://inne-jezyki.amu.edu.pl/frontend/>

The linguistic landscape of today's Poland: Polish, foreign languages, minority languages

Summary

The situation of contemporary Polish is good. The language develops steadily in favourable legal, educational, scientific, and technological environments. The greatest language changes in Poland after 1945 include unprecedented standardisation of the public language. The situation of very few minority languages does not give rise to controversies. The command of foreign languages (particularly English) is increasingly better, which might result in revival of multilingualism in Poland.

Trans. Monika Czarnecka

ONUFREGO KOPCZYŃSKIEGO KONCEPCJA KULTURY JĘZYKA

Andrzej Kopczyński urodził się 30 listopada 1735 roku w Czerniejewie, imię Onufry przybrał w wieku 15 lat po wstąpieniu do zakonu pijarów, zmarł w roku 1817. Znany jest głównie jako twórca *Gramatyki dla szkół narodowych*. To dzieło obejmuje w zasadzie pięć pozycji; są to: *Grammatyka dla szkół narodowych na klasę I* [1778], *Grammatyka dla szkół narodowych na klasę II* [1780], *Grammatyka dla szkół narodowych na klasę III* [1781], *Układ grammatyki dla szkół narodowych z dzieła już skończonego wyciągniony* [1785] oraz wydane w roku 1783 *Przypisy do Grammatyki na klasę III*. W 1817 roku wyszła zaś jego *Grammatyka języka polskiego. Dzieło pozgonne*. Do najważniejszych prac językoznawczych O. Kopczyńskiego zalicza się również: *O duchu języka polskiego* [1804] oraz *Poprawa błędów w ustnej i pisanej mowie polskiej* [1808].¹

O Onufrym Kopczyńskim w licznych opracowaniach pisali m.in. W. Decyk-Zięba, P. Kopko, M. Kossowska, M. Kresa, S. Urbańczyk, J. Michalski, A. Osinski, J. Podracki, S. Rospond, T. Skubalanka, I. Stasiewicz-Jasiukowa, M. Walewska, W. Wisłocki, K.W. Wójcicki. Zajmowano się głównie oceną jego gramatyki i koncepcji języka. Ten artykuł ma na celu charakterystykę jego poglądów normatywnych, chociaż zdaję sobie sprawę z tego, że sama gramatyka miała charakter normatywny, pisał ją ze świadomością, że ukształtuje i język, i sposoby jego użycia, ze świadomością polszczyzny pozostającej pod przemożnym wpływem języków obcych, mimo że jego dzieło miało na celu także ułatwienie przyswajania tych języków.²

Tworzył swoje dzieło na zlecenie Komisji do Ksiąg Elementarnych powołanej przez Komisję nad Edukacją Młodzi Szlacheckiej Dozór Mającą (Komisję Edukacji Narodowej). Instytucjom tym w dużej mierze zawdzięczał sukces. Szczegółowej recenzji dzieła O. Kopczyńskiego dokonał

¹ Omawiając poszczególne prace oraz dokumenty przytaczane w artykule, korzystałem z zasobów Federacji Bibliotek Cyfrowych, <https://fbc.pionier.net.pl>

² Por. P. Kopko, *Krytyczny rozbiór gramatyki narodowej O. Kopczyńskiego*, Kraków 1909, s. 6.

Piotr Kopko w *Krytycznym rozbiórze gramatyki narodowej O. Kopczyńskiego* wydany w 1909 r. w Krakowie. Jako poprzedników gramatyka, z których musiał Kopczyński korzystać, wymienia Piotra Statoriusa-Stojeńskiego, Franciszka Menińskiego i Jana Karola Wojnę. Jako czwarte źródło omawianej gramatyki wskazuje słownik Grzegorza Knapiusza.

O. Kopczyński nie przywołuje nigdzie gramatyki Walentego Szylarskiego, którego *Początki nauk dla narodowej młodzieży, to jest gramatyka języka polskiego ucząca, a tym samym pojęcie obcych języków jako: francuskiego, niemieckiego, włoskiego i innych ułatwiająca* jest pierwszym (napisanym dla Polaków) podręcznikiem gramatyki. Wydany został we Lwowie w roku 1770, a opracowany na zlecenie Towarzystwa Literatów w Polsce Ustanowionego. Píše O. Kopczyński wprost, że gramatyki polskiej właściwie nie mamy.³ P. Kopko tłumaczy to w następujący sposób:

Co do gramatyki Szylarskiego z r. 1770 (we Lwowie), o której nigdzie nie wspomina, to według mego zdania Kopczyński znalazł tę gramatykę pisaną po polsku, jak to w ciągu rozprawy wykazuje – lecz traktował ją z góry, uważając ją za niezupełną, nadto pełną cudzoziemczyzny – zwłaszcza w gramatycznej terminologii.⁴

Wspomniane Towarzystwo działało w latach 1765–1770, wydało zaledwie 17 książek i nie było instytucją o większym zasięgu, między innymi z tego powodu gramatyka W. Szylarskiego nie zdobyła większego uznania w przeciwieństwie do dzieła O. Kopczyńskiego, które wspierała i rozpowszechniała KEN. Na marginesie warto wspomnieć, że obaj uczeni pozostawali pod wpływem tzw. *Gramatyki Port-Royal*,⁵ według której gramatyka miała być sztuką mówienia.⁶ Zgodnie z tą zasadą umiejętności językowe wsparte odpowiednimi prawami powinny decydować o naukowej hierarchii.

Nauka o języku, czyli gramatyka, dzieli się wg O. Kopczyńskiego na trzy części, bowiem i język z trzech części się składa, a to z głosu, z myśli i z pisma,⁷ przy czym (nie wiadomo, dlaczego)

w porządku przyrodzonym myśl jest pierwsza, głos jest drugi, pismo jest trzecie; w porządku gramatycznym rozbierającym język głos jest pierwszym, myśl jest druga, pismo jest trzecie.⁸

³ O. Kopczyński, *Wstęp* [w:] *Grammatyka języka polskiego. Dzieło pozgonne*, Warszawa 1817, s. 5.

⁴ Op. cit., s. 5.

⁵ A. Arnauld, C. Lancelot, *Grammaire générale et raisonnée contenant les fondemens de l'art de parler, expliqués d'une manière claire et naturelle*, Paris 1660.

⁶ Z. Florczak, *Europejskie źródła teorii językowych w Polsce na przełomie, XVIII i XIX wieku*; <http://www.staff.amu.edu.pl/~hjp/teksty/flor1.pdf>, dostęp: 25 IX 2017.

⁷ Por. *Wstęp*, s. 8.

⁸ Ibidem.

Gramatyka jest nieodzownym składnikiem wykształcenia, jest konieczna „...do poprawy zaciągniętych z pospolitego nałogu błędów (...) nie zgadza się z prawdą gminne mniemanie, że urodzony Polak po polsku i bez gramatyki umieć musi”.⁹

Charakter „rozumowy” tej gramatyki polegał na tym, że stosowano interpretację rozumową, czyli logiczną, do faktów i zjawisk językowych (częściowo również estetyczną). U podstawy tkwiło tu przekonanie, że gramatyka jest w stosunku do języka czymś w znacznym stopniu umownym i wobec tego tam, gdzie jest to konieczne może i winna być naginana do wymogów rozumu i logiki. Skoro język jest narzędziem myślenia (oczywiście logicznego), to musi być z nim zgodny, jeśli zaś zgodności tej nie widać, to wina leży nie w nim samym, lecz w gramatyce, którą wobec tego należy odpowiednio interpretować, a gdzie to możliwe, naginać i korygować.¹⁰

Odniesienia do tego dzieła są wyraźnie widoczne w koncepcji O. Kopczyńskiego, przy czym jego „rozumowanie” z dzisiejszego punktu widzenia może się wydawać czasami naiwne, np.:

Miasto Sandomierz mianowane z przyczyny, że niedaleko stamtąd rzeka San domierza, czyli wpada do Wisły. Rzeką Warta ma mieć imię od warty, czyli straży pilnującej przy tej rzece, aby hołota niemiecka nie wchodziła dalej do Polski. Ostrzegano ją niemieckim *wart* czyli *stój* albo *czekaj*.¹¹

Żywe jest u O. Kopczyńskiego pojęcie zwyczaju, pisze on np., „...że wszystkie wyrazy biorą znaczenie swoje z woli ludzkiej, w zwyczaj narodowy wprowadzonej”.¹² Zauważmy, że obecne jest ono w polskiej lingwistyce od najdawniejszych czasów. O wprowadzaniu ortografii w zwyczaj powszechny pisał już Jakub Parkosz, który posługiwał się też określeniami *zwyczaj społeczny* i *zwyczaj językowy*. Miał on jednak raczej na myśli kształtowanie zwyczaju (normy?), nie zaś pisanie zgodne z powszechnie przyjętymi zasadami. O. Kopczyński uważał, że „mowa jest obrazem myśli według krajowego zwyczaju”, podstawą gramatyki jest wobec tego zwyczaj narodowy,¹³ jednocześnie jej naturalne podłoże stanowi „myśl ludzka”. Te dwa elementy (dwie zasady: myśl i zwyczaj) leżą u jej podstaw, stanowią swoistą abstrakcję, którą należy skonkretyzować w postaci adekwatnych reguł:

Mowa jest obrazem myśli, według krajowego zwyczaju: Gramatyka tedy zasadza się i na Zwyczaju Narodowym, i na Naturze Myśli Ludzkiej. Trzeba mi odkryć dwie te przyrodzone Gramatyki zasady, żeby moje uwagi nad Mową były i prawdziwe, i gruntowne.¹⁴

⁹ *Wstęp*, s. 6.

¹⁰ A. Heinz, *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, Warszawa 1978, s. 100–101.

¹¹ O. Kopczyński, *Grammatyka języka polskiego. Dzieło pozgonne*, Warszawa 1817, s. 127.

¹² *Op. cit.*, s. 126.

¹³ Zamiennie używa pojęć zwyczaj krajowy i zwyczaj narodowy. Oprócz tego posługuje się terminami *zwyczaj* i *zwyczaj powszechny*.

¹⁴ O. Kopczyński, *Układ grammatyki...*, *op. cit.*, s. 7.

Można więc powiedzieć, że postawił sobie zadanie odkrycia (opisania?) zwyczaju posługiwania się językiem, trudno natomiast stwierdzić, co miał na myśli, mówiąc o „Naturze Myśli Ludzkiej”. P. Kopko pisał, że opierając się na dziełach francuskich, nawiązywał do tradycji greckiej, w której zwracano uwagę „na stosunek myśli do słowa”.¹⁵ Sam zwyczaj traktował gramatyk jako zjawisko synchroniczne odnoszące się tylko do języka literackiego. Ignorował polszczyznę dawną zawartą w „starych książkach”; charakteryzowało go „lekceważenie graniczące z pogardą języka ludowego i dialektów”.¹⁶ Jeśli uznać gramatykę za skodyfikowany opis języka, to możemy taką postawę porównać z koncepcją praskiej szkoły strukturalnej, według której kodyfikacja obejmuje jedynie język literacki i decyduje o jego poziomie w danym okresie, a norma skodyfikowana stanowi obowiązujący przepis posługiwania się językiem. Pełni więc funkcję regulatora i stabilizatora normy literackiej, a jej działanie jest skierowane w przyszłość.¹⁷

Kodyfikacyjna działalność wspieranego autorytetem Komisji Edukacji Narodowej Onufrego Kopczyńskiego sięgnęła daleko w przyszłość, a jej ślady są widoczne w polszczyźnie jeszcze dzisiaj. Jednak zwyczaj językowy traktował jako zjawisko, na które można wpływać i które można kształtować. Gramatyka powinna prostować mowę przez reguły,¹⁸ powinna nie tylko opisywać stan języka, ale być narzędziem jego kształtowania. Ubolewał gramatyk nad brakiem narzędzia umożliwiającego „prostowanie” języka:

trafia się (...) w starych pismach czytać dwa tylko te rzeczowniki *imieniowi, słońcowi*. Skąd można miarkować, że wtenczas nie było gramatyki prostującej mowę przez reguły.¹⁹

Co więcej, współczesnym zasadom należy według niego podporządkować język dawnych pisarzy w przedrukach. Zenon Klemensiewicz, odmawiając gramatyce O. Kopczyńskiego wartości naukowej, uznał, że „fałszywym jest (...) założenie, że teoretyczne ujęcie gramatyczne może ukształtować w pożądanym sposób rzeczywistość językową (...)”, a O. Kopczyński „nie wydobywa normy z rzeczywistości językowej, tylko prostuje mowę regułami gramatycznymi”.²⁰

Trzeba powiedzieć, że to prostowanie w niektórych wypadkach było nader skuteczne. Udało się bowiem O. Kopczyńskiemu zróżnicować końcówki deklinacji przymiotnikowej w zależności od rodzaju gramatycz-

¹⁵ P. Kopko, op. cit., s. 8.

¹⁶ P. Kopko, op. cit., s. 9.

¹⁷ Por. M. Bugajski, *Językoznawstwo normatywne*, Warszawa 1993, s. 89.

¹⁸ O. Kopczyński, *Grammatyka języka polskiego. Dzieło pozgonne*, op. cit., s. 67.

¹⁹ Ibidem.

²⁰ Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1974, s. 668.

nego: *-ym, -ymi (-im, -imi) // -em, -emi (dobry – dobrym – dobrymi; głupi – głupim – głupimi; dobre – dobrem – dobremi)*; opóźnił zanikanie głoski *ę* w bierniku 1. poj. zaimków rodzaju żeńskiego i końcówki *-ą* w bierniku 1. poj. rzeczowników rodzaju żeńskiego; przywrócił literę *á*.²¹ Mówiąc słowami Jakuba Parkosza, „wprowadził w zwyczaj powszechny”²² zasady swojej gramatyki. Było to możliwe, jak już wspomniałem, dzięki instytucjonalnemu wsparciu Komisji Edukacji Narodowej organizującej scentralizowane szkolnictwo, społeczeństwo zaś od dawna oczekiwało autorytatywnego rozstrzygnięcia wielu problemów językowych.²³

Dodajmy na marginesie, że pojęcie gramatyki nie jest u O. Kopczyńskiego jasno zdefiniowane. Miała to być „umiejętność i nauka językowa dla wykształcenia narodu pisana”,²⁴ a więc opracowany pisemnie (skodyfikowany) zbiór zasad budowy języka, który naród powinien sobie przyswoić w celu właściwego się językiem posługiwania. Wynikałoby z tego, że brak takiego opracowania uniemożliwia poprawne mówienie, u jego podstaw zaś leży

postrzeganie i naśladowanie tych, którzy lepiej mówią i piszą. Wszystkich postrzeżeń, ani jeden, ani razem uczynić nie może: jest to lat i towarzystw dzieło, które w porządną naukę obrócone i przed oczy naśladowców w krótkim zbiorze wystawione daje poznać i wady, i przymioty języka, a wyciągnionymi z przykładów prawidłami uzbraja każdego do chronienia się złego, a do naśladowania dobrego.²⁵

Gramatyka ma zatem charakter normatywny i stanowi narzędzie, którego opanowanie jest konieczne, żeby dobrze mówić i pisać. Jej źródłem i wzorem do naśladowania są „ci, którzy lepiej mówią i piszą”.²⁶ Należy więc założyć istnienie jakiejś językowej elity będącej nosicielem poprawnej polszczyzny. Najkrócej rzecz ujmując, byłby to zebrany w postaci kodeksu normatywny opis języka. Tak rozumiana gramatyka ma wyraźny utylitarny cel, powinna przekonać Polaków do używania czystej polszczyzny, bo

ciemność nauk i błędy uczonych w słowach najczęściej mają gniazdo. Co to zaciętych klótni, co krwawych nie było wojen o niedobrze rozumiane słowa. Jedna jest prawda, jeden jej sędzia rozum, jedna do porozumienia się tłumaczka, mowa. Oświećmy i na-prostujmy mowę przez gramatykę, a nauki w jasnej zgodnej i prawdziwej pokażą się postaci i zręczniejsi ludziom służyć będą.²⁷

²¹ Por. I. Bajerowa, *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1964, s. 237–238.

²² M. Kucała (oprac.), *Jakuba Parkosza Traktat o ortografii polskiej*, Warszawa 1985, s. 110.

²³ Ibidem.

²⁴ *Wstęp*, s. 5.

²⁵ *Wstęp*, s. 6.

²⁶ Ibidem.

²⁷ O. Kopczyński, *O duchu języka polskiego*, Warszawa 1804, s. 10.

Dokładniejsza lektura dzieł Onufrego Kopczyńskiego pozwala na stwierdzenie, że gramatykę utożsamia on z językoznawstwem i że tak rozumiane językoznawstwo też ma charakter normatywny. Należy przy tym odróżnić gramatykę szczególną od powszechnej (ogólnej?). Pierwsza dotyczy jednego języka, druga – wszystkich, obie jednak „zasadzają się na zwyczaju narodowym i na naturze mowy ludzkiej”.²⁸

Gramatyka normatywna uzyskuje w XVIII w. określone podstawy teoretyczne, których wyrazem jest koncepcja językowej stagnacji: uważano, że odpowiedzialność za zmiany, które zaszły w ciągu wieków w łacinie, ponoszą gramatycy – wskutek ich niedostatecznej czujności „holocie” udało się zepsuć język (który inaczej byłby się nie zmienił).²⁹

W 1804 roku zostało wydrukowane przemówienie O. Kopczyńskiego *O duchu języka polskiego*. Uważa się, że pojęcie ducha języka na grunt polski zostało przeniesione z lingwistyki i filozofii niemieckiej. Używał go w odniesieniu do polszczyzny J.S. Kaulfuss w *Ueber den Geist der polnischen Sprache* [Halle 1804]. Trudno powiedzieć, czy nasz gramatyk znał tę pracę i to pojęcie zapożyczył, czy też używał go równolegle, gdyż na dziesięciu stronach broszury pojawia się ono zaledwie trzykrotnie. Dopiero w późniejszym opracowaniu *Poprawa błędów w ustnej i pisanej mowie* [Warszawa 1808] pojawiają się próby jego dokładniejszego wyjaśnienia. Wiąże się ono z innymi, równie abstrakcyjnymi i nieostrymi pojęciami, takimi jak duch ludzki, duch narodowy czy duch narodu. Wydawać by się mogło, że jako takie w badaniach nad językiem jest mało przydatne, jednak funkcjonuje jeszcze do dziś. Odnotowano je na przykład w *Encyklopedii wiedzy o języku polskim*.³⁰ W *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego* zostało zdefiniowane jako

pojęcie stosowane głównie w celu praktycznej oceny nowych środków danego języka narodowego. Środki nieakceptowane przez pewną grupę użytkowników, rażące ją, określa się jako niezgodne z duchem danego języka.³¹

W obu dziełach jest mowa o tym, że duch języka nie jest określeniem naukowym, nie stosuje się go więc w pracach o charakterze teoretycznym, ale ma zastosowanie praktyczne, gdyż jest zrozumiałe dla szerokich kręgów odbiorców i może być wykorzystywane jako kryterium poprawności językowej. Środki językowe mogą być albo zgodne, albo niezgodne z duchem języka. O. Kopczyński twierdził wręcz, że dobrze rozumiany duch powinien być uznany przez naród za jedynego prawodawcę i se-

²⁸ O. Kopczyński, *Grammatyka dla szkół narodowych na klasę I*, wyd. VIII, Wilno 1794, s. 1.

²⁹ M. Ivić, *Kierunki w lingwistyce*, Warszawa 1966, s. 25.

³⁰ S. Urbańczyk (red.), *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, Warszawa 1978.

³¹ K. Polański (red.), *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław 1993.

dziego ojczystej mowy, a więc za najważniejsze uniwersalne kryterium poprawności językowej, przy czym mowa ojczysta (ze względu na sytuację narodu) jest dla ojczyzny oznaką życia: „półki języka, półty i imienia polskiego”.³² Duch języka jest nośnikiem kultury – o czym świadczą przykłady łaciny i greki; nie istnieje już ani państwo greckie, ani rzymskie, ale duch tych języków jest ciągle żywy i „ich nauki przy życiu i nieskazitelności zachowuje”.³³ Stawia więc O. Kopczyński dramatyczne pytania:

A ty, jedyny szczałku bytności naszej języku polski! Maszże też niezawodne do nieśmiertelności prawo? Zdołaszże przesłać, w potomne wieki, tę Polaków sławę, na którą około tysiąca lat pracowali? (...) nie znajdzieś się sekret jaki na zatrzymanie cię przy życiu, żeby cały naród drugi raz z tobą nie umierał?³⁴

W duchu języka pokłada nadzieję na utrzymanie ciągłości historycznej narodu, na zbudowanie „świątyni dowcipu”,³⁵ której ten miałby być strażnikiem. Nauka języka byłaby fundamentem tej świątyni, do której wstęp byłby warunkowany znajomością praw językowych. Ale sławę Polski chce szerzyć także – „po całym uczonym świecie”.

Cóż są księgi polskie, choćby najuczeńsze, w oczach cudzoziemców? Oto piękne, ale nieme posagi (...). Mają usta, ale ich głosu cudzoziemskie ucho nie zrozumie, półki duch cudzoziemski nie spotka się i nie porozumie z duchem Polskim przez wzajemną wszystkim tłumaczkę nazwaną pospolicie gramatyką.³⁶

Duch języka wyznaczałby także różnice i podobieństwa między językami i pomagał międzyjęzykowemu porozumiewaniu się; do tego celu ma służyć „prostowanie mowy przez gramatykę”, stąd też wynika potrzeba „językowej nauki dla rodaków i cudzoziemców”, żeby

język polski stanął na publiczny popis z najpołerowniejszymi językami (...) podobno za grubiański poczytany odsłonił nagle przymioty swoje i przyłożył się najwięcej do wydoskonalenia mowy powszechnej.³⁷

Cała broszura *O duchu języka polskiego* utrzymana jest w patetycznym tonie. Stosuje w niej O. Kopczyński takie apostrofy jak: „języku polski”, „gramatyko”, zwraca się też do rodaków, ziomek, braci, sędziów (języka), współpracowników, kreśląc zarówno obraz upadającego języka, jak i jego wizję w przyszłości. Antropomorfizacja i metaforyzacja wypowiedzi powoduje, że tekst staje się trudno zrozumiały i mało naukowy, samo zaś pojęcie ducha języka nieostre. S. Urbańczyk twierdził, że „można by

³² *O duchu języka*, s. 3, 4.

³³ Ibidem, s. 4.

³⁴ Ibidem.

³⁵ *Dowcip* ‘rozum, inteligencja, umysł, talent, zdolność, umiejętność’.

³⁶ *O duchu języka...*, s. 8.

³⁷ *O duchu języka*, s. 11.

przezeń rozumieć poczucie („kompetencję”) poprawnego języka oparte na głębokiej znajomości języka i zasad jego budowy, albo jako naukowy opis języka”,³⁸ ale zwraca też uwagę na „mętniactwo” wynikające z personifikacji tego pojęcia, które według niego przyniosło lingwistyce wiele szkód, bo zastąpiło potrzebę systematycznych badań analitycznych.³⁹

Ubolewał O. Kopczyński, że mimo kilkudziesięciu lat pracy nad językiem polskim pozostawia on wiele do życzenia, prawa polszczyzny nie są przestrzegane, a literatura znajduje się w żalonym stanie.

Człowiek towarzyski nie ma nic miłszego nad mowę jako tłumaczkę wzajemnych myśli: Polak rozmyślający lat kilkadziesiąt o duchu ojczystego języka nic boleśniejszego czuć nie może nad zuchwałę a bezkarne praw poznanego z praktyki języka gwałcenie.

(...) sam duch ożywiający najpiękniejszą odnóżkę sławiańskiej mowy z żalu i ze wstydu zatyka sobie uszy i zakrywa oczy na tegowiecznych mówców i pisarzów.⁴⁰

W ten sposób w jego koncepcji lingwistyki normatywnej duch języka stał się centralną kategorią pojęciową. Tę koncepcję wyłożył we wspomnianej już pracy *Poprawa błędów w ustnej i pisanej mowie polskiej* w postaci szesnastu wypunktowanych zasad, w których wiąże kształcenie (polerowanie) narodu z jego językiem. Uważał, że nauczanie powinno się odbywać w języku narodowym odpowiednio ukształtowanym przez jego „naukę językową”, ta zaś powinna się składać ze słownika i gramatyki. Słownik ma zawierać zarówno wyrazy potoczne, jak i naukowe, czyli techniczne. Pisownia wyrazów powinna uwzględniać dobrą wymowę zarówno liter, jak i akcentów. W wyrazach powinno się uwzględniać zarówno ich znaczenie (własne i przenośne), jak i „własności powierzchniowe” (np. rodzaje i stopnie, „celniejsze odmiany”). Gramatyka powinna być i praktyczna i teoretyczna. Pierwsza ma podawać dobre przykłady z ojczystych pism, z których należy „wyciągać” prawidła, aby naprawiać błędne zwyczaje pospolitej mowy, druga „uwagi umysłowe czyli metafizyczne” mające dotyczyć i słów i wyobrażeń w mowie ustnej i pisanej, bo mowa jest „tłumaczką myśli”. Rozbiór gramatyczny (termin pierwszy raz użyty?) należy prowadzić od ogółu – „od całości mowy” do szczegółu, uwzględniając wzajemne uwarunkowania poszczególnych części oraz ich stosunek do całości.⁴¹ Trudno jednak powiedzieć, o jakie części (częstki) chodzi. Te zasady są zawile i niejasno sformułowane i nie bez

³⁸ S. Urbańczyk, *Dwieście lat polskiego językoznawstwa (1751–1950)*, Kraków 1993, s. 15.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ O. Kopczyński, *Poprawa błędów w ustnej i pisanej mowie polskiej*, Warszawa 1808, s. 3, 4.

⁴¹ *Poprawa błędów...*, s. 5.

powodu S. Urbańczyk mówił o „mętniactwie”. Pisze na przykład O. Kopczyński:

Podobność czyli analogia wyobrażeń, i wyrazów, co do ich własności, skazuje podziały i podziały słownika czyli zbioru wszystkich językowych wyrazów, czyniąc porządek jasny i zakładając granice między uwagami.⁴²

Zasady 14. i 15. mówią o duchu języka zdefiniowanym (zas. 14.) jako „ciąg zupełny uwag wszystkich w jedną niby osnowę zebranych”,⁴³ który, o czym już wspomniałem, powinien być przez naród uznany za jedynego prawodawcę i sędziego ojczystej mowy, a sformułowane przez O. Kopczyńskiego wskazówki mają doprowadzić do uznania i poprawy błędów językowych. Podsumowując ten zestaw wskazówek, powołuje się na ducha języka, którego dalej nazywa „osobą moralną, wzrokowi tylko rozumu widoczną”,⁴⁴ który ostrzega, że do „...rzeczy teoretycznych trzeba ciągłej uwagi (uwagi) i niezmordowanej cierpliwości”.⁴⁵ Ostrzega też

czysty duch językowy rodaków naszych, aby mieli na baczności mówców i pisarzy dzisiejszych nie znających krom zwyczaju ojczystego języka swego, ponieważ od splamienia pociągną go na zgubę.⁴⁶

Spora część omawianej książeczki poświęcona jest właśnie duchowi języka, który według O. Kopczyńskiego wszystko widzi i wszystko na szali logicznej waży, oświeca mówiących i piszących. Dyktuje też gramatykę, która jest statutem–kodeksem, czyli zbiorem praw językowych. Pojawia się w ten sposób pojęcie kodyfikacji jako działalności uczonego gramatyka natchnionego duchem stanowiącym te prawa i dyktującym je kodyfikatorowi.⁴⁷ Prawdziwość skodyfikowanych praw można zweryfikować, ponieważ duch każdemu daje do siebie przystęp poprzez „szczeble” postępowania opisane przez gramatyka w dziesięciu punktach. Nie będziemy ich tu omawiać, stwierdzimy tylko, że stanowią opis procedury badawczej, którą zastosował O. Kopczyński, pisząc gramatykę. Zdawał sobie jednak sprawę z tego, że jest to procedura trudna i nie każdy jest w stanie ją przejść:

Jeżeli szczeble te do językowego Ducha niewprawionemu w umysłowe rozbiory i w techniczne wyrazy trudnemi się wydają, niech wybaczy, bo nie masz innej drogi do tego Prawodawcy, bez którego znajomości i że tak rzekę spokrewnienia ani pisać swojej, ani sądzić cudzej Gramatyki nie można.⁴⁸

⁴² Ibidem.

⁴³ Ibidem.

⁴⁴ Op. cit., s. 12.

⁴⁵ Op. cit., s. 6.

⁴⁶ Op. cit., s. 8.

⁴⁷ Op. cit., s. 13.

⁴⁸ *Poprawa błędów...*, s. 14.

Miedzy innymi to przekonanie o „pokrewieństwie” spowodowało, że zarzucano mu, iż uzurpuje sobie prawo decydowania o duchu języka.⁴⁹ Emocjonalne wypowiedzi wydają się rzeczywiście wskazywać na swoisty rodzaj natchnienia, trzeba jednak pamiętać, że mimo wszelkich dawniejszych i mniej dawnych zarzutów lepiej i staranniej polskiej gramatyki nie można było opracować, a emocje w mówieniu o polszczyźnie i w jej ocenach obecne są do dziś. W rzeczywistości, jak wiadomo, decydował, na długi czas stanowiąc normę polszczyzny, a wspierała go autorytetem KEN. Ślady działań normatywnych O. Kopczyńskiego znajdujemy jeszcze dzisiaj w polskiej ortografii.

Tak zwane poradnictwo językowe w Polsce ma dość długą tradycję. Mówiąc o niej, zazwyczaj odwołujemy się do drugiej połowy XIX wieku, jednak już wcześniej [1808] wyszła, o czym już była mowa, Onufrego Kopczyńskiego *Poprawa błędów w ustnej i pisanej mowie polskiej*. Pisemko, jak je określił autor, to sześćdziesięciopięciostronicowa książeczka, w której w swoim podniosłym stylu ubolewa autor nad „zuchwałym a bezkarnym praw (...) języka gwałceniem”.⁵⁰ Jej teoretyczną, jeśli tak można powiedzieć, podstawę stanowi omówione wyżej pojęcie ducha języka, które ma służyć do ustalenia, jaki ma być język, który jest narzędziem oświecenia. Mówić i pisać należy „podług reguł”. Reguły są tożsame z prawami językowymi, ich złamanie jest występkiem, grzechem, czyli błędem, ten zaś, kto popełnia błędy jest winowajcą. Widać tu pomieszanie pojęć i terminów lingwistycznych, prawnych i teologicznych. Prawa te zaś stanowi „osoba moralna zwana duchem językowym”, poddyktowany przez ducha zbiór praw językowych znajduje się (jest skodyfikowany) w gramatyce. Te prawa duch dyktował O. Kopczyńskiemu. Nic dziwnego, że stawiano mu kolejny zarzut – miał rościć sobie pretensje do ich stanowienia i narzucania swojej koncepcji poprawności językowej.⁵¹

Podstawą języka jest dobrze rozumiany zwyczaj, który należy pielęgnować, uprawiać, gdyż na dzikim gruncie „...rodzi się, co chce i rośnie, jak chce”. Taki dziki grunt stanowią języki nieskodyfikowane, które nie mają gramatyki.⁵² Zwyczaj źle rozumiany – to moda przez niektórych uważana za najważniejszy czynnik kształtujący wypowiedzi językowe, a przez gramatyka zdefiniowana jako

⁴⁹ S. Urbańczyk, op. cit., s. 15.

⁵⁰ *Poprawa błędów...*, s. 4.

⁵¹ Por. S. Urbańczyk, op. cit., s. 15. Bronił się gramatyk przed tym zarzutem: „Komuż teraz słusznie i prawdziwie przysadzić imię prawodawcy? Ja, tak mnie mam, owszem tak sądzę, że ani ten, który spisywał, ani dozorcze Towarzystwo [do Ksiąg Elementarnych], ani najwyższa Magistratura Edukacji Narodowej, lubo warci chlubnego imienia pomocników, imienia prawodawcy przywłaszczyc sobie nie mogą” [*Poprawa błędów...*, s. 12].

⁵² *Poprawa błędów...*, s. 17.

plód lekkomyślności, który żyje i szerzy się łatwowiernością, a utrzymuje nieuważą, lenistwem i podłą bojaźnią, żeby się większej liczbie nie narazić. Jest to prawodawca ciemny, niepewny, niestateczny, słowem bałamutny.⁵³

Pojawiają się też w tekście pojęcia nalogu i praktyki językowej, ale nie można ich traktować jako terminów, mówi Kopczyński o „swawoli tworzenia dzikich wyrazów”, docenia jednak rolę literatów w kształtowaniu języka i kilkakrotnie zwraca się do nich bezpośrednio,⁵⁴ nawołując do wspólnych działań na rzecz polszczyzny, które miałyby polegać między innymi na pisaniu o języku. Zwraca uwagę na rolę prasy i teatru w tych działaniach.

Zdaje sobie sprawę z niedoskonałości swojej gramatyki, która według niego ma za mało uwag o czystości i bogactwie języka, wyraża w ten sposób przekonanie o konieczności opracowania gramatyki normatywnej. Zwraca uwagę na brak podręcznego, taniego słownika definiującego znaczenia wyrazów i słownika ortograficznego. Na koniec kilkunastostronicowego teoretycznego wstępu do *Poprawy błędów* we właściwym sobie patetycznym stylu pisze:

Duch tedy językowy (...) wzywa staropolską szczerością ziomków swoich, mówców i pisarzy do świątyni praw językowych na słyszenie wymawiania i widzenie pisania prawdziwie polskiego.

Ktokolwiek tedy czuje w sobie miłość ojczystej sławy, ktokolwiek chce sprawiedliwie sądzić i o samych prawach i o błędach przeciwko nim, jeżeli ma uszy, niechaj słucha; jeżeli ma oczy, niechaj patrzy.⁵⁵

W następnej części poradnika zatytułowanej *Prawa polskiego wymawiania* zajmuje się jednak nie tylko zagadnieniami fonetycznymi. Omawia polskie samogłoski i spółgłoski oraz „błędy przeciw ich wymawianiu”, na które duch językowy poleca odpowiednio „środki” (nawiasem mówiąc, cała książeczka pisana jest w imieniu ducha językowego), ale też podaje zawierający ponad sto leksemów „spisek wyrazów nowomodnych”, np.: *abstraktowy, beznamiętny, chrypłość, dotądczesny, harmonizujący, ideał, nadmienić, organizmowy, pięknota, przedhistoryczny, rozproch, skeptycytm, tegoczesny, uobecnić, unikanie, zarodczy, twierdząc*, że są to „...zerwane naprędce główki kąkolów w pszenicy polskiej. Bo któż wszystkie zgromadzi”.⁵⁶ Szczegółowo omawia dziewięć według niego szczególnie rażących błędów popełnianych głównie pod wpływem języków obcych. Na s. 40 dziełka znajdujemy siedem postulatów, które z dzisiejszego punktu widzenia można by nazwać zasadami polityki językowej. Zacytujmy jeden z nich:

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ Np. na s. 15.

⁵⁵ *Poprawa błędów...*, s. 10.

⁵⁶ Tamże, s. 30.

książki szkolne powinny być (...) pisane językiem ojczystym, aby ogół narodu, potrzebującego oświecenia, a niemogącego do szkół chodzić mógł z nich czerpać potrzebne stanowi swemu wiadomości.⁵⁷

W dalszej części opracowania zajmuje się „pisanem”, a więc także ortografią, przy czym, jak się wydaje, głównymi adresatami są tu drukarze i drukarnie, do których kilkakrotnie zwraca się bezpośrednio i powołując się na Jana Januszowskiego, formułuje dwie ogólne zasady:

1. Nie używać więcej ani mniej liter nad potrzebę;
2. Nie używać innych liter, tylko które potrzeba skazuje.⁵⁸

Dodaje do nich uwagi o „pisaniu znamion przestankowych i o wzorach charakteru”. Posługuje się przy tym określeniami „rozrzutność i skąpstwo pisowni”. Skąpstwo miałooby między innymi polegać na opuszczaniu znamion nad samogłoskami ścieśnionymi. Stąd apel:

Oby DUCH językowy objawić się raczył polskim naszym DRUKARNIOM, aby przy odlewaniu nowych charakterów nie żałowały kosztu na biedną, a Pisowni naszej istotną kreseczkę ('), zachowując do cudzoziemskich języków (') i kładły zawsze to Pisowni znamie, odpowiadające wymawianiu prawdziwie polskiemu, nad samogłoskami ścieśnionymi á, é, ó...⁵⁹

Były to w dużej mierze zalecenia anachroniczne, niezgadzające się z naturalnym rozwojem języka, jednak kreskowane *a* przetrwało jeszcze kilkadziesiąt lat, kreskowane *o* istnieje zaś do dzisiaj.⁶⁰

W całym poradniku znajdujemy liczne przykłady błędów i ich „poprawę”, szczegółowe ich omówienie nie jest jednak możliwe w ramach tego artykułu i wymagałoby oddzielnego opracowania. Warto wspomnieć, że traktuje O. Kopczyński język jako składnik kultury, twierdzi, że Polacy bardziej dbają o dobra materialne, bardziej się starają o budynki, pojazdy, stroje, o swój wygląd i piękne i zdrowe ciało niż o język.⁶¹ Przyczyn niewyraźnego pisania dopatruje się bądź w przesadnej galanterii, bądź też w lenistwie. W pierwszym wypadku piszący przesadnie naśladują obce style pisarskie, w drugim niedostatecznie się przykładają do zasad kaligrafii. W *Dokończeniu* wyróżnia wśród użytkowników języka „zwolenników modnego zwyczaju” oraz „stojących przy językowym duchu”.

Mimo wspomnianej naukowej definicji języka traktuje go O. Kopczyński jako coś pełnego wdzięku i mocy, jako środek malujący „najbliżej

⁵⁷ Tamże, s. 40.

⁵⁸ Tamże, s. 42.

⁵⁹ Tamże, s. 47.

⁶⁰ Por. I. Bajerowa, *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 238.

⁶¹ *Poprawa błędów...*, s. 54.

i najjaśniej najszybsze rozumu i serca ludzkiego tajniki”.⁶² Charakterystyczne dla niego jest uczuciowe podejście do języka, przejawiające się wyraźnie we *Wstępie do Dzieła pozgonnego*, napisanego w formie uroczystej odezwy, w której autor apeluje do uczuć czytelnika. Posługuje się w nim apostrofami: *Kochany Narodzie, Kochani Ziomkowie, Kochani Rodacy*.

Kochany Narodzie Przedsięwzięsz razem ze mną poznanie Ojczystego Języka i jako tłumacza myśli Twoich, i jako wiecznej Imienia twego pamiętki.

Mowa to „najpiękniejsza i najpospolitsza sprawa człowieka”.⁶³ Łączy on istnienie narodu z istnieniem języka, mając świadomość, że język jest nośnikiem kultury. Powołuje się przy tym na grekę i łacinę, które trwają, mimo iż dwa „najsławniejsze narody” już nie istnieją, a ich sława przetrwała dzięki językowi. Starożytni Grecy i Rzymianie powinni być wzorem do naśladowania, wstydliwą rzeczą jest „...zostać na najniższym stopniu mowy, pełnej grubych błędów, prostactwa, ciemności, a uprzykrzeniem słuchaczom”.⁶⁴ Jednakże szkodliwy byłby sąd, że polszczyzna nie jest godna miana języka, gdyż jest „grubą, ubogą i nieprawidłową”. Byłoby to wręcz gramatyczne bluźnierstwo i jednocześnie okrutny wyrok dla polszczyzny, szkodliwy przesąd, dziecinna niewiedza o ojczystych rzeczy, ohydne mniemanie, wobec zacnej mowy prowadzące do pogardy i zaniechania ojczystego języka – dowiadujemy się z cytowanego *Wstępu*. Odwołuje się gramatyk do uczuć, stawia polszczyznę na równi z innymi językami, podobnie jak W. Szylarski przytacza przykłady łaciny i greki jako języków przynoszących sławę narodom nimi się posługującym. W ten sposób, wyśmiewając jednocześnie modne wtedy mieszanie polszczyzny z innymi językami,

stara się wywołać w narodzie szacunek dla własnego języka, postawić go na równi z cudzoziemskimi, a zarazem przez gramatykę języka ojczystego ułatwić naukę języków obcych.⁶⁵

Do napisania gramatyki skłoniła go miłość ojczyzny, ale także poczucie obowiązku i chęć sławy:

...miłość Ojczyzny, szacunek dla Urzędników nad Edukacją Krajową przełożonych, którzy mnie do pisania tego dzieła wybrali, na koniec uczciwa chęć sławy, do tak trudnej ze wszech miar i naglej pracy, serca mi dodawały.⁶⁶

⁶² *Wstęp*, s. 7.

⁶³ Op. cit., s. 5.

⁶⁴ Op. cit., s. 7.

⁶⁵ P. Kopko, op. cit., s. 6.

⁶⁶ *Układ...*, s. 7.

Miała jego gramatyka odtworzyć (namalować) obraz polszczyzny: „...i dla korzyści doczesnej, i dla nieśmiertelnej imienia polskiego sławy, malujmy prawdziwy obraz naszego języka”.⁶⁷

Trudno powiedzieć, w jakim stopniu podniosłe, uczuciowe i patriotyczne tony w wypowiedziach O. Kopczyńskiego wyrażały jego emocjonalną postawę, w jakim zaś były zabiegiem perswazyjnym. Z jednej bowiem strony taka postawa warunkowana jest tradycją i w tradycji polskiej myśli normatywnej się mieści,⁶⁸ z drugiej zaś gramatyka nie wyzwala i nigdy nie wyzwalała w uczniach gwałtownych pozytywnych uczuć. P. Kopko pisał, że

zadanie Onufrego Kopczyńskiego nie było łatwe. Sam przedmiot dla wielu nudny, tym więcej jeszcze od siebie odstręczał, że nolens volens musiał ze sobą przynieść coś nowego.⁶⁹

Warto też dodać, że pomysł napisania polskiej gramatyki i co za tym idzie – jej nauczania nie był powszechnie akceptowany. Wiązało się to z sytuacją społeczną i polityczną, w której pozycja języka polskiego była raczej drugorzędna, starania zaś o nadanie jej odpowiedniego statusu były postrzegane jako ingerencja w swobody szlachty, jako próba ograniczenia jej wolności. Jest to sytuacja, w której norma językowa miałaby nakreślać nie tylko zasady posługiwania się językiem, ale także narzucać język odpowiedni w konkretnej sytuacji komunikacyjnej. Mówiąc wprost, powszechne nauczanie języka polskiego musiało powodować ograniczenia w używaniu łaciny, a to było postrzegane jako próba ograniczenia wolności. Emocjonalna argumentacja w odniesieniu do języka pojawiała się zresztą także w dokumentach urzędowych, np.:

Bez Gramatyki nie można dobrze udzielać drugim myśli swoich, nie można za tym czysto, dobrze mówić, pisać. Ci, którzy do szkół chodzą, wyjdą na świat. Służyć będą Ojczyźnie w Sądach, Radach, Sejmach, będą składać towarzystwa posiedzeń prywatnych (...). W nauce Gramatyki pierwsze staranie będzie około języka Ojczystego, toż dopiero około łacińskiego.⁷⁰

Głównym celem działań Komisji Edukacji Narodowej i, co oczywiste, Onufrego Kopczyńskiego było nadanie językowi polskiemu odpowiedniej rangi. Było to możliwe poprzez działania mające zmienić świadomość

⁶⁷ Wstęp, s. 7–8.

⁶⁸ Por. M. Bugajski, *O tradycjach językoznawstwa normatywnego*, „Poradnik Językowy” 2017, z. 7, s. 7–23.

⁶⁹ Op. cit., s. 5.

⁷⁰ *Przepis KEN na szkoły wojewódzkie*, 1774, <http://pbc.up.krakow.pl/dlibra/doccontent?id=592> [dostęp: 29 X 2017]. W tym tonie utrzymana jest też obszerna (184 strony), opracowana przez A. Popławskiego, publikacja *O rozporządzeniu i wydokonaleniu edukacji obywatelskiej projekt prześwieatnej Komisji Edukacji Narodowej...*, Warszawa 1775, w której autor zwraca się do „prześwieatnego narodu polskiego”.

„prześwietnego narodu polskiego”, gdyż powodzenie programu zmian oświatowych było niemożliwe bez odpowiedniego statusu języka ojczystego w publicznym obiegu. Ostatecznie nauka o języku O. Kopczyńskiego była czymś kompromisowym, był to kompromis między poglądami i postawami szlachty broniącej językowego status quo a koniecznością nauczania w języku polskim.

W szkołach naszych najprzedniejszy jest język łaciński. Zrozumienie obcego języka najłatwiej się nabywa przez porównanie go z ojczystym. Porównywanie jednego języka z drugim bez uwag gramatycznych obejść się nie może (...). Piszac tedy gramatykę dla szkół narodowych, poczynac mam od gramatyki ojczystego języka, a postępować do łacińskiego.⁷¹

Pośrednim skutkiem takiego stanowiska było między innymi polszczenie terminologii. Stworzył na przykład O. Kopczyński takie odpowiedniki nazw łacińskich jak: *imiesłów* (participium), *przyimek* (praepositio), *przysłówek* (adverbium), *spójnik* (coniunctio), *wykrzyknik* (interiectio), *cudzysłów* (i cudzymów), a oprócz tego: *dwukropek*, *iloczas*, *nawias*, *odcinek* (apostrof), *odsyłacz*, *przecinek*, *przenośnia*, *pisownia* (i *pisarnia*).

Kontynuował więc tradycję polszczenia łacińskiej terminologii gramatycznej, która według niego jest jednym z najważniejszych kręgów słownictwa. Sformułował następujące zasady tworzenia nowych jednostek leksykalnych. Po pierwsze miałyby to być precyzja semantyczna: „żeby wyraz jak najprawdziwiej znaczył wyobrażenie swoje (...) żeby znać jak najjaśniej i jak najzrozumialej dla każdego”; po drugie – rodzimість leksemu, nowy wyraz powinien być „z ojczystego języka wzięty i na wzór inszych znajomych wyrazów utworzony” (ważne są wobec tego uwarunkowania paradygmatyczne jednostki leksykalnej); po trzecie – wyraz powinien być operatywny, „do wymówienia i spamiętania nie najtrudniejszy”; po czwarte – wyrazisty „żeby w czymkolwiek różnił się od podobnych wyrazów używanych już w języku”; po piąte (co łączy się ze wspomnianymi uwarunkowaniami paradygmatycznymi) – dobrze osadzony we własnym systemie, a jeśli nie, to „z pobratyńskich języków, gdy ze swego nie można, był wyciągany”.⁷² Jednak same reguły gramatyczne nie wystarczą, by nauczyć się języka, do tego celu konieczne jest „czytanie książek”, a wyrazów należy używać rozumnie, co miałyby wynikać z praktycznego zastosowania etymologii, którą nazywa polskim terminem *źródłosłów*, należy używać wyrazów „większą moc mających”, dobrze je pisać i wymawiać. Ma etymologia umożliwiać lepsze rozumienie wyrazów i „oświecenie

⁷¹ *Grammatyka dla szkół narodowych na klasę III* [1781]. *Układ grammatyki dla szkół narodowych z dzieła już skończonego wyciągniony*, Warszawa 1785, s. 16–17.

⁷² O. Kopczyński, *Układ grammatyki...*, op. cit., s. 166–167.

trudniejszych kawałków w dawnej historii” oraz poznanie poprzez język obyczajów narodowych oraz narodowego charakteru.⁷³

I działalność, i gramatyka, i dociekania oraz ustalenia Onufrego Kopczyńskiego miały charakter normatywny. Podejmował je ze świadomością wewnątrz- i pozajęzykowych zagrożeń polszczyzny. Przegląd jego prac upoważnia do następujących wniosków:

1. Szeroko rozumiana gramatyka jest sztuką mówienia i jako taka jest najważniejszą umiejętnością (dyscypliną) nauki; składa się z teorii i umiejętności praktycznych. Jest to nieodzowny składnik wykształcenia służący do poprawy błędów, ale także umiejętność językowa.
2. Utożsamia Kopczyński gramatykę z językoznawstwem normatywnym.
3. Podstawą gramatyki jest zwyczaj narodowy (rozumiany jako zjawisko synchroniczne obejmujące tylko język literacki) i natura myśli ludzkiej (być może świadomość językowa?). Jej źródłem są „ci, którzy dobrze mówią i piszą”.
4. Dwa wymienione wyżej czynniki należy odkryć i zwербalizować, co – jak możemy się domyślać – doprowadzi do skodyfikowanego opisu języka.
5. Zły, źle rozumiany zwyczaj to moda językowa oceniana jako zjawisko niepożądane.
6. Gramatyka powinna być narzędziem kształtowania języka. Powinna prostować mowę przez reguły. Jawi się więc jako kodeks – zbiór praw językowych będących wynikiem działalności uczonego.
7. O jej kształcie i o wszelkich poczynaniach językowych i językoznawczych decyduje duch języka, który powinien zostać uznany za prawodawcę i sędziego we wszelkich kwestiach językowych. Jest to wobec tego uniwersalne i najważniejsze, chociaż nienazwane wprost, kryterium poprawności.
8. Duch języka jest także nośnikiem kultury – gwarantuje utrzymanie ciągłości historycznej narodu, a jednocześnie komunikację międzyjęzykową (międzykulturową?).
9. Nauczanie powinno się odbywać w języku narodowym.
10. Nauka o języku powinna obejmować słownik i gramatykę.
11. Słownik powinien zawierać wyrazy potoczne i naukowe (techniczne), powinien uwzględniać ich znaczenie podstawowe i przenośne oraz opis cech formalnych.
12. Rodzimość, precyzja semantyczna, operatywność, wyrazistość to najważniejsze cechy wyrazu, który powinien się sytuować w odpowiednich warunkach paradygmatycznych, którego należy rozumnie używać.

⁷³ Op. cit., s. 153–154.

13. Pisownia wyrazów powinna mieć za wzór dobrą wymowę, powinna być oszczędna – należy używać tylko znaków koniecznych – nie należy naśladować obcych stylów pisarskich, pisać trzeba wyraźnie.

Bibliografia

- A. Arnauld, C. Lancelot, *Grammaire générale et raisonnée contenant les fondements de l'art de parler, expliqués d'une manière claire et naturelle*, Paris 1660.
- I. Bajerowa, *Kształtowanie się systemu polskiego języka literackiego w XVIII wieku*, Wrocław 1964.
- M. Bugajski, *Językoznawstwo normatywne*, Warszawa 1993.
- , *O tradycjach językoznawstwa normatywnego*, „Poradnik Językowy” 2017, z. 7, s. 7–23.
- Z. Florczak, *Europejskie źródła teorii językowych w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku*; <http://www.staff.amu.edu.pl/~hjp/teksty/flor1.pdf> [dostęp: 25 IX 2017].
- A. Heinz, *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, Warszawa 1978.
- M. Ivić, *Kierunki w lingwistyce*, Warszawa 1966.
- J.S. Kaulfuss, *Ueber den Geist der polnischen Sprache*, Halle 1804.
- S. Kleczewski, *O początku, dawności i wydoskonaleniu języka polskiego zdania*, Lwów 1767.
- Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, Warszawa 1974.
- Dawne ortografie, gramatyki i podręczniki języka polskiego. Internetowe kompendium edukacyjne*, red. W. Decyk-Zięba.
- A. Kępińska, M. Kresa, A. Piotrowska, I. Stapor, <https://gramatyki.uw.edu.pl> [dostęp: 3 XI 2017].
- O. Kopczyński, *Grammatyka dla szkół narodowych na klasę I*, wyd. VIII, Wilno 1794.
- *Grammatyka dla szkół narodowych na klasę II*, Warszawa 1780
- *Grammatyka dla szkół narodowych na klasę III*, Warszawa 1781.
- *Grammatyka języka polskiego. Dzieło pozgonne*, Warszawa 1817.
- *O duchu języka polskiego*, Warszawa 1804.
- *Poprawa błędów w ustnej i pisanej mowie polskiej*, Warszawa 1808.
- *Układ gramatyki dla szkół narodowych z dzieła już skończonego wyciągniony*, Warszawa 1785.
- P. Kopko, *Krytyczny rozbiór gramatyki narodowej O. Kopczyńskiego*, Kraków 1909.
- K. Polański (red.), *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław 1993.
- A. Popławski, *O rozporządzeniu i wydoskonaleniu edukacji obywatelskiej projekt prześwietnej Komisji Edukacji Narodowej...*, Warszawa 1775.
- Przepis KEN na szkoły wojewódzkie, 1774*, <http://pbc.up.krakow.pl/dlibra/doccontent?id=592>
- W. Szylarski, *Początki nauk dla narodowej młodzieży, to jest gramatyka języka polskiego ucząca, a tym samym pojęcie obcych języków jako: łacińskiego, francuskiego, niemieckiego, włoskiego i innych ułatwiająca*, Lwów 1770.
- S. Rospond, Ks. Onufry Kopczyński (1737–1817). *Próba syntezy*, „Rozprawy Komisji Językowej WTN” VIII, 1971, s. 5–39.
- S. Urbańczyk (red.), *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, Warszawa 1978.
- , *Dwieście lat polskiego językoznawstwa (1751–1950)*, Kraków 1993.

Onufry Kopczyński's concept of language culture

Summary

The aim of this paper is to collect and characterise Onufry Kopczyński's prescriptive views, which are dispersed across his works, in particular grammar books. There are numerous studies regarding this grammarian; it is known that his scientific and teaching activity had a major influence on the shape of and attitudes towards Polish, yet no synthesis of his assumptions has been made. This paper presents the assumptions in a descriptive manner, and its summary is a synthetic itemised enumeration of the principles which, in the scholar's opinion, should form the theory and practice of oral and written communication.

Trans. Monika Czarnecka

KRYTERIA OCENY POPRAWNOŚCI ANGLICYZMÓW W PROFESJOLEKTACH

1. WSTĘP

Przedmiotem rozważań są zapożyczenia angielskie w polskich odmianach zawodowych oraz kryteria ich oceny normatywnej. Celem artykułu jest wskazanie, które z proponowanych w literaturze normatywistycznej kryteriów oceny poprawności innowacji językowych, w tym zapożyczeń i terminów, są przydatne w ocenie anglicyzmów używanych w profesjolektach, a także uzupełnienie tej listy o dodatkowe wyznaczniki poprawności, mające szczególne uzasadnienie w wypadku odmian zawodowych, w których precyzja znaczeniowa, funkcje pragmatyczne innowacji językowych, jak też potrzeba komunikacji międzynarodowej i stopień hermetyczności grupy zawodowej mają kluczowe znaczenie dla oceny zapożyczeń. Ilustrację materiałową stanowią anglicyzmy leksykalne używane w czterech wybranych grupach zawodowych o różnym stopniu hermetyczności.

2. TERMINY ANGLICYZM I PROFESJOLEKT

Do około lat 70. XX wieku termin *anglicyzm* był w polskich badaniach rozumiany wąsko ze względu na specyfikę zapożyczeń z języka angielskiego, które przybierały formę prawie wyłącznie zapożyczeń właściwych, takich jak np. *jazz*, *spiker* (< ang. *speaker*), *whiskey*, *jacht* (< ang. *yacht*) [zob. np. Fisiak 1961; Mańczak-Wohlfeld 1995; 2006]. W wyniku przemian politycznych po 1989 roku i otwarcia na wpływy zachodnie, a szczególnie kultury angloamerykańskiej, liczba zapożyczeń angielskich wzrosła trzykrotnie, a proces zapożyczania z angielszczyzny został wzbogacony o inne, wcześniej rzadko stosowane, mechanizmy [Witalisz 2016, 27]. Współczesne rozumienie terminu *anglicyzm* jest szerokie i obejmuje zapożyczone z angielszczyzny: zapożyczenia właściwe, np. *crowdfunding*, *fejknewsy* (z ang. *fake news*), *IT*, *selfie*, *USB*, *wi-fi*, kalki strukturalno-semantyczne, np. *szklany sufit* (z ang. *glass ceiling*), *pamięć przenośna*

(z ang. *portable memory stick*), *Milego dnia!* (z ang. *Have a nice day!*), półkalki, np. *ospa party* (z ang. *pox party*), *lunch roboczy* (z ang. *working lunch*), sensory leksemów (zapożyczenia semantyczne), np. komputerowe sensory leksemów *chmura* (z ang. *cloud*), *ciasteczka* (z ang. *cookies*), morfemy związane, np. *-ing*, *-gate* oraz modele słowotwórcze, np. *Miłosz Festival*. Anglicyzmami są także angielskie zapożyczenia pragmatyczne, graficzne, kalki składniowe i inne [zob. np. Witalisz 2016].

Terminu *profesjolekt* używamy za S. Grabiasem [1994, 74] w znaczeniu socjolektu zawodowego, który wyróżnia leksyka profesjonalna, realizująca potrzebę nominacji i skrótowości, tworzona przez profesjonalizmy, tj. środki leksykalne występujące „głównie w jednym środowisku zawodowym, poza tym środowiskiem często niezrozumiał[e] albo rażą-c[e]” [EJO, 465].¹ Profesjolektami posługują się różne grupy zawodowe, np. lekarze, informatycy, językoznawcy i in.

3. ANGLICYZMY W WYBRANYCH ODMIANACH ZAWODOWYCH

Wybór odmian zawodowych dla celów tego artykułu podyktowany został nie tylko dostępnością materiału badawczego, ale przede wszystkim różnorodnością grup zawodowych, wynikającą nie tylko z ich branżowej specyfiki, ale też ze stopnia hermetyczności środowiska zawodowego. Anglicyzmy zostały wyekscerpowane z czterech profesjolektów: kosmologii, motoryzacji, medycyny, korpolektu.² Materiał badawczy pochodzi z czasopism branżowych i specjalistycznych,³ w wypadku motoryzacji i kosmologii także z materiałów reklamowych oraz stron internetowych salonów samochodowych, kosmetycznych i odnowy biologicznej. Anglicyzmy używane w korpolekcie zaczerpnięto z prac badawczych go dotyczących [Kolasa 2014; Naruszewicz-Duchlińska 2016; Cierpich 2018] oraz z wybranych stron internetowych poświęconych odmianie korporacyjnej.⁴

Lektura czasopism specjalistycznych i materiałów, które wykorzystano do ekscerpacji danych językowych, wskazuje, że we wszystkich badanych profesjolektach można znaleźć anglicyzmy oraz różne ich typy.

¹ Zob. też pracę A. Wilkonja [1987, 96, 101], w której profesjolekt definiowany jest jako odmiana zawodowa używana w zawodach, które nie kształtują środowisk społecznych.

² Termin *korpolekt* zaproponowano w rozprawie doktorskiej [Cierpich 2018, 176] na określenie odmiany zawodowej używanej w korporacjach.

³ Motoryzacja: „Auto Świat”, „Motor”, „Auto Moto i Sport”, „MAXI tuning”; Kosmologia: „Kosmologia estetyczna”, „Derma News”, „Cosmopolitan”; Medycyna: „Onkologia po Dyplomie z Hematologią”, „Medycyna Praktyczna”, „Świat Wiedzy Sekrety Medycyny” (wybrane wydania z lat 2017–2018).

⁴ <https://korpustajl.wordpress.com/>; <http://www.korpogadka.pl/>; <http://juniorbrandmanager.blogspot.com/>

Zdecydowanie przeważają anglicyzmy właściwe. W tabeli 1. ujęto małą próbkę przykładów anglicyzmów w analizowanych profesjolektach. Etymony angielskie podano w wypadku kalk, półkalk i niektórych anglicyzmów właściwych.

Tabela 1. Przykłady anglicyzmów w czterech odmianach zawodowych z podziałem na typy zapożyczeń: ZW (zapożyczenia właściwe), K (kalki strukturalno-semantyczne dokładne i niedokładne), PK (półkalki), ZS (zapożyczenia semantyczne).

	MOTORYZACJA
ZW	ABS, AFR, AHS, ASC, ASR, CVT, DBS, ESP, GPS, GTI, HDi, HDC, LCD, LED, LPG, PDK, radar, RDS, SIPS, SUV, TC, VDC, VSA, WHIPS airrunner, bad look, bodykit, crash test, crossover, downpipe, drift, driver select, easy entry, equalizer, hatchback, high-endowy, hill holer, hot rod, immobiliser, intercoller, interfejs, kokpit, leasing, lowrider, off-road, pikap, pony car, sedan, short shifter, show car, spojler, start-stop, subwoofer, tuning, van, windshot
K	auto rodzinne (ang. family car), hybryda równoległa (ang. parallel hybrid), kontrola trakcji (ang. TC), lampa wyładowawcza dużej intensywności (ang. high-intensity discharge lamp), napinacz pasów (ang. belt tensioner), podsterowny (ang. under-steered), poduszka powietrzna (ang. airbag), przewspomagany (ang. overassisted), samochód sportowo-użytkowy (ang. SUV, Sports Utility Vehicle), ślepy punkt (ang. blind spot), wersja podstawowa (ang. basic version)
PK	eko-samochód (ang. eco-car), jazda testowa (ang. test drive), VIP styl (ang. VIP style)
ZS	agresywny [przód auta, reflektory], aplikacja [dot. sposobu wpływania płynu do spryskiwania], ekologiczny, inteligentny, kultowy, przyjazny
	KOSMETOLOGIA
ZW	BMI, BB [krem], CC [krem], DHA, HIFU, IPL, laser, SPF, UV airbrush, anti-ageing, babylights, beauty blender, biomimetyczny, blackroll, bloker, body wrapping, booster, Botox, bronz, brushing, dermaheal, dezodorant, eksfoliacja, eyeliner, face lifting, fitness, french, glamglow, highlighter, hydroimpact, kosmeceutyk, laser ablacyjny, linergista, liposukcja, longwear, lotion, make-up, mirror nail, peeing, primer, resurfacing, scrub, skinfood, smokey eyes, sonoqueen, spray, strobing, tippy, waxing, wellness, wolumetryczny lifting
K	infuzja tlenowa (ang. oxygen infusion), kąpiel micelarna (ang. micellar bath), makijaż permanentny (ang. permanent make-up), mleczko kosmetyczne (ang. cosmetic milk), nadwaga (ang. overweight), opalanie natryskowe (ang. spray tanning), przeciwstarzeniowy (ang. anti-aging), przeciwzmarszczkowy (ang. antiwrinkle), przydymione oczy / przydymiony makijaż (ang. smokey eyes/smokey (eye) make-up), odnowa biologiczna (ang. biological regeneration), spalacz tłuszczu (ang. fat burner), odsysanie tłuszczu (ang. liposuction), rozświetlacz (ang. highlighter), suchy olejek (ang. dry oil), wypełniacz (ang. filler)

PK	farma urody / piękności (ang. beauty farm), kwas hialuronowy (ang. hyaluronic acid), mezoterapia bezigłowa (ang. needleless mesotherapy), suchy szampon (ang. dry shampoo), toksyna botulinowa (ang. botulinum toxin), wampirzy lifting (ang. vampire lifting)
ZS	aktywny, aplikacja, aplikować, baza, dieta, faktor, film, formuła, inteligentny, kompakt, kompleks, kondycja, korektor, lekki, linia, maska, podkład, program, protektor, przyjazny, serum
	MEDYCYNĄ
ZW	AIDS, CC, DLI, EBMT, GvHD, HIV, HLA, IMRT, MC, MDSC, MIDD, MRD, PCR, PGNMID, PMC, SAE, SMC, TIL, VNTR chimerism, eradykacja (ang. eradication), delecja (ang. deletion), flashback, immunosupresyjny (ang. immunosuppressive), monoklonalny (ang. monoclonal), polymeal
K	choroba przeszczep przeciwko gospodarzowi (ang. graft-versus-host disease), choroba resztkowa (ang. minimal residual disease), ciężkie zdarzenie niepożądane (ang. serious adverse event), limfocyty infiltrujące nowotwór (ang. tumour infiltrating lymphocytes), reakcja łańcuchowej polimerazy (ang. polymerase chain reaction), ścieżki sygnałowe (ang. signal transduction), układ nagrody (ang. reward system), zmienne liczbowo tandemowe powtórzenia (ang. variable number of tandem repeats)
PK	czas podwojenia stężenia PSA (ang. prostate-specific antigen doubling time), fenotypowanie krwi (ang. blood phenotype), klon białaczkowy (ang. leukemia clone), przeszczep allogeniczny (ang. allogeneic transplant), postępowanie mieloablacyjne (ang. myeloablative procedure), zaburzenia addyktywne (ang. addictive disorders)
ZS	bank, chimera, kondycjonowanie [w leukocytach], motyw [sekwencja nukleotydowa]
	KORPOLEKT
ZW	AFAIK, AP, AR, BU manager, ASAP, CC, CEO, CFO, CIO, COB, DINK, EOD, FTE, HR, IMO, 3M, OOO, PFA, PM, PR, SLA, SSC, SWOT, WFH assignment / esajment, backup / bekap, benefit, biutyfikacja, brief, case / kejs, coachować / skolczować, coffee talks, compliance, czelendźować, deadline / dedlajn, derekrutacja, dry run, dress code, draft, event, fackup / fakap, forwardować, headcount, home office, incentive, invoice / inwojs, kick-off meeting, lessons learnt, memo, milestone/majlstoln, offshoring, open space/olpen spejs, outplacement, outsourcing, overtime / overtajm, perks, prezentyzm (ang. presenteeism), pushować, raportować, requestować, rewiulować, risors, scope / skolp, share'ować / szerować, standby / stendbaj, stand-up meeting, target, team day, ticket /tiket, timeline / tajmlajn, workflow, work-life balance
K	białe kołnierzyki (ang. white collar workers), zarządzanie emocjami (ang. emotion management)
PK	księgowy AP/AR (ang. AP/AR accountant), korposzczur (ang. corporat), być w touch'u / taczu (ang. be in touch)
ZS	delegować, eskalować, mitygować, projekt, synergia

W każdej z analizowanych odmian zawodowych występują anglicyzmy leksykalne i semantyczne, z przewagą anglicyzmów właściwych. Analiza materiału pokazuje, że część anglicyzmów obecnych w języku

motoryzacji oraz kosmetologii przekracza granice odmian środowiskowych i wkracza w obręb języka ogólnego, co wiąże się ze znacznie większym stopniem komunikatywności tych odmian. Samochody i zabiegi medycyny estetycznej są ogólnie dostępne, a przez to spora część leksyki z nimi związanej, w tym słów pochodzenia angielskiego, wprowadzana jest do polszczyzny ogólnej wraz z pojawianiem się nowych produktów i usług. Natomiast anglicyzmy występujące w językach specjalistycznych, którymi posługują się lekarze oraz pracownicy korporacji, a więc grupy zawodowe, które cechuje znaczna hermetyczność, nie są używane ani zazwyczaj rozumiane, przez przeciętnych użytkowników polszczyzny, choć mogą oni być jej biernymi odbiorcami. W odmianie medycznej uderza znaczna liczba angielskich skrótowców, nazywających choroby, rodzaje stosowanych terapii i procedur, cząsteczki krwi w odniesieniu do konkretnych chorób. Odpowiadają im wielowyrazowe nazwy angielskie, których część, o ile to możliwe, jest (połowicznie) kalkowana na język polski; jednak podstawowym środkiem komunikacji pozostaje skrótowiec angielski. W wypadku korpolectu przeważają anglicyzmy właściwe, co świadczy o dobrej znajomości języka angielskiego wśród jego użytkowników, ale też codziennej potrzebie komunikowania się z partnerami z zagranicy. Znaczna część anglicyzmów właściwych używanych w korporacjach jest adaptowana graficznie i morfologicznie.

Motywy wprowadzania anglicyzmów do profesjolektów są w dużej mierze zbieżne z potrzebami językowymi użytkowników polszczyzny ogólnej, takimi jak potrzeba nominatywna, wypełnianie luk leksykalnych bądź tworzenie nowych pól semantycznych, snobizm językowy. Te powodowane są przewagą technologiczną i atrakcyjnością kulturową krajów anglojęzycznych. W wypadku anglicyzmów wprowadzanych do odmian zawodowych należy dodać precyzyjność znaczeniową i międzynarodowy charakter profesjonalizmów.

4. PRZYDATNOŚĆ KRYTERIÓW POPRAWNOŚCI JĘZYKOWEJ DO OCENY ANGLICYZMÓW PROFESJOLEKTALNYCH

Studia poświęcone ekscerpcji i opisowi anglicyzmów mają zazwyczaj charakter analityczny i deskryptywny, nie podejmują ich oceny normatywnej; do wyjątków należą prace M. Mycawki [1991], B. Dunaja [1993], A. Markowskiego [2005, 162], A. Witalisz [2007, 193], K. Kłosińskiej [2014], B. Dunaja i Mycawki [2017], M. Zabawy [2017, 77]. W polskiej literaturze normatywnej proponuje się szereg kryteriów do oceny innowacji językowych w języku ogólnym, w tym także do oceny zapożyczeń, rzadziej terminów. Niektórzy badacze dzielą kryteria oceny innowacji na wewnętrznojęzykowe, gdy brane są pod uwagę fakty samego języka, oraz zewnętrznojęzykowe, które dotyczą stosunku między językiem a użytkownikiem [Kurkowska 1976, 22]. Tabela 2. przedstawia listę kryteriów

Tabela 2. Najczęściej stosowane kryteria poprawności językowej (z zastrzeżeniem różnic w ich szczegółowym rozumieniu przez językoznawców).

Kryteria poprawności językowej ⁵	Doroszewski 1950, 23-42	Kurkowska 1976, 22-36	Jadacka 1976 29-45	Buttler et al. 1982, 47, 237	Kochański et al. 1989, 12-17	Walczak 1995	Markowski 2005, 49-54	Rudnicka 2010
autorytetu kulturalnego		v		v	v	v	v	v
ekonomiczności		v	v	v	v	v	v	v
estetyczne	v		v	v		v	v	
formalno-logiczne	v		v					
funkcjonalności				v	v	v	v	v
geograficzne	v							
historyczne	v			v				
literacko-autorskie	v							
narodowe	v	v	v				v	
systemowe				v				v
uzualne		v	v	v	v	v	v	v
wystarczalności		v	v	v	v	v	v	v

⁵ Lista ta nie wyczerpuje wszystkich kryteriów zaproponowanych w literaturze do oceny poprawności innowacji językowych, których łącznie B. Walczak [1995, 4] wylicza 24. Bibliografia tamże.

poprawności językowej opisanych w literaturze; ograniczona objętość artykułu nie pozwala na dokładne omówienie każdego z nich.

Z przeglądu kryteriów poprawności językowej wynika, że kilka z nich uznaje się za szczególnie przydatne i, w teorii, jednoznacznie oceniające poprawność innowacji językowych. Zważywszy na liczbę kryteriów, ocena poprawności ma charakter częściowy, a stosowanie różnych mierników może dać sprzeczne rezultaty, np. forma rozpowszechniona może nie spełniać kryterium wystarczalności. Dlatego przyjmuje się, że wymienione kryteria wzajemnie się uzupełniają.

W ocenie języka odmian zawodowych należy pamiętać, że poszczególne kryteria mogą odpowiadać potrzebom różnych użytkowników języka oraz że muszą być zastosowane w odniesieniu do konkretnej potrzeby komunikacyjnej, a nie ogólnie i dla wszystkich. Języki zawodowe, służące głównie jako narzędzie komunikacji i przekazu informacji, mają wartość użytkową i podlegają normie użytkowej, a ściślej, normie profesjonalnej [Markowski 2005, 34]. Elementy językowe należące do normy użytkowej, aprobowane w danym środowisku zawodowym, lecz pozostające poniżej normy wzorcowej, powinny być oceniane pod względem komunikatywności, użyteczności oraz stopnia rozpowszechnienia, nie zaś pod względem zgodności z tradycją i systemem językowym [Markowski 2005, 34]. „O wyborze środków językowych w wypowiedziach różnego typu... rozstrzyga treść i cel (funkcja) tych wypowiedzi” [Kurkowska 1976, 54]. Anglicyzmy zawodowe powinny przede wszystkim spełniać kryterium funkcjonalności, tzn. być jednoznaczne i precyzyjne [zob. Buttler 1982, 47]. Taki ich charakter potwierdzają użytkownicy wszystkich analizowanych tu odmian (komunikacja osobista). Funkcjonalnie uzasadnione są skrótowce pochodzące od wielowyrazowych terminów angielskich, stosowane w motoryzacji czy medycynie. Kryterium funkcjonalności „relatywizuje (...) poprawność danej formy językowej do określonego wypadku jej użycia (to samo może być w jednym tekście uzasadnione i poprawne, a w innym może razić” [Walczak 1995, 7]. Anglicyzmy w środowiskach zawodowych, szczególnie tych wystawionych na komunikację międzynarodową, są bardziej uzasadnione i zapewne nie razią specjalistów, dla których są terminami tak powszechnymi jak dla językoznawcy terminy *leksem* czy *parole*.

Kryterium wystarczalności uzasadnia wprowadzanie anglicyzmów, które uzupełniają zasób środków nominatywnych danej odmiany zawodowej. Wedle tej reguły za zbędne należałoby uznać wszystkie te anglicyzmy, które dublują środki już w polszczyźnie istniejące, a więc takie, które mają ekwiwalenty semantyczne. Warto zauważyć, że w wypadku odmian zawodowych takiej oceny nie można dokonywać automatycznie, ponieważ zbieżność semantyczna anglicyzmu i odpowiadającego mu leksemu rodzimego może być pozorna. Dlatego w ocenie anglicyzmów w profesjolektach, szczególnie tych używanych w środowiskach hermetycznych, należy wziąć pod uwagę możliwą rozbieżność seman-

tyczną między zwykle semantycznie wąskim anglicyzmem profesjolektalnym a jego rzekomym rodzimym odpowiednikiem, np. ang. *brief* ‘synteza informacji dotyczących realizacji projektu’ i pol. *streszczenie*, ang. *search* ‘proces wyszukiwania kandydatów przez rekrutera’ i pol. *poszukiwanie*. Dodatkowym argumentem jest fakt, że np. ang. *search* ma w korpolectcie wyspecjalizowane, węższe znaczenie niż *search* w angielszczyźnie ogólnej. B. Dunaj i M. Mycawka [2017, 74] podkreślają, że zapożyczenie jest uzasadnione między innymi wtedy, gdy ulega w języku polskim modyfikacji znaczeniowej, np. por. ang. *event* i pol. *wydarzenie*, ang. *hejt* i pol. *nienawiść*. Dlatego dodatkowym, istotnym kryterium, zazwyczaj nieujęmowanym osobno w literaturze, powinno być kryterium precyzji znaczeniowej. Jego ważkość wspomina J. Miodek [1983, 51], definiując motywację funkcjonalną, oraz A. Markowski [2005, 50], dla którego jest ona elementem kryterium ekonomiczności. Na precyzję semantyczną zwraca też uwagę B. Walczak [1995, 6], pisząc: „Ekonomiczne jest nie tylko to, co krótsze, lecz także to, co bardziej precyzyjne (pod względem semantycznym)”. Propozycje wprowadzenia osobnego kryterium precyzji semantycznej (w miejsce kryterium funkcjonalności) proponuje także E. Rudnicka [2010, 33], choć w odniesieniu do kalk składniowych.

Kryterium ekonomiczności spełniają te innowacje językowe, które pozwalają na skuteczną komunikację przy maksymalnej oszczędności środków językowych i minimalnym wysiłku kodującym nadawcy oraz interpretacyjnym odbiorcy [np. Markowski 2005, 50; Rudnicka 2010, 21]. Stosowanie zatem np. skrótowców w odmianie medycznej, motoryzacyjnej czy w korpolectcie w miejsce wielowyrazowych polsko brzmiących kalk jest uzasadnione.

Jeśli idzie o kryterium używalne (tj. rozpowszechnienia i zarazem frekwencyjne), pozwalające uznać za poprawne to, co oparte na uzusie, stopień rozpowszechnienia należałoby odnieść do konkretnych odmian zawodowych, w których oceniany element językowy ma wystarczająco dużą ekstensję, aby uznać go za poprawny w danej odmianie. Przykładem są tutaj liczne angielskie skrótowce o wysokiej ekstensji tekstowej w odmianie medycznej czy zaadaptowane anglicyzmy właściwe typowe dla języka korporacyjnego. Ogólna ocena normatywna jest wprost proporcjonalna do stopnia ustabilizowania danej pożyczki oraz do stopnia jej rozpowszechnienia w konkretnej odmianie zawodowej.

Do oceny normatywnej anglicyzmów w profesjolektach nie można wykorzystać kryterium historycznego, ponieważ większość przytaczanych tu anglicyzmów to pożyczki relatywnie nowe. Należałoby uznać je za niepoprawne także wtedy, gdyby za priorytet w ich ocenie uznać kryterium narodowe. Jeśli jakaś siła wyższa nakazałaby użytkownikom odmian zawodowych przyjęcie postawy puryzmu językowego, specjaliści ci zostaliby w znacznym stopniu pozbawieni możliwości nominatywnych; tworzenie neologizmów rodzimych utrudniłoby komunikację międzynarodową,

która wymagałaby znajomości osobnego kodu opartego na profesjonalizmach międzynarodowych. Ocena anglicyzmów w odmianach zawodowych z wykorzystaniem kryterium estetycznego, a więc subiektywnego, jest uwarunkowana przynależnością osoby oceniającej do środowiska zawodowego. Anglicyzmy w odmianie korporacyjnej rażą przeciętnego użytkownika polszczyzny; pracownik korporacji z pewnością doceni ich funkcję utylitarną, która w wypadku profesjolektów pełni rolę nadrzędną wobec estetycznej. Zastosowania w ocenie anglicyzmów profesjolektalnych nie ma też kryterium literacko-autorskie.

Badacze kontaktu językowego oraz normatywiści wypowiadający się na temat zapożyczeń proponują odróżnienie zapożyczeń koniecznych o funkcji nominatywnej od tzw. *luxury loans*, czyli takich, które mają ekwiwalent semantyczny w języku pożyczającym [np. Markowski 2005, 50; Mańczak-Wohlfeld 1995, 19], a więc odwołują się do kryterium wystarczalności. Jednak rozróżnienie między tym, co konieczne, a tym, co jest wynikiem mody językowej, nie zawsze jest możliwe, ponieważ zależy od indywidualnych potrzeb komunikacyjnych użytkownika języka, uwarunkowanych konkretną sytuacją komunikacyjną. Dlatego tradycyjne podejście do oceny normatywnej zapożyczeń jest wypierane przez ocenę funkcji pragmatycznej zapożyczeń, rozumianej nie ogólnie, lecz odnoszonej do konkretnego użytkownika języka i jego potrzeb komunikacyjnych w określonej sytuacji komunikacyjnej [Winter-Froemel 2008, 17]. Funkcje pragmatyczne anglicyzmów są dynamiczne i mogą być zmienne w czasie, stąd ocena normatywna ma z zasady charakter synchroniczny [Onysko, Winter-Froemel 2011, 1563].

5. WNIOSKI

Dobór środków językowych w profesjolektach uwarunkowany jest precyzyjnym nazywaniem pojęć i przekazywaniem treści. Profesjonalizmy są nacechowane stylistycznie i uznawane przez użytkowników profesjolektów za szczególnie przydatne. Znaczne nasycenie odmian środowiskowych anglicyzmami różnego typu świadczy o konieczności uzupełniania słownictwa specjalistycznego, co wynika głównie z postępu cywilizacyjnego, odzwierciedlonego w coraz to nowych wynalazkach i usługach. Profesjolekty jako języki specjalistyczne używane przez środowiska o różnym stopniu hermetyczności rządzą się własnymi prawami i nie są zazwyczaj przydatne przeciętnemu użytkownikowi języka, dlatego anglicyzmy w nich występujące należy mierzyć częściowo inną miarą niż te, które przenikają do polszczyzny ogólnej. W doborze kryteriów oceny poprawności anglicyzmów w odmianach zawodowych istotne są funkcje i cechy językowe profesjolektów, takie jak potrzeba precyzji semantycznej, jednoznaczności, obfitość terminów specjalistycznych, w tym zapożyczeń o charakterze internacjonalizów, potrzeba komunikacji międzynarodowej.

W ocenie zasadności używania anglicyzmów w odmianach zawodowych priorytetowe powinny być, zachowując proponowaną hierarchię, kryteria funkcjonalności (przydatności), wystarczalności (potrzeba nominatywna) i ekonomiczności (innowacje precyzujące i skracające) [por. Dunaj, Mycawka 2018, 69]. Dodatkowymi kryteriami w ocenie anglicyzmów profesjolektalnych powinny być precyzja znaczeniowa, funkcje pragmatyczne anglicyzmów w konkretnych sytuacjach komunikacyjnych, międzynarodowy status profesjonalizmów oraz hermetyczność grupy zawodowej. Anglicyzmy zbędne w języku ogólnym obronią się swoim ściśle wyspecjalizowanym znaczeniem w konkretnej odmianie zawodowej, a stopień hermetyczności grupy zawodowej można uznać za wprost proporcjonalny do współczynnika akceptowalności zapożyczeń, szczególnie tych o statusie internacjonalizmów. Profesjonalizmy, także te o obcej proveniencji, są nie tylko narzędziem niezbędnym do efektywnego komunikowania się z przedstawicielami tej samej profesji, lecz także narzędziem identyfikującym daną grupę zawodową. Słownictwo specjalistyczne pełni funkcję utylitarną oraz jest istotnym elementem w konstruowaniu tożsamości grupy [zob. badania środowiska korporacyjnego Cierpich 2017, 83].

Na koniec warto przytoczyć uwagę W. Doroszewskiego [1950, 24], którą można odnieść do anglicyzmów w profesjolektach: „Wznoszenie sztucznych przegród między nami a światem nikomu nie przynosi pożytku, a najmniej nam samym”. Sztuczne tworzenie neologizmów rodzimych i unikanie zapożyczeń nie jest korzystnym rozwiązaniem w wypadku odmian zawodowych polszczyzny.

Bibliografia

- D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, 1982, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, Warszawa.
- A. Cierpich, 2018, *Status i funkcje elementów angielskich w języku Polaków zatrudnionych w wybranych korporacjach międzynarodowych*, nieopublikowana rozprawa doktorska, Uniwersytet Jagielloński, Kraków.
- W. Doroszewski, 1950, *Kryteria poprawności językowej*, Warszawa.
- B. Dunaj, 1993, *Żeńskie odpowiedniki wyrazu biznesmen: businesswoman, kobieta interesu, biznesmenka itp.*, „Język Polski” LXXIII, s. 167–172.
- B. Dunaj, M. Mycawka, 2017, *O potrzebnych i niepotrzebnych zapożyczeniach z języka angielskiego*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Linguistica” 12.1, s. 67–80.
- EJO – K. Polański (red.), 2003, *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław.
- J. Fisiak, 1961, *Zapożyczenia angielskie w języku polskim: analiza interferencji leksykalnej*, nieopublikowana praca doktorska, Uniwersytet Łódzki.
- S. Grabias, 1994, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin.
- H. Jadacka, 1976, *Termin techniczny – pojęcie, budowa, poprawność*, Warszawa.

- K. Kłosińska, 2014, *Dedykować, dedykowany*, „Poradnik Językowy” z. 10, s. 68–76.
- I. Kolasa, 2014, *Anglicyzmy w korpusie mówionym rozmów między pracownikami korporacji* [w:] M. Łukasik, B. Mikołajewska (red.), *Języki specjalistyczne wczoraj, dziś i jutro*, Warszawa, s. 159–175.
- E. Mańczak-Wohlfeld, 1995, *Tendencje rozwojowe współczesnych zapożyczeń angielskich w języku polskim*, Kraków.
- E. Mańczak-Wohlfeld, 2006, *Angielsko-polskie kontakty językowe*, Kraków.
- A. Markowski, 1989, *O języku i jego poprawności* [w:] B. Klebanowska, W. Kocharński, A. Markowski, *O dobrej i złej polszczyźnie*, Warszawa, s. 5–18.
- A. Markowski, 2005, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa.
- J. Miodek, 1983, *Kultura języka w teorii i praktyce*, Wrocław.
- M. Mycałka, 1991, *O modyfikacji znaczeniowej wyrazu filozofia*, „Język Polski” LXXI, s. 98–105.
- A. Naruszewicz-Duchlińska, 2016, *W naszym teamie – kilka uwag o socjolekcie korporacyjnym*, „LingVaria” 22, s. 97–106.
- A. Onysko, E. Winter-Froeme, 2011, *Necessary loans – luxury loans? Exploring the pragmatic dimension of borrowing*, „Journal of Pragmatics” 4, s. 1550–1567.
- E. Rudnicka, 2010, *Kosmopolityczne kalki – normatywne aspekty funkcjonowania kalk składniowych w polszczyźnie*, „Poradnik Językowy” z. 6, s. 15–35.
- B. Walczak, 1995, *Przegląd kryteriów poprawności językowej*, „Poradnik Językowy” z. 9–10, s. 1–16.
- A. Wilkoń, 1987, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach” nr 865.
- E. Winter-Froemel, 2008, *Unpleasant, Unnecessary, Unintelligible? Cognitive and Communicative Criteria for Evaluating Borrowings as Alternative Strategies* [w:] R. Fischer, H. Pułaczewska (red.), *Anglicisms in Europe. Linguistic Diversity in a Global Context*, Newcastle upon Tyne, s. 16–41.
- A. Witalisz, 2016, *Przewodnik po anglicyzmach w języku polskim*, Kraków.
- M. Zabawa, 2017, *English semantic loans, loan translations and loan renditions in informal Polish of computer users*, Katowice.

Anglicisms in professional jargons against language norm

Summary

Contrary to English loans used in Standard Polish, which have been well-researched in studies on English-Polish language contact, Anglicisms used in Polish professional jargons have been neglected by researchers, despite their steadily growing numbers evidenced by the preliminary research carried out for the purposes of the present study. The aim of the article is to verify the usefulness of the available criteria that help decide whether a lexical innovation is in agreement with language norm, for the normative assessment of professional Anglicisms. One other aim is to enrich the existing list of criteria with other normative determinants, such as semantic precision, pragmatic function, international status of specialised terminology, and the hermetic nature of a professional group. Anglicisms have been excerpted from four professional jargons, whose choice has been determined by their diversity and the hermetic nature of the professional group.

Trans. Monika Czarnecka

NORMA JĘZYKOWA W PRAKTYCE DYDAKTYCZNEJ. OPINIE STUDENTÓW FILOLOGII OBCYCH NA TEMAT NORMY JĘZYKA POLSKIEGO¹

1. WPROWADZENIE

Studentom filologii obcych na początkowych zajęciach z kultury języka polskiego przypomina się podstawowe pojęcia z zakresu tej tematyki.² Są one bardzo rzeczowo i zwięźle zdefiniowane w zbiorowej publikacji *Formy i normy* (w skrócie: Fin 2013) pod redakcją Katarzyny Kłosińskiej.³ Studenci w ten sposób systematyzują sobie wiedzę na temat systemu językowego, normy językowej (wzorcowej i użytkowej), uzusu językowego itd.⁴ Studenci poznają również kryteria poprawności językowej: wewnątrzjęzykowe (kryterium wystarczalności językowej oraz ekonomiczności językowej) i zewnątrzjęzykowe (kryterium uzualne, kryterium autorytetu kulturalnego, kryterium narodowe i kryterium estetyczne).⁵

¹ Tekst niniejszy powstał na podstawie doświadczeń dydaktycznych związanych z prowadzeniem zajęć dla studentów filologii obcych, którzy w przyszłości będą tłumaczami nie tylko z języka polskiego na obcy, ale też odwrotnie – z języka obcego na polszczyznę i w związku z tym muszą znać dokładnie zasady gramatyczne obowiązujące w naszym języku i je stosować w praktyce.

² Podczas kilkudziesięciu godzin konwersatoryjnych nie sposób szerzej zająć się zagadnieniami kultury języka. Główny nacisk z konieczności zatem położony jest na stronę praktyczną, czyli poprawność językową.

³ Na zajęciach wykorzystywano wydanie z roku 2013. Obecnie dostępna jest już nowa, poprawiona edycja z roku 2017 pt. *Nowe formy i normy, czyli poprawna polszczyzna w praktyce*. Oba wydania przedstawiają cały wachlarz ćwiczeń z wybranymi z dużym poczuciem humoru przykładami, co zapewnia miłą atmosferę na zajęciach.

⁴ Abstrahuje się tu od szczegółowej dyskusji, co to jest norma i jak jest ona wewnętrznie zróżnicowana, ile jest jej poziomów i jakie są jej źródła. Istnieje na ten temat wyjątkowo obszerna literatura, ale nie miejsce tu, by ją omawiać.

⁵ Jest to ujęcie zaczerpnięte z publikacji *Formy i normy* (por. wyżej). Nie wchodzi się tu w dociekania na temat liczby kryteriów językowych i ich hierarchii z uwagi na to, że studentom potrzebne są przede wszystkim informacje praktyczne, a nie rozważania teoretyczne, podejmowane przez językoznawców normatywistów.

Gruntowne opanowanie przez nich normy językowej jest nieodzowne, ponieważ tłumacząc w przyszłości zawodowo z języków obcych na polski, muszą poprawnie – czyli zgodnie z polską normą językową – formułować teksty. Z tego względu kultura języka polskiego jest przedmiotem obowiązkowym na filologiach obcych. Na konwersatoriach z tego przedmiotu korzysta się z publikacji z ćwiczeniami odnoszącymi się do teraźniejszej normy językowej. Doskonałym podręcznikiem tego typu jest wspomniany wyżej zbiór ćwiczeń *Formy i normy*.

2. ROZWAŻANE ZAGADNIENIA I OMAWIANY MATERIAŁ JĘZYKOWY

W toku zajęć, przy okazji licznych ćwiczeń, wynikają pouczające dyskusje, które koncentrują się zwykle wokół kilku ważnych zagadnień. Są to między innymi:

- zagadnienie zmienności (ewolucji) normy w czasie;
- zagadnienie stosunku normy do uzusu i do systemu językowego;
- problem, na ile słowniki i podręczniki poprawnościowe oraz porady tego typu w Internecie odzwierciedlają współczesną normę;
- problem zgodności współczesnej normy z prawidłami systemu językowego, zwłaszcza w aspekcie historycznym;
- problem trafności ustaleń normatywnych.

Zagadnienia te, chociaż od lat są przedmiotem badań i stałych dyskusji językoznawców [por. np. Buttler, Kurkowska, Satkiewicz 1971; Buttler, Kurkowska, Satkiewicz 1982; Miodek 1983; Bugajski 1989; Bugajski 1995, 6–11; Markowski 2001, 65–71; Bajerowa 2003, 134–145; Markowski 2005, 533–546; Jadacka 2006; Piotrowicz, Witaszek-Samborska 2011, 125–133; Markowski 2012; Siuciak 2016, 36–44],⁶ okazują się ciągle żywe i inspirujące także dla studentów.

W ciągu kilkudziesięciu godzin zajęć nie sposób poruszyć wszystkich problemów poprawnościowych polszczyzny. Na konwersatoriach analizowany był przede wszystkim materiał językowy w następujących zakresach: odmiana imion i nazwisk (polskich i obcych), odmiana rzeczowników, odmiana przymiotników, stopniowanie przysłówków, odmiana czasowników, odmiana liczebników z rzeczownikami.

⁶ Zadaniem niniejszego tekstu nie jest przedstawienie stanu dociekań na powyższe tematy, lecz jedynie prezentacja problemów i opinii studentów w tym zakresie, które ukazują między innymi ich świadomość językową.

2.1. Odmiana imion i nazwisk (polskich i obcych)

W zakresie odmiany imion pochodzenia obcego można przytoczyć imię *Iwo*,⁷ którego forma w D. lp. brzmi *Iwona* (np. *ulica Iwona Odrowąża*), podobnie jak *Otto* – *Otona*, *Bruno* – *Brunona*. Polska norma w tym zakresie jest stała, od lat nic się nie zmieniło. W związku z tym studenci nie mieli zbyt wielu oporów, by ten stan rzeczy zaakceptować.⁸ Zupełnie inaczej rzecz się przedstawia na przykład z francuskim imieniem *Jacques*. C. lp. zapisuje się *Jacques'owi*, co jest zrozumiałe ze względu na reguły wymowy francuskiej, ale przy tym forma N. lp. – według Fin 2013 [s. 168] – powinna być zapisywana *Jakiem*. Po burzliwej dyskusji na konwersatorium doszliśmy do wniosku, że to norma kłopotliwa z powodu przewidywanych trudności z wymową. Wydaje się bowiem, że większość osób, nieznająca francuskiego, będzie odczytywała zapis literalnie, czyli właśnie „*Jakiem*”. Co więcej, nawet ludzie znający język francuski mogą się nie domyślić, że chodzi o imię *Jacques*, ponieważ pisownia odbiega znacznie od oryginalnej. Warto przy tym zauważyć, że jest to norma chwiejna, bo na przykład SNW 2002 notuje obocznie: *Jacques'em* // *Jakiem*,⁹ podczas gdy WSPP 2004 podaje wyłącznie: *Jakiem*. Postać *Jacques'em* także nie jest właściwa, ponieważ zgodnie z tym zapisem połączenie wymowy francuskiej z polską końcówką narzędnika liczby pojedynczej dałoby rezultat „*Żakem*” (z twardym *k*). W tej sytuacji można zaproponować formę **Jacques'iem*. Ma ona w porównaniu z dwiema poprzednimi co najmniej dwie zalety: po pierwsze, pisownia odwołuje się do języka francuskiego, wiadomo zatem, o jakie imię chodzi (w przeciwieństwie do formy *Jakiem*), po drugie, litera *i* po apostrofie każe czytać tę postać „*Żakiem*” ze zmiękczonego *k*, czyli zgodnie z polskimi regułami wymowy.

Warto przytoczyć przykład odmiany obcego imienia i nazwiska, który sprawiał studentom (zwłaszcza filologii francuskiej) spore kłopoty. Oto francuski matematyk, fizyk i astronom *Pierre de Laplace*, którego imię i nazwisko w miejscowniku liczby pojedynczej ma być, zgodnie z aktualnie obowiązującą w polszczyźnie normą, zapisane jako (o) *Pierze de Laplasie* [Fin 2013]. Ponieważ język francuski nie jest fleksyjny i nie istnieją w nim alternacje spółgłoskowe, studenci romanistyki mieli tendencję do tego, aby nie odmieniać jego imienia i nazwiska, a jeśli już cokolwiek odmieniać, to samo nazwisko (wtedy byłoby (o) *Pierre de Laplasie*), ponieważ postać *Pierze* mało kojarzy się z francuskim imieniem

⁷ Wszystkie przykłady w niniejszym tekście pochodzą z Fin 2013.

⁸ Pojawiały się pytania o formę mianownika, typu *Otton* czy *Brunon* (z *n*), które są reminiscencją postaci przypadków zależnych w liczbie pojedynczej i wszystkich form w liczbie mnogiej, por. np. M. lm. *Ottonowie*, który jest zresztą zgodny pod tym względem z niem. M. lm. *Ottonen*, podczas gdy M. lp. jest *Otto*.

⁹ Wyłuszczenia moje – J.W.

Pierre. Padła też propozycja, by ewentualnie spolszczyć imię uczonego i pisać (o) *Piotrze de Laplasie*. Podobnie kłopotliwa okazała się odmiana angielskiego nazwiska *Joyce*, przy pisowni formy Msc. lp. (o) *Joy^{sie}* studenci mieli poważne opory, jednak przyznali, że w tym przypadku pisownia **Joyce'ie* byłaby zbyt skomplikowana.¹⁰

Przykładem normy chwiejnej może być odmiana angielskiego imienia i nazwiska, mianowicie *Andrew Monroe*, gdzie D. lp. jest *Andrew Monroe'a* // *Monroe'go* [Fin 2013, 165]. Warto zaznaczyć, że w częstym połączeniu *doktryna Monroe'a*¹¹ mamy do czynienia z kilkoma możliwymi zapisami: (*doktryna*) *Monroe'a* [Fin 2013], *doktryna Monroe'go* [np. Kopaliński SWO 2014; Fin 2013], *doktryna Monroe^{ego}* [np. internetowa *Encyklopedia PWN*¹²]. Co w takiej sytuacji ma wybrać użytkownik języka polskiego, jeśli dba o poprawność? Wszak każde ze źródeł, z których pochodzą zapisy, jest poważne i wiarygodne... Po dyskusji na zajęciach wniosek był następujący: formy *Monroe'a* i *Monroe^{ego}* (bez apostrofu) są najbardziej zgodne z zasadami polskiej pisowni i wymowy obcych nazwisk. Pierwsza reprezentuje odmianę rzeczownikową, druga przymiotnikową.

Innym przykładem normy chwiejnej mogą być formy miejscownika liczby pojedynczej nazwisk obcych zakończonych na *-au*, typu *Turnau*, *Landau*. Fin 2013 na stronie 165 podaje postać Msc. lp. (o) *Turnau*. Jest to forma synkretyczna z mianownikiem i przez to mało wyrazista. Trzeba odnotować, że np. SOJP 1986 podaje wyrazistą formę Msc. lp. (o) *Lan^{dauu}*. Pomijając fakt, że dwa kompendia wiedzy o poprawności językowej się tu różnią, co użytkownika języka polskiego stawia w niewygodnej sytuacji (nie mówiąc już o tłumaczach obcokrajowcach, którzy mają za zadanie poprawnie przetłumaczyć obcy tekst zawierający nazwiska tego typu na język polski), należy zaznaczyć, że postać notowana przez wymieniony słownik ortograficzny jest wyrazista i właściwie nic nie stoi na przeszkodzie, by była uznana za jedyną formę poprawną. Taka przynajmniej była opinia studentów.

Nie sprawiały problemów polskie nazwiska przymiotnikowe, typu *Miły*. Jest to w zasadzie przykład normy stałej, choć Fin 2013 podaje oboczne formy M. lm. *Mili* // *Miłow^{ie}*, podczas gdy WSPP 2004 zaleca formę M. lm. *Mili*, która spotkała się z aprobatą studentów pomimo jej

¹⁰ Trzeba tu odnotować, że studenci bardzo zwracają uwagę na wszelkie niedociągnięcia w kluczu znajdującym się na końcu Fin 2013. Od razu na przykład spostrzegli literówkę na s. 165 w odmianie nazwiska *Little*, gdzie jest błędny zapis Msc. lp. o *Litt^{lu}* (oczywiście WSPP 2004 podaje poprawną formę o *Litt^{le'u}*).

¹¹ Doktryna ogłoszona w roku 1823 przez prezydenta USA Jamesa Monroe'a o tym, że kontynent amerykański nie może podlegać dalszej kolonizacji i ekspansji ze strony Europy, a w zamian za to Stany Zjednoczone nie będą się mieszały w sprawy państw europejskich.

¹² Por.: <https://encyklopedia.pwn.pl/szukaj/Monroego%20doktryna.html> [dostęp 8 listopada 2017].

tożsamości formalnej z mianownikiem liczby mnogiej przymiotnika *miły* w rodzaju męskoosobowym (niewyraźna opozycja: *mili państwo* vs *państwo Mili*).

Z oporami natomiast została zaakceptowana rzeczownikowa odmiana żeńskich form nazwisk, typu *Leniewiczówna* z formami przypadków zależnych, np. D. lp. *Leniewiczówny*, C. lp. *Leniewiczównie*, D. lm. *Leniewiczównien*. Wprawdzie norma jest tu niezmienna, jednak sporo osób ma tendencję do stosowania odmiany przymiotnikowej tego typu form nazwisk żeńskich (częste błędne formy, typu: *nie ma Leniewiczówny*).

2.2. Odmiana rzeczowników

W zakresie odmiany niektórych rzeczowników, chociaż norma językowa jest tu niezmienna od czasów co najmniej przedwojennych, zdarzają się do tej pory kłopoty z doбором właściwych form i z pewnością będą się one powtarzały, ponieważ są to rzeczowniki o małej frekwencji w tekstach, a ich końcówki przypadkowe często nie są typowe, np. M. lp. *manna*, D. lp. *manny*; M. lp. *cudzyśłów*, Msc. lp. *w cudzyśłowie*; M. lp. *ćma*, D. lm. *ciem*; M. lp. *tło*, D. lm. *teł*; M. lp. *wesz*, D. lp. *wszy*, D. lm. *wszy*; M. lm. *łamy*, D. lm. *z łamów*; M. lp. *statua*, Msc. lp. *o statui*, M. lm. *statuy*.

Interesującym zjawiskiem w odmianie rzeczowników jest chwiejna, a właściwie ewoluująca w jednym kierunku norma w zakresie wołacza liczby pojedynczej rzeczowników męskoosobowych zakończonych na *-ec*, typu *zarozumialec*. Występuje tu dawna końcówka *-e*, por. M. lp. *starzec*, W. lp. *starce*, końcówka *-e* obocznie do nowszej końcówki *-u*, np. M. lp. *zuchwalec*, W. lp. *zuchwalcu*, rzad. *zuchwalcze* (forma dawniejsza), tylko końcówka *-u*, por. M. lp. *złośliwiec*, W. lp. *złośliwcu*. Gdy prześledzi się ewolucję normy w tym przypadku, widać pewną prawidłowość, mianowicie stopniowo zwycięża końcówka *-u*, która jest coraz bardziej ekspansywna. Otóż w obu wydaniach słownika S. Szobera [por. Szober 1937 i Szober 1971] występuje forma wołacza liczby pojedynczej *zuchwalcze* jako forma jedyna. W DOR 1983 notuje się W. lp. *zuchwalcze* z uwagą, że szerzą się formy z *-u*, a już WSPP 2004 ma W. lp. *zuchwalcu*, rzad. *zuchwalcze* (co kopiuje za nim Fin 2013, por. wyżej). Można przypuścić, że jakiś słownik poprawnej polszczyzny wydany w roku 2024 zanotuje formę W. lp. *zuchwalcu* jako jedyną...¹³

Przykładem normy chwiejnej w zakresie odmiany rzeczowników może być dopełniacz rzeczownika plurale tantum *rajtuzy*. Fin 2013, zgodnie z nowszymi słownikami poprawnej polszczyzny, podaje D. lm. *rajtuzów*, u Szobera 1937 widnieje D. lm. *rajtuzów* jako forma jedyna, natomiast w późniejszym wydaniu słownika S. Szobera mamy formy oboczne:

¹³ Obserwacja ta jest zbieżna z wynikami interesujących badań korpusowych A. Wierzbickiej w tym zakresie [por. Wierzbicka 2016, 59–67].

D. Im. *rajtuzów* // *rajtuz* [por. Szober 1971]. Stąd wniosek, że dzisiejsza norma w tym przypadku nawiązuje do dawniejszej tradycji, jednak w użyciu, przynajmniej w odmianie mówionej, są obie postaci, co potwierdzali studenci.

Interesującym zagadnieniem przy odmianie rzeczowników jest postać tematu niektórych wyrazów. Oto rzeczowniki *czoło* i *przód*, każdy w różnych znaczeniach; mamy tu do czynienia z normą ewoluującą. Problem powstał przy omawianiu zalecanej przez Fin 2013 formy Msc. lp. **na przodzie** (*pochodu*) [s. 176]. Paralełą do tego wyrażenia może być forma **na czele** (*pochodu*), jednak, co bardzo ważne, z samogłoską -e- w temacie, w opozycji do kontekstu: **na czołe** (*pryszcz*), przy czym obydwie w tych właśnie kontekstach, a ściślej, znaczeniach, są zalecane przez słowniki poprawnościowe. Co więcej, zróżnicowanie tych form komunikuje odbiorcy tekstu o różnicy znaczeniowej. Czemu zatem Fin 2013, a właściwie WSPP 2004, podaje formę **na przodzie** jako jedyną? Gdy przejrzymy słowniki poprawnościowe, zobaczymy, że norma do niedawna rozróżniała formy *na przedzie* (*pochodu*) vs *na przodzie* (*sukienki*). W obu wydaniach słownika S. Szobera [Szober 1937 i Szober 1971] mamy rozróżnienie obu form i znaczeń: *na przodzie* (*sukienki*) ~ *na przedzie* (*pędząc*), w DOR 1983 jest: *na przodzie* (*tramwaju*) ~ *na przedzie* (*szedł poczet sztandarowy*), w słowniku M. Bańki i M. Krajewskiej [2002] także rozdziela się obie formy i ich znaczenia, przy czym podkreśla się, że postać *na przedzie* jest częstsza. Autorzy zaznaczają:

Gdy chodzi jednak o przednią część czegoś, co nazwane jest osobnym rzeczownikiem, to mówi się *na przodzie*, nie *na przedzie*, np. *Na przodzie* sukienki miała aplikacje [por. Bańko, Krajewska 2002, 197].¹⁴

Natomiast WSPP 2004 podaje *na przodzie* jako formę jedyną, widocznie preferując wyrównanie analogiczne kosztem zatraty precyzji semantycznej.

Jeśli bowiem spojrzymy na obie formy z historycznojęzykowego punktu widzenia, zobaczymy, że tylko postać *na przedzie* jest regularna, por.:

- pol. M. lp. *przód* < psl. **perdъ* (rozwój regularny: metateza -er > re; r pod wpływem przedniej e staje się frykatywnie, przechodząc w ř, a potem w ž (w zapisie <rz>), ubezdźwięcznione następnie po bez-

¹⁴ Warto tu przytoczyć fragment dawnej popularnej piosenki pt. *Grzmią pod Stoczek armaty*, znanej też jako *Mazur Dwernickiego*, która powstała po pierwszej bitwie pod Stoczek 14 lutego 1831, kiedy polskimi oddziałami dowodził generał Józef Dwernicki (1779–1857):

Grzmią pod Stoczek armaty,
Błyszcza białe rabaty,
A Dwernicki *na przedzie*
Na Moskale sam jedzie.

dźwięcznej *p*; *e* przed twardą zębową *d* daje *o*, które po zaniku *ʔ* ulega wydłużeniu, a następnie podwyższeniu do *u* (w zapisie <ó>);

- pol. Msc. lp. *przedzie* < psł. **perdē* (rozwoj regularny: metateza -*er* > *re*; *r* pod wpływem przedniej *e* staje się frykatywne, przechodząc w *ř*, a potem w *ž* (w zapisie <*rz*>), ubezdźwięcznione następnie po bezdźwięcznej *p*; *d* pod wpływem przedniego *ě* ulega zmiękczeniu, zatem *e* nie znajduje się przed twardą zębową i wobec tego nie przechodzi w *o*).

Postać *na przodzie* powstała w wyniku wyrównania analogicznego do form typu *przodu*, *przodowi* itd. i jest formą nowszą. Oboczność *na przedzie* ~ *na przodzie* doskonale różnicuje, a raczej różnicowała, znaczenia, bo postać *na przedzie* jest uznawana obecnie za niepoprawną [por. np. WSJP s.v.]. Na koniec można więc zadać sobie pytanie, czy ewolucja normy w kierunku jedynej postaci *na przodzie*, wbrew tradycji i kosztem zatraty precyzji semantycznej, jest słuszna i czy jest konieczna... Pytanie to przewijało się w dyskusji na zajęciach, bowiem studenci wskazywali na niekonsekwencję normy, przytaczając analogiczną opozycję: *na czole* (*pryszcz*) vs *na czele* (*pochodu*), gdzie także z historycznojęzykowego punktu widzenia mamy sytuację identyczną jak w formach *na przodzie* i *na przedzie*,¹⁵ a norma obejmuje obie postaci (por. wyżej).

2.3. Odmiana przymiotników

W zakresie odmiany przymiotników niektóre formy sprawiały studentom problemy, choć norma jest stała od czasów przedwojennych. Za przykład mogą tu służyć formy M. lm. rodzaju męskoosobowego: M. lp. *suchy* – M. lm. *susi* (*mężczyźni*) oraz M. lp. *cichy* – M. lm. *cisi* (*mężczyźni*). Druga z form sprawiała mniej problemów, ponieważ jest częściej używana.

2.4. Stopniowanie przysłówków

Jedynie pewne formy budziły wątpliwości studentów. Norma w tym zakresie jest stała, ale często za poprawne uważa się różne formy oboczne. Rozpatrzmy dwa przykłady. Pierwszy z nich to dwa, wydawałoby się, analogiczne fonetycznie, przysłówki *plytko* i *gładko*, jednak ich stopień wyższy brzmi zgodnie z normą odpowiednio *plycej* (podobnie jak *prędzej*) i *gładziej* (jak *słodziej*, *szybciej*). Można się zastanawiać, dlaczego w formach stopnia wyższego raz występują spółgłoski zębowe (jak *c*), a innym razem palatalne, i dlaczego niepoprawne jest, używane przecież, *plyciej*. Odpowiedź na to przynosi historia języka polskiego. Formy typu *gładziej* kontynuują regularnie późnoprąsłowiańską postać

¹⁵ Postać *na czele* jest regularna, forma *na czole* stanowi wyrównanie analogiczne.

stopnia wyższego przysłówka, mianowicie **gladěje*. Forma *plycej* jest natomiast kontaminacją dawnej polskiej postaci stopnia wyższego *plyce*, która kontynuowała psł. **plytje*, i częstszego zakończenia form stopnia wyższego przysłówków, czyli *-ěje*, które dało dzisiejsze *-ej* [por. GHJP 239].¹⁶

Drugim przykładem w zakresie stopniowania przysłówków są nieco problematyczne formy stopnia wyższego przysłówka *blado*. Norma w tym wypadku jest stała, niezmienna od czasów przedwojennych, ale... tolerancyjna. W normie mieszczą się formy oboczne: *bladziej* // *bledziej*, poprawna jest także forma rzadsza: *bardziej blado*. Przy tym wszystkie słowniki poprawnej polszczyzny są zgodne, że postać *bledziej* jest rzadsza niż *bladziej*. Z historycznego punktu widzenia zgodna z rozwojem języka polskiego jest właśnie forma *bledziej*, ponieważ kontynuuje ona psł. **blěděje*, gdzie *ě* (przed zmiękczonej *d* przez następujące po nim kolejne *ě*) regularnie daje *e*, w przeciwieństwie do postaci stopnia równego *blado*, które jest refleksem psł. **blědo*, gdzie *ě* przed twardą zębową *d* przechodzi regularnie w *a*. Forma *bladziej* jest zaś wynikiem analogii do *blado*.

2.5. Odmiana czasowników

W następujących niżej przykładach mamy do czynienia z normą stałą (niezmienną od czasów przedwojennych), jednak mimo to do tej pory są problemy z doborem poprawnych form. Pierwszym przykładem jest występujący z dużą częstością w tekstach czasownik *myśleć*, zakończony na *-eć*, podczas gdy w bezokolicznikach pochodnych od niego czasowników przedrostkowych pojawia się *-ić*: *wymyślić*, *domyślić się*. Są to formy zgodne z normą, natomiast często spotykane postaci *wymyśleć* i *domyśleć się* są uznawane za niepoprawne. Skąd taka sytuacja? Otóż w staropolszczyźnie funkcjonował bezokolicznik *myślić*, który kontynuował regularnie prasłowiańską postać **mysliti*. Nowsza postać *myśleć* jest wtórna. Powstała drogą analogii do czasowników typu **viděti* (które dało współczesne *widzieć*). Postaci *wymyślić*, *domyślić się* są oparte na staropolskim *myślić*, natomiast szerzące się *wymyśleć* i *domyśleć się* są analogiczne do współczesnego *myśleć*. Z nieco innym stanem rzeczy mamy do czynienia w związku z czasownikiem *lubić*, który jest regularnym refleksem psł. **ljubiti*. Popularna, acz uważana za niepoprawną, postać *lubieć* powstała drogą analogii do bezokoliczników typu **viděti* (podobnie jak *myśleć*). Zauważmy przy tym, że *myśleć* jest formą poprawną (i obecnie jedyną), natomiast *lubieć* jest niezgodna z normą, chociaż historycznie obie powstały w ten sam sposób, według tego samego wzorca.

¹⁶ Niepoprawna współcześnie forma *plyciej* kontynuuje postać **plytěje*.

Warto przy okazji wspomnieć bezokolicznik *nienawidzić*. Norma tutaj jest zmienna. S. Szober [1937] podaje wprawdzie jako główną formę *nienawidzić*, ale też notuje formę rzadszą (ale poprawną) *nienawidzieć*, co więcej, przytacza postać trzeciej osoby rodzaju męskiego czasu przeszłego *nienawidział* jako formę rzadszą, jednak zgodną z normą. Natomiast w wydaniu słownika S. Szobera z roku 1971 widzimy *nienawidzić* z uwagą: **nie**: *nienawidzieć*. Wszystkie późniejsze słowniki poprawnej polszczyzny za zgodną z normą uznają tylko formę *nienawidzić*. Rozpatrując formę tego bezokolicznika z historycznego punktu widzenia, możemy najpierw przytoczyć psl. **nenaviděti*, następnie, jako jego regularny kontynuant, stpol. *nienawidzieć* (XIV w.), które utrzymywało się do XVIII wieku, kiedy to zostało wyparte przez poświadczone już w 1551 roku *nienawidzić* (szerzej: Bańkowski ESJP II s.v. *nienawidzić*, *nienawidzieć*¹⁷), analogiczne do form takich jak *grodzić* czy *wodzić*. Widzimy zatem, że w tym wypadku mamy do czynienia z inną sytuacją niż przy rozwoju dzisiejszych form bezokoliczników *myśleć* i *lubić* (por. wyżej). Możemy także na tym przykładzie zaobserwować, jak z biegiem czasu uzus kształtuje normę.

Kłopoty sprawia ciągle odmiana czasownika *ssać*, mimo że norma jest stała w tym zakresie. Oprócz poprawnej postaci pierwszej osoby liczby pojedynczej czasu teraźniejszego **ssę** studenci podawali niewłaściwe formy **ssam**, wzięte z innej koniugacji, oraz **ssię**, z analogiczną miękkością do poprawnej formy trzeciej osoby – **ssie**. Jeśli chodzi o postaci drugiej i trzeciej osoby liczby pojedynczej czasu teraźniejszego, prócz form **ssiesz** i **ssie** pojawiały się – w związku z niepoprawną formą **ssam** w pierwszej osobie – formy **ssasz** i **ssa**. Podobna sytuacja jest przy odmianie czasownika *łgać*. Oprócz zgodnych z normą form liczby pojedynczej czasu teraźniejszego: **łżę**, **łżesz** i **łże**, pojawiają się niepoprawne: **łga**, **łgasz** i **łga**, przenoszące czasownik do innej koniugacji.

Trudności sprawiała studentom forma drugiej osoby liczby pojedynczej trybu rozkazującego czasownika *usprawiedliwić*. Prócz zgodnej z normą (która w tym wypadku jest niezmienna od czasów przedwojennych) postaci *usprawiedliw* podawano niepoprawną formę *usprawiedliwij*. W dyskusji na temat użycia obu form argumentowano za tą ostatnią za pomocą analogicznego rozkaznika drugiej osoby liczby pojedynczej czasownika *zdjąć*, mianowicie formy *zdejmij*, która jest poprawna, w przeciwieństwie do *zdejm*.¹⁸ Innym czasownikiem, którego

¹⁷ Według A. Bańkowskiego [ESJP II, 305] forma *nienawidzić* jest błędna i na początku była tylko regionalna.

¹⁸ Należy tu zaznaczyć, że w zakresie drugiej osoby liczby pojedynczej trybu rozkazującego czasownika *zdjąć* norma ewoluowała od czasów przedwojennych. Mianowicie u S. Szobera [1937] widnieje jeszcze obocznie *zdejmij* // *zdejm*, a wszystkie późniejsze słowniki poprawnej polszczyzny uznają za poprawną jedynie formę *zdejmij*, czyli na odwrót niż w omawianym czasowniku *usprawiedliwić*.

formy trybu rozkazującego sprawiają kłopoty, jest *jeździć*. Można rzec, że norma w tym zakresie powoli się zmienia. Otóż od czasów przedwojennych [por. Szober 1937] niezmiennie poprawne są *jeżdż* i *jeżdżcie*, jednak WSPP 2004 dopuszcza już w odmianie potocznej postać *jeżdziej*, która obecnie się szerzy.

Mimo niezmiennej normy stale sprawia kłopoty odmiana przez osoby czasownika *ślać* w czasie teraźniejszym w znaczeniu 'rozkładać na czymś pościel'. Norma od czasów przedwojennych zaleca odmianę: *ja ściele, ty ścielesz, on ściele* itd. w czasie teraźniejszym, *on ślał* w czasie przeszłym. Tymczasem spora część studentów preferowała w tymże znaczeniu czasownik *ścielić* z odmianą w czasie teraźniejszym: *ja ściele, ty ścielisz, on ścieli* itd., oraz *on ścielił* w czasie przeszłym. Zgodne z objaśnieniami słowników poprawnej polszczyzny tłumaczenie, że czasownik *ślać* wraz z poprawną odmianą należy do normy wzorcowej, a *ścielić* mieści się w normie użytkowej, nie bardzo trafiało studentom do przekonania.¹⁹ Co gorsza, mylili oni często odmiany przez osoby obu czasowników, mnożąc formy niepoprawne. Powodem błędów była z pewnością identyczna forma pierwszej osoby czasu teraźniejszego obu czasowników. Zabawne sytuacje zdarzały się także na egzaminie. Polecenie odmiany w czasie teraźniejszym czasownika *ślać* (*łóżko*) w kilku wypadkach zrealizowano następująco: *ja ślę* (*łóżko*), *ty ślesz* (*łóżko*) itd.

Pewne wątpliwości studentów budziły formy trzeciej osoby rodzaju męskiego czasu przeszłego niektórych czasowników, chociaż norma w tym zakresie nie zmieniała się od czasów przedwojennych. Oto jedyną poprawną formą trzeciej osoby rodzaju męskiego czasu przeszłego czasownika *rosnąć* jest *rośł* (nie *rosnął*), podobnie jak przy *zgađnąć* jest *zgađł* (nie *zgađnął*), natomiast przy czasowniku *pełznąć* poprawna jest zarówno forma trzeciej osoby rodzaju męskiego czasu przeszłego *pełźł*, jak i *pełznął*.²⁰ Warto przy tym odnotować, że w identycznie sufigowanych czasownikach, typu *zagadnąć*, poprawna jest postać trzeciej osoby rodzaju męskiego czasu przeszłego *zagadnął*.

Przykłady problemów z odmianą czasowników można by mnożyć. Na koniec przytoczmy czasownik, w wypadku którego mamy do czynienia z pewną ewolucją normy. Oto czasownik *blednąć* ma współcześnie oboczną, także poprawną, formę bezokolicznika, mianowicie *bladnąć* [WSPP 2004]. Co więcej, taka była norma już w czasach przedwojennych, ponieważ w słowniku S. Szobera [1937] znajdujemy *bladnąć* // *blednąć*, i tak samo jest w wydaniu późniejszym [por. Szober 1971]. Natomiast DOR 1983 preferuje postać *blednąć*, zaznaczając, że forma *bladnąć* jest

¹⁹ Już S. Szober [1937] w swoim słowniku uznawał czasownik *ścielić* za prowincjonalizm.

²⁰ Nadmienmy przy okazji, że jedyne poprawne formy trzeciej osoby rodzaju żeńskiego czasu przeszłego tych czasowników to odpowiednio: *rosła*, *zgađła* i *pełzła*.

rzadsza.²¹ Jak wiadomo, z punktu widzenia historycznego rozwoju języka polskiego to forma *blednąć* jest właściwa, ponieważ kontynuuje w sposób regularny psł. **blědъnъti*, gdzie *ě* przed zmiękczonej przez *ъ* spółgłoską *d* nie przechodziło w języku polskim w *a* (jak przed twardą zębowa), tylko w *e*. Forma bezokolicznika *bladnąć* jest zatem wynikiem analogii do postaci przymiotnika *blady*.²² Nie jest to koniec problemów z czasownikiem *blednąć*. Największe wątpliwości budzi forma trzeciej osoby czasu przeszłego rodzaju żeńskiego. Przed wojną za poprawną uznawano jedynie formę *bladła* [por. Szober 1937]. W czasach powojennych poglądy na ten temat ewoluują. S. Szober [1971] nadal uważa za poprawną jedynie formę *bladła*, podczas gdy późniejszy o 12 lat DOR 1983, prócz postaci *bladła*, podaje także rzadszą *bledła*, widocznie również uznając ją za poprawną. Za nim powtarza tę opinię WSPP 2004, podając formę *bledła* jako rzadszą, ale poprawną. Postać ta jest niezgodna z historycznym rozwojem języka polskiego. Rdzenne *ě*, o którym już była tu mowa (por. wyżej), występuje w tym wypadku przed twardą zębowa *d*, zatem regularnie w tym otoczeniu przechodzi w *a*. Otrzymujemy więc formę *bladła*. Na zajęciach studenci długo dyskutowali na ten temat i doszli do wniosku, że postać *bledła* nie ma racji bytu. Uznali, że jest zbędna jako oboczna, nieregularna i wtórna (powstała drogą analogii do regularnej postaci bezokolicznika *blednąć*), tym bardziej zatem nie powinna być uważana za poprawną.

2.6. Odmiana liczebników z rzeczownikami

Zagadnienia z tego zakresu na zajęciach wywoływały także spore kontrowersje wśród studentów. Wątpliwości budziły zwłaszcza trzy przypadki: celownik, narzędnik i miejscownik, w których w niektórych przykładach z Fin 2013, zgodnie z normą, obowiązywał związek zgody, w innych zaś – związek rzędu. Oto kilka z tych przykładów:

biernik: **kogo?** *dziewięć tysięcy siedmuset czterdziestu jeden żołnierzy* – (dopełniaczowy) związek rzędu;

celownik: **komu?** *dziewięciu tysiącom siedmuset czterdziestu jeden żołnierzom* (**nie:** *żołnierzy*) – związek zgody;

miejscownik: **o kim?** *o pięciu tysiącach trzystu siedemnastu pracownikach* (**nie:** *pracowników*) – związek zgody;

narzędnik: **z kim?** *z tysiącem pięciuset dwudziestoma sześcioma absolwentami* (**nie:** *absolwentów*) – związek zgody;

²¹ Współcześnie WSPP 2004 nie odnosi się do tego, która z form jest rzadsza, ale postać *bladnąć* podaje na pierwszym miejscu.

²² Na marginesie można dodać, że w konsekwencji za poprawne uznawane są współcześnie także oboczne formy trzeciej osoby czasu przeszłego w rodzaju męskim: *blednął* i *bladnął*, chociaż uważa się je za rzadsze, preferując częstszą postać *bladł*.

w opozycji do:

narzędnik: **z kim?** *z trzystu tysiącami bezrobotnych* – (dopełniaczowy) związek rządu.

Studenci zadawali pytania, dlaczego w odmianie liczebników z rzeczownikami w celowniku i miejscowniku zachodzi związek zgody, a nie rządu, a w narzędniku występuje albo związek zgody, albo związek rządu (por. wyżej). Oto co na ten temat znajdujemy w WSPP 2004: jeśli liczebniki główne od pięciu wzwyż mają formy mianownika, dopełniacza lub biernika, tworzą z rzeczownikami określającymi związki rządu (rząd dopełniaczowy); jeśli jednak są użyte w celowniku, narzędniku lub miejscowniku – tworzą związek zgody [WSPP 2004, 1601–1602]. Te reguły odnoszą się do prawie wszystkich powyższych przykładów z wyjątkiem ostatniego. W tym przypadku jednak także znajdujemy odpowiedź w WSPP 2004, mianowicie: liczebniki główne tysiąc, milion, miliard, bilion mają odmianę rzeczownikową i rząd dopełniaczowy [WSPP 2004, 1602]. Na pytania studentów można było zatem odpowiedzieć, że istnieją odpowiednie i szczegółowe reguły normatywne, według których odmienia się rzeczowniki występujące z liczebnikami. Na dalsze pytania, dlaczego reguły są właśnie takie, odpowiedzieć było już trudniej... Studenci wyrażali zdziwienie, że w języku polskim utrzymuje się tak skomplikowaną odmianę liczebników z rzeczownikami, zwłaszcza że przy tym liczebniki główne wielowyrazowe wymagają deklinowania wszystkich elementów składowych. Padła też propozycja, aby odmianę tę ujednolicić na przykład w kierunku dopełniaczowego związku rządu we wszystkich przypadkach.

3. WNIOSKI

Studenci zauważali, że z biegiem czasu zwykle następuje akceptacja form uważanych wcześniej za niepoprawne, choć sporadycznie norma pozostaje niezmienna. Norma zatem zazwyczaj podąża za uzusem, jednak w niektórych wypadkach preferuje formy niezgodne z rozwojem systemowym, bowiem niekiedy nie liczy się ona z prawidłami języka, zwłaszcza w aspekcie historycznym. Studenci zdawali sobie sprawę, że norma ewoluuje, a użytkownicy języka nie zawsze dysponują najnowszymi wydaniem kompendiów poprawnościowych. Spostrzegali również rozbieżności opinii w poszczególnych poradnikach z tego samego okresu. Zauważali także, że ustalenia normatywne nie zawsze dają się wytłumaczyć działaniem praw językowych, co powoduje trudności w ich opanowaniu i stosowaniu w praktyce. Podejście studentów do omawianych zagadnień ukazuje, po pierwsze, ich wrażliwość na odstępstwa od normy językowej, po drugie, ich stosunek do zaleceń normatywnych, po trzecie wreszcie, stan ich świadomości językowej.

Bibliografia

- I. Bajerowa, 2003, *Zarys historii języka polskiego 1939–2000*, Warszawa.
- M. Bańko, M. Krajewska, 2002, *Słownik wyrazów kłopotliwych*, Warszawa.
- Bańkowski ESJP – A. Bańkowski, 2000, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. I–II (A–P), Warszawa.
- M. Bugajski, 1989, *Podstawowe zagadnienia lingwistyki normatywnej*, Wrocław.
- M. Bugajski, 1995, *Lingwistyka normatywna wobec tradycji językowej*, „Język Polski” LXXV, z. 1, s. 6–11.
- D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, 1971, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, Warszawa.
- D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, 1982, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności leksykalnej (Słownictwo rodzime)*, Warszawa.
- DOR 1983 – W. Doroszewski, H. Kurkowska (red.), 1983, *Słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa.
- Encyklopedia PWN – <https://encyklopedia.pwn.pl/> [dostęp: 8 listopada 2017].
- Fin 2013 – K. Kłosińska (red.), 2013, *Formy i normy, czyli poprawna polszczyzna w praktyce*, Warszawa.
- GHJP – Z. Klemensiewicz, T. Lehr-Splawiński, S. Urbańczyk, 1965, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, wyd. III, Warszawa.
- H. Jadacka, 2006, *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*, Warszawa.
- K. Kłosińska (red.), 2017, *Nowe formy i normy, czyli poprawna polszczyzna w praktyce*, Warszawa.
- Kopaliński SWO 2014 – W. Kopaliński, 2014, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa.
- A. Markowski, 2001, *Ewolucja normy w polszczyźnie XX w.* [w:] S. Dubisz, S. Gajda (red.), *Polszczyzna XX wieku. Ewolucja i perspektywy rozwoju*, Warszawa, s. 65–71.
- A. Markowski, 2005, *Językoznawstwo normatywne dziś i jutro. Zadania, szanse, zagrożenia* [w:] *Polonistyka w przebudowie*, t. 1, Kraków, s. 533–546.
- A. Markowski, 2012, *Kultura języka polskiego. Teoria, zagadnienia leksykalne*, Warszawa.
- J. Miodek, 1983, *Kultura języka w teorii i praktyce*, Wrocław.
- A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborska, 2011, *Poradnictwo językowe a zmiany w normie skodyfikowanej*, „Język Polski” XCI, z. 2–3, s. 125–133.
- M. Siuciak, 2016, *Błąd czy innowacja? Problematyka poprawnościowa z perspektywy historyka języka*, „Język Polski” XCVI, z. 1, s. 36–44.
- SNW 2002 – J. Grzenia, 2002, *Słownik nazw własnych*, Warszawa.
- SOJP 1986 – *Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji*, 1986, wyd. VI rozszerzone i poprawione, Warszawa.
- S. Szober, 1937, *Słownik ortoepiczny. Jak mówić i pisać po polsku*, wyd. I, Warszawa.
- S. Szober, 1971, *Słownik ortoepiczny. Jak mówić i pisać po polsku*, wyd. VIII, Warszawa.
- A. Wierzbicka, 2016, *Wariantywność końcówki wołacza wyrazów zakończonych na -ec. Analiza korpusowa*, „Język Polski” XCVI, s. 59–67.

WSJP – M. Bańko, M. Grochowski, K. Kowalik, R. Przybylska, J. Waniakowa, K. Węgrzynek i in., *Wielki słownik języka polskiego*, red. P. Żmigrodzki; www.wsjp.pl [dostęp: 5 listopada 2017].

WSPP 2004 – A. Markowski (red.), 2004, *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa.

Language norm in the teaching practice. Opinions of students of foreign philologies on the norm of Polish

Summary

This paper is underlain by the teaching experiences gained while running classes for students of foreign philologies, who will be translators/interpreters not only from Polish into a foreign language but also from a foreign language into Polish, and therefore need to be well-familiar with the grammatical rules of Polish and apply them. This text is dedicated to a range of vital problems, which have emerged at the classes. They include: the issue of changeability (evolution) of the norm over time, the relation between the norm and usage and the language system; the issue of the extent to which textbooks on proper language use and online advice of this kind reflect the contemporary norm. There are also the emerging questions about the consistency between the contemporary norm and the language system (in particular in the historical aspect of language), and about the accuracy of the prescriptive findings. Student show keen interest in all these problems, ask logical questions, often seek answers to them on their own, engage in debates, and boldly express their own judgments. Students' approach to the discussed issues demonstrates, firstly, their sensitivity to departures from the language norm, secondly, their attitude to prescriptive guidance, and thirdly, the state of their language awareness.

Trans. Monika Czarnecka

ŚWIADOMOŚĆ JĘZYKOWA MŁODZIEŻY – WYBRANE ZAGADNIENIA

WSTĘP

„Świadome i celowe posługiwanie się językiem we wszelkich sytuacjach komunikatywnych” utożsamiane jest z kulturą języka [Markowski 2005, 17]. Aby jednak uzyskać taką umiejętność, należy spełniać pewne warunki. Trzeba mieć choćby minimalną wiedzę o języku, wykazywać się rzetelnością w kontaktach językowych oraz być wrażliwym na słowo i traktować język jako wartość [Markowski 2005]. Pod tym ostatnim warunkiem rozumie się również kultywowanie języka, czyli utrzymywanie i rozwijanie go zgodnie z tradycjami i zwyczajami.

Jak obecnie postrzegany jest ten aspekt kultury języka przez młode osoby? Jakie są ich postawy wobec języka? Czy uświadamiają sobie potrzebę dbania o niego i rozwijania własnych kompetencji, aby móc w przyszłości przekazywać go kolejnym pokoleniom?

ZAŁOŻENIA TEORETYCZNE

W klasycznym nurcie lingwistyki¹ zagadnienie świadomości językowej charakteryzowane jest jako umiejętność oceny określonych zjawisk językowych pod względem poprawnościowym – zgodności z normą językową [Szober 1937; Gołąb, Heinz, Polański 1968; Polański 1999; Milewski 1999]. W najnowszych opracowaniach zakłada się związek między językiem a sferą psychiczną człowieka i jego funkcjami poznawczymi [zob. Maćkowiak 2011; Gajda 2014], odchodząc od analizowania wytworów językowych wyłączonych z kontekstu społecznego [Łuczyński, Maćkiewicz

¹ Zagadnieniem świadomości językowej i jej definiowaniem zajmują się badacze w różnych ujęciach, np. psychologicznym, filozoficznym, socjologicznym, religijnym, artystycznym czy potocznym, przez co istnieją pewne dyskusje na temat jej istoty [zob. Gajda 2014; Cygan 2002; Wojtak, Siwiec 1999].

2000]. Rozważa się świadomość językową w odniesieniu do osiągnięć filozofii oraz nauk medycznych i psychologii.

W literaturze przedmiotu napotyka się różnice w zakresie definiowania pojęcia świadomości językowej. Określa się je jako „nieostre”, „różnie rozumiane przez uczonych” [Cygan 2002, 52]. Problem z jego zdefiniowaniem leży przede wszystkim w samym pojęciu świadomości, które opisuje się jako „niejasne”, „rozmyte”, a nawet „bardziej filozoficzne i potoczne niż naukowe” [Gajda 2014, 15].

Pojawiają się rozróżnienia na świadomość językową i lingwistyczną, językową i metajęzykową, uświadamianą i nieuświadamianą [por. Cygan 2002; Bugajski 1999]. W nurcie kognitywistycznym świadomość językową utożsamia się z kompetencją językową [zob. Gajda 2014; Cygan 2002]. Badania związane ze świadomością językową skupiają się przede wszystkim na określeniu jej poziomu, obrazowaniu jej przejawów czy zakresu refleksji nad językiem [Cygan 2002].

W niniejszym opracowaniu autorka nie podejmuje się teoretycznej dyskusji nad zakresem znaczeniowym tego terminu. Motorem działania było zaciekawienie, czy młodzież w ogóle dostrzega potrzebę rozwijania własnej świadomości językowej. Sięgnięto zatem do definicji Andrzeja Markowskiego, który określa ją jako „ogół sądów o języku i poglądów na język, które są charakterystyczne dla jakiejś osoby albo panują w pewnym środowisku lub grupie społecznej” [Markowski 2009, 123], a sądy te powinny być trwałe i wpływać na zachowania językowe osób je wyznających. W ujęciu tym jest ona ściśle związana z rozumieniem kultury języka, zdefiniowanej jako

dbałość o język, wynikająca ze świadomości jego znaczenia w życiu społecznym, a przejawiająca się w rozmaitych działaniach, odnoszących się zarówno do samego języka, jak i ludzi, którzy się nim posługują [Markowski 2009, 14–15].

oraz rozumianej jako „synonim (pozytywnej) postawy wobec języka osób, które się tym językiem posługują” [Markowski 2009, 16]. Na tak opisywaną kulturę języka składa się „określony stan świadomości językowej użytkowników języka” [Markowski 2005, 16] kształtowany przez posiadaną wiedzę o języku, poglądy na język (przekonania i oceny emocjonalne) oraz uczucia w stosunku do języka ojczystego.

Podobne poglądy prezentuje Józef Porayski-Pomsta, który świadomość językową nazywa „zespołem przekonań o funkcji i wartości języka jako narzędzia kontaktów interpersonalnych” [Porayski-Pomsta 1994, 86] i określoną „postawą użytkownika języka wobec języka” [Porayski-Pomsta 1994, 87]. Wpływ na nią ma m.in. kompetencja językowa (autor podkreśla różnicę w rozumieniu tych dwóch terminów), która bezpośrednio oddziałuje na wykonanie językowe [Porayski-Pomsta 1994, 86–87].

Przejawami świadomości językowej mogą być reakcje na wypowiedzi innych osób: wyśmiewanie, przedrzeźnianie ze względu na używane

słownictwo czy formy językowe, ocenianie wypowiedzi, ale też pochwały kierowane do uczniów. Najwyższy poziom świadomości językowej przejawia się w opiniach, które uzasadniane są lingwistycznie, np.:

Nie mówi się *myszów*, tylko *myszy*, bo rzeczowniki rodzaju żeńskiego nie mają w języku ogólnopolskim końcówki *-ów* w dopełniaczu liczby mnogiej [Markowski 2009, 124].

Jak pisze A. Markowski [2009], współcześni Polacy

na ogół krytycznie oceniają polszczyznę, zarówno publiczną, jak i prywatną. Wymienia się zazwyczaj takie wady, jak ubóstwo językowe większości mówiących, wulgaryzacja języka, uleganie silnym wpływom angielszczyzny, niezrozumiałość języka, którym posługują się osobistości publiczne (politycy, dziennikarze) [Markowski 2009, 125].

Jednocześnie wiele osób dość pozytywnie ocenia własną polszczyznę i deklaruje stałą dbałość o nią [Markowski 2009, 125].

Świadomość językowa rozwija się wraz z rozwojem mowy dziecka. Pierwszym wzorcem językowym, z którym spotyka się dziecko, jest rodzina i środowisko, w którym się wychowuje. Instytucją, która powinna być odpowiedzialna za kształcenie językowe jest szkoła, wcześniej przedszkole, choć nie jest ono w Polsce obowiązkowe. A. Markowski [2005] zaznacza, że rola samokształcenia, jak również korzystanie z porad językoznawców i odpowiedniej literatury przedmiotu, jest niewielka. Również deklarowany przez wielu wzorzec językowy w postaci przedstawicieli klasycznej literatury pięknej czy „wybitnych osobistości” świata kultury w rzeczywistości ma mniejszy wpływ niż wzorzec realny – język telewizji, w mniejszym stopniu radia, a obecnie Internetu.

CEL PRACY

Celem przedstawionej pracy jest zbadanie pewnych wybranych aspektów świadomości językowej uczniów klas szóstych szkoły podstawowej.

Do szczegółowych pytań badawczych należą: jaki jest stosunek młodzieży do mówienia; jak młodzież definiuje „ładne”² mówienie; czy młodzież wie, jak można rozwijać własne sprawności językowe; świadomie rozwija swoje sprawności językowe; planuje w przyszłości rozwijać własne sprawności językowe; lubi czynności, które rozwijają sprawności językowe; kto jest autorytetem językowym dla młodzieży?

² „Ładne” mówienie można scharakteryzować jako poprawne, zgodne z normą językową [por. Markowski 2009, 125].

MATERIAŁ I METODA

Badaniem objęto 115 uczniów klas szóstych: 54 dziewczęta i 61 chłopców w wieku od 12 lat i 10 miesięcy do 13 lat i 11 miesięcy. Przeprowadzono je w jednej ze szkół podstawowych w Gdańsku. Podczas pierwszego spotkania uczniowie wypełniali ankietę w salach lekcyjnych, następnie odbywały się indywidualne spotkania mające na celu uzupełnienie kwestionariusza ankiety. Autorka miała również wgląd w dokumentację wewnętrzną szkoły.

WYNIKI BADAŃ

1. Stosunek do mowy

Mówienie jest czynnością, w której najczęściej przejawiają się kompetencje językowe danej jednostki. Jednocześnie forma poszczególnych realizacji językowych świadczy o stosunku do języka. Jest to również najczęściej używany sposób komunikacji. Autorkę interesowało, jaki jest stosunek młodzieży do mówienia, czy czynność ta jest odbierana pozytywnie. Znaczna większość młodych osób – 80% (92 osoby) uznała, że lubi mówić. Odpowiedź „trudno powiedzieć” zaznaczyło 15 osób. Tylko 8 osób nie lubi mówić (niespełna 7%). Można uznać, że mówienie jest czynnością ważną dla młodzieży. Dlatego powinna mieć ona świadomość potrzeby rozwijania własnych zdolności językowych.

2. „Ładne” mówienie z perspektywy młodzieży

Sięgając do estetyki słowa, składowej kultury języka, każdy tekst mówiony można określić ze względu na to, czy jest „ładny” – budzi pozytywne uczucia, czy „brzydki” – rodzi negatywne emocje. Na pytanie: „Jak myślisz, jeśli mówi się o kimś, że ktoś mówi ładnie, to co to oznacza?” Większość badanych – 82,60% (95 osób) – odpowiedziała, podając dwie lub trzy odpowiedzi, 17,40% (20 osób) odpowiedziało „nie wiem” lub nie udzieliło w ogóle odpowiedzi. Jedna z nich napisała: „Nie wiem, jak się mówi, to się mówi.”

Najwięcej odpowiedzi (44) łączyło ładne mówienie z poprawną artykulacją. Odpowiedzi były następujące: (mówi ładnie, czyli) wyraźnie³ (22),⁴ zrozumiale (4); starannie (4); głośno i wyraźnie (1); „po polsku”, tzn. mówi „włączać” a nie włanczać” (1); gdy się nie sepleni (2); ma się czystą wy-

³ W pisowni zachowana jest poprawność ortograficzna, w wypowiedziach dzieci pojawiały się różnorodne błędy.

⁴ Uczniowie na pytania otwarte podawali najczęściej 1, 2 lub 3 odpowiedzi, lub żadnej. Dlatego suma odpowiedzi nie jest równa liczbie respondentów.

mowę (2) / dokładną wymowę (2); nie popełnia się błędów w wymowie (2); nie ma się problemów z wymową (1) / z „łamańcami” językowymi (1); zwraca się uwagę na wymowę (1); poprawnie wymawia się, np. „wziąć”, nie „wziąć” (1).

Wiele osób (25) odpowiedziało, używając określeń mogących oznaczać zarówno poprawność fonetyczną, jak i ogólnie – językową: (mówi ładnie, czyli) poprawnie (15), bezbłędnie (4), dobrze (1), zwięźle (1), umie mówić (1), nie myli się (3).

Tyle samo respondentów (25) zwróciło uwagę na właściwą prozodię mowy: mówi płynnie (14), nie jąka się / nie zaczyna się (6), dobrze akcentuje wyrazy (2), ma dobrą dykcję (2), mówi wolno (1).

Wielu osobom (22) „ładne” mówienie kojarzy się z estetyką słowa: (mówiący) nie przeklina / nie używa wulgaryzmów / mówi kulturalnie (15), jest grzeczny (2), grzecznie się odzywa do innych (1), mówi pięknie o swojej ojczyźnie (1), dba o mowę ojczystą (1), jest dobrze wychowany (1), ma kulturę słowa (1).

Wagę gramatyki dostrzegło 11 badanych: (osoba ładnie mówiąca) buduje sensowne / spójne / poprawne zdania (7), mówi pełnymi zdaniami (1), nie przedstawia wyrazów (1), kończy swoją myśl (1), mówi logicznie (1).

To, że ktoś ładnie mówi, bywa przez młodzież postrzegane jako pozytywna, pożądana cecha lub określenie osoby mającej inne zalety związane z tą cechą (13 odpowiedzi): ta osoba jest godna podziwu / szacunku (5); zazdrościmy mu – jest to dobra cecha (2); lubi się taką osobę (2); jest elegancki (1); jest inteligentny (1); oznacza to chyba komplement (1). Ale pojawiła się też opinia: nikt o nikim tak nie mówi, częściej „fajny” (1).

Niektórzy (8 osób) kojarzą umiejętność ładnego mówienia z osiągnięciami szkolnymi, szczególnie na lekcjach języka polskiego. Osoba, która mówi „ładnie”: czyta więcej książek, więcej niż normalny uczeń (2); ma same bardzo dobre oceny w szkole / dobrze się uczy (2); ma dobre oceny z języka polskiego (1); dobrze zna język polski (1); zna zasady ortografii (1); mówi najlepiej z klasy (1).

Znajomość licznych leksemów doceniło 7 osób. „Ładnie” mówiący: ma bogate słownictwo / zna wiele słów (4); używa poprawnego słownictwa (1); potrafi się wysłowić (1); (wyraża się) elokwentnie (1).

Tylko jednej osobie ładne mówienie skojarzyło się z cechami głosu: ma ładny głos (1).

Cieszy fakt, że ponad 80% uczniów potrafi podać jakąkolwiek cechę świadczącą o tym, że dany tekst jest odbierany pozytywnie. Różnorodność odpowiedzi świadczy o wiedzy uczniów na temat języka, zarówno zagadnień związanych z kulturą języka, jak i kwestii bliższych gramatyce, fonetyce czy prozodii. Umiejętność ładnego mówienia jest postrzegana jako cecha pożądana. Niestety, dość duża grupa (prawie 20%) wykazała brak refleksji nad tym zagadnieniem.

3. Świadomość sposobów rozwijania własnych sprawności językowych

Kolejnym zadaniem było zbadanie świadomości młodzieży w zakresie polepszenia jakości swojej mowy. Mniej niż połowa – 40,87% (47 uczniów) – zadeklarowała wiedzę na ten temat. Poproszono, aby młodzież w pytaniu otwartym wskazała zabiegi, dzięki którym można pracować nad takimi sprawnościami. Według nich można:⁵ czytać książki (głośno / dużo) (15 uczniów); mówić / rozmawiać głośno / wyraźnie / starannie / wolniej / zrozumiale / więcej (11); uczyć się języka polskiego (2); powtarzać trudne słowa lub połączenia wyrazowe (5); chodzić do logopedy (4); szeroko otwierać buzię (2); ćwiczyć wymowę (2); chodzić na dodatkowe lekcje (1); chodzić na kółko teatralne (1); ćwiczyć ^r (1); ćwiczyć język⁷ (1); ćwiczyć przy lustrze⁸ (1); udać się na jakieś badania (1); starać się bardziej (1).

Mniej niż połowa uczniów wie, że może wpływać na jakość swojej mowy. Zarówno jeśli chodzi o wymowę (ćwiczenia języka, powtarzanie trudnych wyrazów, wyraźne mówienie itp.), jak i rozwijanie słownictwa i umiejętności gramatycznych (aktywny udział w lekcjach języka polskiego i czytanie książek). Większość – 59,13% (68) nie miała żadnego pomysłu, jak rozwijać swoje umiejętności językowe.

4. Świadome rozwijanie własnych sprawności językowych

Następnie sprawdzono, czy deklaracje młodzieży znajdują odzwierciedlenie w praktyce. Choć wiedzę na temat doskonalenia jakości swojego mówienia zgłosiło prawie 41% uczniów, to czynności takie podejmuje mniejsza grupa – 36,52% (42 osób). Większość respondentów nie robi nic w kierunku polepszenia jakości swojej mowy – 63,48% (73 osób).

Z analizy odpowiedzi na pytanie otwarte wynika, że uczniowie przede wszystkim starają się mówić / rozmawiać lepiej, wyraźniej, wolniej, głośniej, bardziej zrozumiale, płynnie (21 osób), np. podczas rozmowy z dorosłymi, gdy rodzice poprawiają, też przez telefon i komunikatory internetowe. Używają wielu wyrazów (1), starają się nie popełniać błędów językowych (2). Skupiają się na wypowiedziach, myślą, zanim zaczną mówić, układają zdania (5). Aby poznawać nowe wyrazy, młodzież czyta książki (6 osób) i uczy się na lekcjach języka polskiego (1). Strefę fonetyczno-fonologiczną doskonalą, powtarzając trudne wyrazy i zwroty (4), czytając na głos (1), pamiętając o połykaniu śliny podczas mówienia (1) i panując nad napięciem głosu („nie mam mutacji, staram się nie piszczeć”). Tylko jedna osoba odwołała się do etykiety językowej – „zwracam się grzeczniej”.

⁵ Nie wszyscy uczniowie podali propozycje takich zabiegów, niektórzy podawali po dwie.

⁶ Poprawną artykulację głoski /r/.

⁷ W znaczeniu: motorykę narządu mowy.

⁸ Ćwiczenia logopedyczne.

Odpowiedzi te mogą cieszyć, jeśli chodzi o zakres oceny języka. Badani zwrócili uwagę i na słownictwo, i na elementy gramatyczne oraz formalne języka, odwołali się też do etykiety językowej. Starają się poprawnie używać języka w różnych sytuacjach komunikacyjnych – przede wszystkim w rozmowach z dorosłymi i poprzez urządzenia elektroniczne, gdy przekaz niewerbalny pełni mniejszą funkcję, a fala dźwiękowa jest zniekształcona. Martwi jednak, że większość uczniów kończących szkołę podstawową w ogóle nie jest zainteresowanych ani rozwijaniem, ani nawet wykorzystywaniem w pełni nabytych już umiejętności komunikacyjnych.

5. Świadomość potrzeby pracy nad własnymi sprawnościami w przyszłości

Kolejne pytanie skierowane do uczniów miało na celu sprawdzenie, czy uczniowie zdają sobie sprawę z wagi umiejętności językowych w dorosłym życiu i czy uważają, że będą jeszcze w przyszłości nad nimi pracować. Odpowiedzi twierdzących udzieliła mniej niż połowa respondentów – 42,61% (49 osób); przeczących – 34,78% (40); nie miało zdania na ten temat 22,61% (26).

Autorkę zainteresowało, czy osoby, które w przyszłości chcą pracować nad ładną mową, to są te same, które już teraz to robią (por. punkt 4.). Spośród 42 osób, które starają się obecnie, 21 zakłada również w przyszłości dalszą pracę (50%), 12 nie ma zdania na ten temat, a 9 uważa, że nie będzie to potrzebne. Spośród osób, które nie pracują obecnie nad ładniejszą mową (73) w przyszłości chce pracować 28 (38,36%), nie chce pracować 31 osób, a nie ma zdania 14. Proporcje wskazują, że o 11,64% więcej osób aktywnych już w szkole podstawowej uświadamia sobie konieczność samodoskonalenia również w okresie późniejszym. Obliczenia statystyczne⁹ nie wykazały istotnej zależności pomiędzy tymi cechami:

	Chce pracować w przyszłości nad ładną mową; n – 49	Nie chce pracować w przyszłości nad ładną mową; n – 43	Nie ma zdania; n – 23
Pracuje obecnie nad ładną mową; n – 42	21	12	9
Nie pracuje obecnie nad ładną mową; n – 73	28	31	14

⁹ Wynik – 0,045217. Pomiar – dwie cechy na skali nominalnej. Metoda – test niezależności Chi-kwadrat. alfa = 0,05.

6. Rozwijanie kompetencji językowych: czytanie książek, uczenie się na lekcjach języka polskiego

Kolejna część badania miała za zadanie ustalenie, czy młodzież lubi wykonywać czynności, które z założenia rozwijają jej kompetencje językowe. Najpowszechniej przywoływanym sposobem rozwijania sprawności językowych jest czytanie książek. Lubi to robić 45,22% ankietowanych (52 osoby), nie lubi 42,61% (49 osób), 12,17% (14 osób) nie ma określonego stosunku do tej czynności.

Młodzież, która lubi czytać oraz ta, która zaznaczyła odpowiedź „trudno powiedzieć” określiła w odpowiedzi na pytanie otwarte ulubione książki: przygodowe (34 osoby), fantastyczne (23), młodzieżowe (4), obyczajowe (4), historyczne (4), detektywistyczne (3), kryminały (3), horrory (4), akcji (2), wojenne (2), lektury (3), obyczajowo-psychologiczne (2), o zwierzętach (3), mitologie (2), opowiadania (2), dzienniki (1), komiksy (1). Pojawiły się też odpowiedzi: (książki) wszystkie (2), powieści (1), różne (1), dla dziewcząt (1), wciągające (1), cienkie (1), grube (1). Niektórzy badani zaznaczyli, że nie lubią lektur (2), książek naukowych (1) i o obcych (1).

Lekcje języka polskiego w szkole mają za zadanie w sposób obligatoryjny rozwijać kompetencje językowe. Zajęcia te lubi 40% (46 osób), nie lubi 25,22% (29 osób), nie ma określonego zdania aż 34,78% (40 osób). Osoby, które lubią lekcje języka polskiego, uzasadniły to w następujący sposób: zajęcia te są ciekawe (20); przedmiot ten jest przydatny (6); lekcje są interesujące (4); można dużo rozmawiać na różne tematy (4); można się dowiedzieć dużo o języku (1); zajęcia nie są za trudne / nie tak trudne jak matematyka (3); istotna okazała się też osoba nauczycielki (fajna, miła, tłumaczy trudne zagadnienia, lubiana) (9). Uczniowie wskazywali też na konkretne czynności i zagadnienia podejmowane na lekcjach: najbardziej lubię gramatykę i zagadki (1); lubię wiersze, poezję, pracować na nich (1); lubię czytać książki (1). Dwie osoby nie podały żadnego uzasadnienia.

Uczniowie, którzy mają do lekcji języka polskiego nieustalony stosunek i zaznaczyli odpowiedź „trudno powiedzieć”, uzasadnili to w następujący sposób: lekcje są czasem ciekawe, czasem nie / są nudne (7); trudny przedmiot, ale pani fajna / stara się (7); czasem lekcje są ciekawe, czasem trudne (4); lubię rozmowy o filmach i Panią, ale nie lubię kartków i sprawdzianów (2); lekcje są trudne (2); nie jestem dobra z polskiego (1); czasem tak, jak omawiamy utwory literackie, a czasami nie, bo jest gramatyka (1); nudna jest ortografia i gramatyka, ale inne (działy) ciekawe (1); trudna jest gramatyka (1); mam problemy z ortografią i pisaniami (1); trudne są prace pisemne (1); literatura jest ciekawa, trudna gramatyka (1); nie podobają mi się lekcje o literaturze, ale lubię ortografię i gramatykę (1); nie lubię ortografii, ale lubię lekcje o języku (1). Dziesięciu uczniów nie uzasadniło w ogóle swojej odpowiedzi.

Uczniowie, którzy nie lubią lekcji języka polskiego, napisali, że: lekcje są nudne (8); lekcje są za trudne (4); słabo się uczę (4); za dużo jest pracy na lekcjach (2); trzeba dużo pisać (2); trzeba się dużo uczyć (1); za dużo jest prac domowych (1); gramatyka jest trudna (1); lekcje są nieprzydatne (1); Pani nie umie wytłumaczyć (1); Pani krzyczy (1); Pani każe mówić po polsku (dziecko dwujęzyczne) (1). Nie uzasadniło swojej odpowiedzi 7 osób.

Mniej niż połowa młodzieży świadomie angażuje się w rozwijanie swoich kompetencji językowych poprzez czytanie i pozytywny stosunek do lekcji języka polskiego. Więcej osób czyta książki niż lubi lekcje języka polskiego. Duży wpływ na to ma obligatoryjność zajęć, stopień trudności, niedostosowanie tempa omawiania materiału do możliwości wszystkich uczniów oraz, chyba w najszerszym zakresie, osoba nauczyciela. Z odpowiedzi uczniów wynika, że część osób bardzo chwali sobie nauczyciela języka polskiego, część nie, choć chodzi o tych samych 2 nauczycieli w jednej szkole. Dla niektórych ten sam materiał jest łatwy i interesujący, dla innych wręcz przeciwnie. Czytając książki, uczniowie wybierają sami pozycje, które są dla nich interesujące, stąd lepszy o kilka procent wynik ankiety.

8. Autorytet językowy

Jakikolwiek autorytet językowy uznaje 73,91% uczniów (85 osób). Część z nich zgłosiła więcej niż jedną osobę, 26% (30 osób) odpowiedziało „nikt”, „nie wiem”, „nie mam wzorów”. Najczęściej uczniowie za wzór do naśladowania uznają osoby ze swojej rodziny. Wskazało na nie 35,65% (41) uczniów, którzy odpowiadali: mama (14), rodzice (12), babcia (6), dziadek (1), rodzeństwo (1), siostra (3), brat (1), bratowa (1), ciocia (1), moja rodzina (1).

Środowiskiem ważnym dla uczniów jest szkoła. Na nauczycielach wzoruje się 32,20% (37) osób: nauczycielka polskiego (25), nauczyciele (9), nauczycielka nauczania początkowego (1), nauczycielka przyrody (1), logopeda (1). Na kolegów i koleżanki wskazało 9,56% (11) osób: koleżanki z klasy (9), w tym jedna osoba zaznaczyła, że „dziewczyny (mówią) ładniej od chłopców”, kolega z klasy (2).

W dwóch wypadkach dziewczynki uważane za mówiące wzorcowo zostały wymienione z nazwiska. Obie mają wadę wymowy, uczęszczały przez kilka lat na terapię logopedyczną, osiągają słabe lub dobre wyniki w nauce (14 i 29 punktów na 40 w teście szóstoklasisty), jedna z nich na koniec szóstej klasy otrzymała z języka polskiego ocenę 3, druga 6. Oznacza to, że część uczniów sugeruje się bardziej popularnością kolegi / koleżanki niż rzeczywistymi umiejętnościami.

Uczniowie biorą też przykład z osób znanych i sławnych, podobnie jak w wypadku opisanym powyżej, nie zawsze ze swych wysokich kompetencji językowych. Wymienieni zostali: aktorzy (3); dziennikarze oraz prezenterzy telewizyjni i radiowi (3); piosenkarze (2); prof. Jan Miodek (1); autorzy książek (1); sąsiad – wykładowca z politechniki (1); Bronisław Komorowski (1) (w momencie badania urzędujący Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej) (1); Joanna Krupa (modelka znana z charakterystycznej mowy o silnym akcencie amerykańskim) (1); sławne osoby (1); pojawiła się też odpowiedź „dużo osób” (1).

PODSUMOWANIE

Młodzież szkolna lubi mówić (80%), potrafi określić, jakie mówienie można nazwać „ładnym” (82,60%), ma deklarowany autorytet językowy (73,91%), choć nie zawsze jest on zgodny z oczekiwaniami językoznawców. Wydaje się, że większe znaczenie ma popularność danej osoby niż jej rzeczywiste kompetencje językowe. Świadczy to o braku dojrzałości i małej świadomości językowej części badanych. Jednocześnie uzasadnienie otrzymuje kierowany do mediów postulat, aby ich przekaz był jak najwyższej jakości również pod względem językowym, gdyż część badanych właśnie z tego źródła czerpie wzorce.

Mniej niż połowa respondentów wie, co może zrobić, aby rozwinąć swoje kompetencje językowe (40,87%), pracuje nad nimi (36,52%) i zdaje sobie sprawę z potrzeby doskonalenia ich w przyszłości (42,61%). Czytać i uczyć się na lekcjach języka polskiego lubi również podobna liczba uczniów, odpowiednio 45,22% i 40,00%.

Można uznać, że mniejsza – około 40% – część młodzieży szkolnej prezentuje oczekiwany poziom świadomości językowej w zakresie samokształcenia. Cieszyłby wyższy wskaźnik, choć nie można jednoznacznie stwierdzić, że wynik ten jest bardzo niski. Warto by było rozważyć go w odniesieniu do skuteczności kształcenia szkolnego. Czy wystarczający nacisk kładzie się na emocjonalny stosunek do kultury języka? Bogactwo odpowiedzi na pytania otwarte świadczy o tym, że wiedza dotycząca tych zagadnień była prezentowana uczniom, ale tylko mniej niż połowa ma jakiegokolwiek własne przemyślenia na ten temat. Brakuje być może działań skierowanych na rozbudzenie w młodzieży chęci dbania o własną kulturę języka i odpowiedzialność za nią w odniesieniu do całego społeczeństwa.

Podsumowując, można uznać, że młodzież szkolna raczej zna zagadnienia związane z kulturą języka, ale świadomość językową w aspekcie jego kultywowania ma około 40%.

Bibliografia

- M. Bugajski, 1999, *Świadomość językowa a świadomość lingwistyczna. Społeczne i naukowe potrzeby kultury języka* [w:] J. Miodek (red.), *Mowa rozświetlona myślą. Świadomość normatywno-stylistyczna współczesnych Polaków*, Wrocław, s. 33–38.
- S. Cygan, 2002, *Zagadnienie świadomości językowej w literaturze językoznawczej* [w:] L. Bednarczuk, M. Mączyński, T. Szymański (red.), „Annales Academiae Pedagogice Cracoviensis. Studia Linguistica” I, Kraków, s. 47–54.
- S. Gajda, 2014, *Ku świadomości językowej* [w:] J. Nocoń, A. Tabisz (red.), *Świadomość językowa. Język a edukacja*, t. 3, Opole, s. 15–24.
- Z. Gołąb, A. Heinz, K. Polański, 1968, *Słownik terminologii językoznawczej*, Warszawa, s. 568.
- E. Łuczyński, J. Maćkiewicz, 2000, *Językoznawstwo ogólne. Wybrane zagadnienia*, Gdańsk.
- K. Maćkowiak, 2011, *U źródeł polskiej świadomości językowej (X–XV wiek)*, Poznań.
- A. Markowski, 2009, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienie leksykalne*, Warszawa.
- S. Milewski, 1999, *Lingwistyczne i dydaktyczne aspekty analizy fonemowej*, Lublin.
- K. Polański (red.), 1999, *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław, wyd. II, s. 590.
- J. Porayski-Pomsta, 1994, *Umiejętności komunikacyjne dzieci w wieku przedszkolnym. Studium psycholingwistyczne*, Warszawa.
- S. Szober, 1937, *Słownik ortoepiczny. Jak mówić i pisać po polsku*, Warszawa.

Language awareness among youth – selected issues**Summary**

This paper falls into the category of language culture. The aim of the study was to test 13-year-old youth's language awareness in terms of developing their own language skills, proper speaking, and declared language model. The methodology covered a survey supported with an interview questionnaire and inspection of internal documents of the school where the survey was conducted. The analysis of the responses given by 115 students showed that a majority (ca. 80%) of the school youth liked speaking, were able to specify which speaking could be called “nice”, had a declared language authority, although it not always corresponded to linguists' expectations. Fewer than a half of them (ca. 40%) had a positive attitude to activities developing language skills, saw the point in further improvement, and had some knowledge of how it could be achieved. The most common language model was members of the closest family and teachers, as well as other students and people known from the television.

Trans. Monika Czarnecka

PORÓWNANIE FLUENCJI SŁOWNEJ W ZAKRESIE NAZW WŁASNYCH I WYRAZÓW POSPOLITYCH U DZIECI PRZEDSZKOLNYCH I UCZNIÓW SZKOŁY PODSTAWOWEJ

WSTĘP

Fluencja słowna to umiejętny dobór słów, które zostały zakodowane i skonsolidowane w wyniku nabywania doświadczeń językowych [Łuczywek, Fersten 2008, 89]. W kontekście neuropsychologii fluencja słowna to zdolność wymieniać słów zgodnie z narzuconym kryterium w określonym limicie czasu, który najczęściej wynosi 1 minutę [Łojek, Stańczak 2005; Szepietowska, Lipian 2012, 539]. Badanie procesów werbalnych to istotny aspekt oceny neuropsychologicznej w neurologii i psychiatrii. Słownik umysłowy (jako organizacja wyrazów i leksemów), tj. hasłowych form wyrazów, stanowi ważny element kompetencji językowej [Biechowska, Kaczmarek, Witkowska, Steinborn 2012, 45]. Publikacje z zakresu fluencji słownej dotyczą zazwyczaj dorosłych (zdrowych i chorych) [zob. np. Szepietowska, Hasiec, Jańczyk-Mikoś 2012, 137–148; Sitek, Konkel, Międobrodzka, Sołtan, Barczak, Sławek 2014, 215–221], mało jest wyników badań poświęconych dzieciom [Stolarska, Krocza, Gergont, Steczkowska, Kaciński 2008, 764]. Często badaniom fluencji słownej towarzyszą badania fluencji niewerbalnej (tzw. figuralnej) [zob. np. Łojek, Stańczak 2005, 91–106], podczas których badany w czasie 1 minuty ma za zadanie stworzyć jak największą liczbę nowych figur poprzez połączenie ze sobą co najmniej 2 kropek w każdym wzorze.

Większość badaczy twierdzi, że fluencja słowna u zdrowych dzieci osiąga poziom równy dorosłym już w wieku 10 lat. Inni uważają, że w wieku 12 lat dzieci wykonują ten test słabiej niż dorośli i nie jest pewne, w jakim wieku dziecko osiąga poziom funkcjonowania równy zdrowej dorosłej osobie [Cohen, Morgan, Vaughn et al. 1996, 1999; Stolarska, Krocza, Gergont, Steczkowska, Kaciński 2008, 765]. Jednak realizacja płynności jest zależna od indywidualnych zmiennych, tj. od płci, wieku, formalnego poziomu edukacji, oraz od możliwości poznawczych, cech afektywnych i osobowościowych (np. poziomu lęku, nasilenia depresji) [Szepietowska, Lipian 2012, 540].

CEL BADAŃ

Celem badań było porównanie poziomu realizacji zadań płynności słownej w zakresie nazw własnych i wyrazów pospolitych przez dzieci 7-letnie, przygotowujące się do rozpoczęcia I klasy, oraz uczniów klas I i III. Ponadto dzięki badaniom chciano sprawdzić zasób leksykalny dzieci w kategoriach wąskich i szerokich. Materiał badawczy stanowią wyniki badań przeprowadzonych w przedszkolu i szkole podstawowej (obie placówki należą do tego samego zespołu szkół) w powiecie tureckim w województwie wielkopolskim w czerwcu 2018 roku. W trakcie przeprowadzania badania dzieci z klasy „0” miały już 7 lat, z klasy I 8 lat i z klasy III 10 lat. Celowo wybrano taki czas na badanie, by sprawdzić, czy fluencja słowna ucznia kończącego I klasę i rozpoczynającego edukację różni się oraz by upewnić się, że fluencja zmienia się również na koniec I etapu edukacyjnego (tj. klasy III). Testy były przeprowadzone indywidualnie z każdym dzieckiem / uczniem w gabinecie logopedycznym. W badaniu wzięło udział 90 dzieci, po 30 z każdej grupy wiekowej. Nie mają one zdiagnozowanych żadnych zaburzeń neurologicznych, są w normie intelektualnej, nieimplantowane, niektóre z nich były diagnozowane w poradni psychologiczno-pedagogicznej pod kątem ryzyka dysleksji rozwojowej. Część z nich ma wady wymowy, jednak w trakcie badania nie zwracano uwagi na błędną artykulację (w przykładach poniżej zastosowano zapis fonetyczny zgodny z właściwą wymową).

METODY

Test fluencji słownej (*verbal fluency test*, VFT) to jedno z narzędzi przesiewowych w diagnozie dzieci i dorosłych, pozwalające wykryć zaburzenia sfery poznawczej (pamięci, zdolności uczenia się nowych informacji, mowy, czytania ze zrozumieniem, komunikacji) oraz ocenić takie funkcje jak: płynność słowna, procesy uwagi, szybkość przetwarzania informacji, pamięć operacyjna oraz funkcje wykonawcze [Ponichtera-Kasprzykowska, Sobów 2014, 179]. Test jest dość szybki i łatwy. Wykorzystywany podczas diagnozowania dzieci staje się typowym testem funkcji wykonawczych, mało zależnym od sprawności funkcji pamięciowych.

Rozpowszechnione są dwie wersje VFT: posługująca się kryterium formalnym (literowym, ang. *phonemic fluency*) i semantycznym (kategorialnym, ang. *semantic fluency*). Test płynności fonetycznej polega na podaniu przez badanego jak największej liczby słów zaczynających się na daną głoskę. O wyborze głoski decyduje mała lub duża frekwencja wyrazów rozpoczynających się nią w danym języku. Czas na wykonanie zadania wynosi 1 minutę. W teście płynności semantycznej należy w ciągu minuty podać jak najwięcej słów należących do danej kategorii, np. owoce, warzywa, zawody, ostre przedmioty, kolory, produkty spożyw-

cze, imiona, części garderoby [Ponichtera-Kasprzykowska, Sobów 2014, 179]. Wynik testów stanowi ogólna liczba powiedzianych słów, w tym intruzji (wyrazów wtrąconych, które nie należą do danej kategorii) i perseveracji (powtórzeń). W jakościowej analizie, opierającej się na interpretacji sposobu wykonania testu, uwzględnia się takie elementy jak: liczba, rozmiar i zawartość klasterów (skupień, wiązek, grup, ang. *clustering*), czyli słów połączonych ze sobą semantycznie lub fonetycznie, kiedy np.: 1) rozpoczynają się od takiej samej grupy spółgłosek (np. *trawa*, *trampki*), 2) różnią się tylko samogłoską (np. *smok*, *smak*), 3) rymują się (np. *kot*, *młot*), 4) są homofonami (np. *mieć*, *miedź*) [Piskunowicz, Bieliński, Zgliński, Borkowska 2013, 476] oraz liczbę przełączeń (ang. *switching*), czyli przejść od jednego do drugiego klastra [Ponichtera-Kasprzykowska, Sobów 2014, 180; Troyer, Moscovitch, Winocur et al. 1997]. Pierwszy parametr informuje o organizacji czy też strategii myślenia, drugi zaś odnosi się do zdolności przełączania się, tj. płynnej zmiany nastawienia umysłowego z wyrazu na wyraz [Biechowska, Kaczmarek, Witkowska, Steinborn 2012, 46]. W omawianym badaniu przeprowadzono jedynie test fluencji semantycznej. Nie zastosowano testu fluencji fonetycznej, gdyż część dzieci 7-letnich i 8-letnich, zwłaszcza tych z zaburzeniami mowy, ma jeszcze problemy z analizą i syntezą głoskową wyrazów, stąd zadanie polegające na wymienieniu słów na daną literę nie byłoby adekwatne do ich poziomu umiejętności i posiadanej wiedzy.

Oprócz liczby poprawnie podanych słów znaczenie ma także liczba błędów (np.: powtórzeń, neologizmów, słów nienależących do danej kategorii), liczba klasterów (tzw. ugrupowań, czyli pojęć powiązanych semantycznie i/lub brzmieniowo) i przełączeń (przejść między klasterami) [Ruff, Light, Parker, Levin 1997, 394–405; Szepietowska, Lipian 2012, 540]. Badano również zmienne czasowe wykonania zadań, czyli czas podania pierwszej odpowiedzi od momentu rozpoczęcia testu i długość pauz.

Podczas analizy wyników testu brano pod uwagę nie tylko ogólny wynik i rodzaj popełnianych błędów, ale również sposób wykonania zadania, gdyż analiza jakościowa może dostarczyć informacji na temat sprawności poszczególnych funkcji u danego dziecka [Stolarska, Krocza, Gergont, Steczkowska, Kaciński 2008, 767–768]. Obserwowano zachowanie dzieci, zainteresowanie badaniem, towarzyszące odpowiedziom współruchy.

Do badania wykorzystano 4 zadania fluencji słownej. Każde badane dziecko musiało wymienić w ciągu 1 minuty słowa należące do następujących kategorii: „zwierzęta”, „ostre przedmioty”, „imiona”, „nazwy miast”. Do przeprowadzenia testu wybrano kategorie, które mają najbardziej uniwersalny charakter, czyli małą wrażliwość na czynniki kulturowe („zwierzęta”, „ostre przedmioty”, „imiona”, „nazwy miast”). Każdy uczestnik badania został wcześniej poinformowany, na czym polega zadanie, że należy podać jak najwięcej słów zgodnych z wymogami. Wszystkie odpowiedzi były nagrywane na dyktafon (po wcześniejszej pisemnej

zgody rodziców lub prawnych opiekunów). Wskaźnikami wykonania zadania były poprawnie wymienione słowa, liczba błędów oraz liczba klastrów i przełączeń zgodnych i niezgodnych w każdym zadaniu. Za błędy uznano neologizmy, słowa powtórzone oraz niezgodne z kryterium.

WYNIKI

Analiza ilościowa wyników badań składała się z kilku etapów. Podczas pierwszego z nich zliczone i porównane zostały wszystkie poprawne i błędne odpowiedzi uzyskane w 4 kategoriach. Na podstawie analizy materiału wybrano i zliczono jedynie te wyrazy, które były poprawnie wymienione w danej kategorii. Tabela 1. przedstawia wyniki badania. Widać wyraźnie, że fluencja słowna dzieci zwiększa się wraz z wiekiem. Szczególnie widoczna jest różnica między zasobem słownictwa dziecka siedmio- a ośmioletniego, czyli tego, które ma rozpocząć I klasę i tego, które I klasę kończy. Również w trakcie I etapu edukacyjnego (klasy I–III) fluencja słowna rośnie, średnio nawet o 5 słów. Uczeń kończący III klasę ma 10 lat, czyli według niektórych badaczy powinien już osiągać wyniki w teście jak zdrowa osoba dorosła. Od osób dorosłych oczekuje się co najmniej 20 słów w kategorii semantycznej i 16 w literowej [Stolarska, Krocza, Gergont, Steczkowska, Kaciński 2008, 766]. Przeprowadzone badania tego nie potwierdzają, wyniki są zdecydowanie gorsze niż przypuszczenia zawarte w literaturze, choć zdarzali się uczniowie, którzy podawali więcej niż 20 przykładów w danej kategorii.

Tabela 1. Średnia liczba poprawnie wymienionych słów w danych kategoriach w trakcie 1 minuty.

	„Zwierzęta”	„Ostre przedmioty”	„Imiona”	„Nazwy miast”
Dzieci 7-letnie	6	3	5	1
Uczniowie klas I	11	4	11	3
Uczniowie klas III	14	5	14	8

Kolejnym etapem analizy wyników przeprowadzonych badań było omówienie błędów najczęściej popełnianych przez dzieci. Były to błędy natury formalnej, czyli wyrazy niepasujące do kategorii, powtórzenia oraz wypełniacze. Wraz z wiekiem ich liczba malała. Największą różnicę widać w odpowiedziach uczniów klas 0 i I – liczba błędów spada ponad trzykrotnie, zarówno w ich ogólnej liczbie, jak i w poszczególnych kategoriach. Dzieci siedmioletnie aż 14 razy nie udzieliły żadnej odpowiedzi, natomiast u uczniów klas I i III taka sytuacja nie miała miejsca ani razu.

Słowa podawane przez badanych uznawano za skupienie wtedy, gdy co najmniej trzy kolejne z nich należały do jednej z siedmiu podkategorii pojęciowych zwierząt (zwierzęta gospodarskie, wodne, jeleniowate, dzikie, ptaki, owady, gady) [Robert, Lafont, Medecin 1998]. Wszystkie wyrazy, które kojarzyły się z przysłowiem, bajką lub powiedzeniem nie były brane pod uwagę. Podczas badania pojawiały się odpowiedzi niepasujące do danej kategorii, choć często z nią związane na zasadzie skojarzeń, np. w kategorii „zwierzęta”: *farmer* (K.C. 7), *traktor* (K.K. 7), *kran* (T.T. 8), *jednorożec* (A.G. 8), *Król Julian* (M.J. 8); w kategorii „ostre przedmioty”: *namiot* (J.M. 7), *namiot, jedzenie, kukurydza, smok, paczka, półka* (M.J. 8), *żołędzie* (K.B. 7), *od namiotu, jak się otwiera furtkę i bramę* (K.J. 7), *pszczola, osa, żmija, grzechotka, wąż* (M.C. 7), *byk* (K.C. 7), *wilk, duch, zombie, nietoperz, lis* (M.R. 7), *ściana* (W.K. 7), *frytki* (W.P. 7); w kategorii „imiona”: *mama, brat, siostra, tata* (I.G. 7), *mama, tata, telefon, tablet, książka, zegarek, klej, dom* (K.C. 7), *mama, tata, brat, babcia, siostra, kolega* (W.P. 7), *wujo, babcia* (A.O. 8), *mama, tata, brat, kuzyn, babcia, dziadek, wujo* (K.P. 8); w kategorii „nazwy miast”: *park, wesole miasteczko, zamek, wata cukrowa* (M.J. 7), *morze* (Z.S. 7), *plaża, góry, domy, morze, samochody, autobusy, szkoła, sklep, „Biedronka”* (K.B. 7), *kościół, domy, zamki* (K.D. 7), *Portugalia, Hiszpania, Polska, Francja* (M.K. 7), *rzeka* (M.R. 7), *Polska, Ukraina* (J.M. 7), *Kolejowa* (W.K. 7), *miasto, samoloty, Ameryka, Azja* (W.P. 7), *Polska, Hiszpania, Ameryka* (K.K. 7), *Francja, Portugalia, Niemiec, Ameryka* (A.O. 8), *Morelowa* (J.K. 8), *Smok Wawelski* (W.M. 8), *Polska* (F.M. 8), *Anglia i Rosja. Nie, tylko Polska* (O.G. 10), *miasto* (K.P. 10), *Niemcy* (M.W. 10), *Bieszczady, Archipelag, Pojezierze* (K.G. 10).

Zamiast konkretnych odpowiedzi dzieci wypowiadały też zdania, które miały usprawiedliwić ich niewiedzę, np.: „*Ja nie byłem u zwierząt. Ja w domu siedziałem*” (M.R. 7), „*Jak się zapali zapałkę i wybuchnie to jest ostre. Jak się pali, to jest tak ostre trochę*” (L.A. 7), „*Woda jest gorąca*” (A.F. 10), „*Można też do jakiegoś sklepu pojechać*” (J.M. 7), „*W miastach są różne rzeczy. I tam są takie ubrania, jedzenie. I wiem, że są jeszcze tam lody, picia i...*” (K.J. 7).

Wśród błędów pojawiały się powtórzenia tej samej odpowiedzi, która padła wcześniej, zdarzało się tak z imionami np. (*Ania, Lena*), ale również ze zwierzętami (np. *kot, tygrys, motyl*) i kilkakrotnie z ostrymi przedmiotami (np. *nóż*). Dzieci odpowiadały bardzo konkretnie, zwłaszcza w zakresie *nomina propria*, tzn. podczas wymieniaania imion podawały imiona dzieci z klasy, stąd powtórzenia, np. „*Ania, już mówiłam, ale jest jeszcze jedna*” (L.A. 7), „*Lena C. (tu pada całe nazwisko – uwaga E.Z.) i Lena M.*” (L.A. 7). Powtórzenia, o których tu mowa były przez dzieci zamierzone, nie świadczą one o zaburzeniach mechanizmów kontrolujących przebieg zadania. Imiona, które dzieci wymieniali, wynikały z ich doświadczenia językowego, imię przypisane było konkretnej osobie, nie istniało jako „twór abstrakcyjny”. Porównując nawet odpowiedzi dzieci uczęszczają-

cych do tej samej grupy przedszkolnej czy klasy, można zauważyć, że są one podobne, że dzieci wymieniają imiona swoich kolegów i koleżanek oraz imiona członków rodziny.

Obserwując dzieci podczas wykonywania testu, można było zauważyć, że niektóre z nich bardzo się stresowały, zwłaszcza wtedy, gdy zobaczyły dyktafon. Najczęściej to dziewczynki bardziej się denerwowały, chciały wypaść jak najlepiej, co nie zawsze im wychodziło. Występowały wówczas współruchy, takie jak: potrząsanie rękoma, wiercenie się na krześle, drapanie się po twarzy, poprawianie włosów. W wypowiedziach pojawiły się tzw. wypełniacze, np. odchrząkiwanie, mlaskanie, przeciąganie samogłosek *yyy* i *eee*, częste powtórzenia *Więcej już nie znam, To chyba wszystko*.

Tabela 2. Łączna liczba błędów popełnionych przez badane dzieci.

	„Zwierzęta”	„Ostre przedmioty”	„Imiona”	„Nazwy miast”	Łączna liczba błędów
Dzieci 7-letnie	10	31	15	45	101
Uczniowie klas I	5	0	12	13	30
Uczniowie klas III	2	3	1	4	10

Ostatni, trzeci etap analizy zgromadzonych wyników polegał na porównaniu liczby wyrazów pospolitych i nazw własnych, które wystąpiły w odpowiedziach badanych dzieci i uczniów. Dane zgromadzone w tabeli 1. jasno przedstawiają, że wraz z wiekiem zasób słownictwa dzieci rośnie, a tym samym zmienia się fluencja słowna. Badane dzieci miały do realizacji próby, w skład których wchodziły cztery kategorie, dwie należące do zasobu wyrazów pospolitych i dwie do nazw własnych. Kategorie te można podzielić na szeroką („zwierzęta” i „imiona”) oraz wąską („ostre przedmioty” i „nazwy miast”). Zdecydowanie lepiej badani poradzili sobie z obiema kategoriami szerokimi. Średnia podawanych słów w obu tych grupach wyniosła niemalże tyle samo przykładów. W kategorii wąskiej („ostre przedmioty” i „nazwy miast”) wyniki nie są już tak zbieżne. Znaczną różnicę widać u dzieci 7-letnich, gdzie średnia podanych przykładów ostrych przedmiotów to 3, a nazw miast 1. Wiele z dzieci nie wymieniło ani jednego miasta. Często milczały lub tłumaczyły to faktem, że nigdy nie były w żadnym mieście, np. *Innych krajów nie pamiętam, bo byłem tylko w Warszawie* (K.C. 7). Dzieci 7-letnie, ale również i starsze, dość często wymieniały nazwy wsi oprócz nazw miast. Odpowiedzi takie zaliczane były w grupie najmłodszych badanych dzieci, gdyż nie mają one jeszcze takiej świadomości, by odróżniać miasto od wsi. U starszych uczniów za prawidłowe uznano jedynie nazwy miast. Dzieci 7-letnie wymieniały miejscowość, w której mieszkają, w której znajduje się

przedszkole lub inne sąsiednie miasteczka i wsie. Więcej miast wymienili uczniowie kończący I klasę, najczęściej były to miasta polskie, np.: *Warszawa, Toruń, Kraków, Gdańsk, Poznań, Zakopane*. Nazwy miast zagranicznych pojawiały się częściej w odpowiedziach uczniów najstarszych, kończących III klasę, były to: *Pekin, Hongkong, Londyn, Paryż, Waszyngton, Nowy Jork, Los Angeles*.

Dokonano również pomiaru odstępów czasu między poszczególnymi słowami. Zaobserwowano, że znacznie krótsze przerwy występowały między wyrazami należącymi do tej samej kategorii w porównaniu z wyrazami wypowiedzianymi po przełączeniu na nową. Najdłuższe pauzy robiły dzieci przedszkolne, było to aż 40 sekund w kategorii nazwy miast.

Tabela 3. Wykaz najdłuższych pauz w poszczególnych kategoriach.

	„Zwierzęta”	„Ostre przedmioty”	„Imiona”	„Nazwy miast”
Dzieci 7-letnie	16 s	19 s	7 s	40 s
Uczniowie klas I	8 s	10 s	10 s	16 s
Uczniowie klas III	8 s	6 s	8 s	11 s

Wśród dzieci przedszkolnych były takie, które nie wymieniły ani jednego przykładu w danej kategorii (w ogóle się nie odezwały). W kategorii „zwierzęta” było to jedno dziecko, „ostre przedmioty” – 1 dziecko (inne niż wcześniej), „imiona” – 11 dzieci, „miasta” – 6 dzieci. Sytuacja taka nie miała miejsca wśród uczniów klas I i III, wszyscy uczniowie udzielili odpowiedzi (nawet jeśli były to tylko błędne przykłady).

Innym aspektem analizy wyników była liczba przełączeń wyrazowych, która informowała o częstości przechodzenia z jednego skupienia na drugie, zauważalne było to zwłaszcza w kategoriach szerokich („zwierzęta” i „imiona”), np.: *królik, kot, pies, jelen, wiewiórka, dzik, lis, wilk* (A.G. 7), *sarna, wilk, lis, zebra, żyrafa, słoń, lew* (M.J. 8), *konie, świnię, byki, krowy, kozy, owce, kura, kogut, kaczka, gęś* (A.O. 10), *Igor, Sebastian, Wiktor, Adam, Jędrzek, Kasia, Antosia, Julia, Lena* (I.G. 7), *Ewa, Ada, Natalka, Karolina, Antek, Tola, Wiktor, Kamil* (A.W. 8), *Kasia, Ewelina, Magda, Włodek, Adrian, Dominik, Tobiasz, Bartek, Karol, Karolina, Małgorzata, Marika, Oliwka, Iza, Maciek, Olek* (A.F. 10), ale również w wąskich („ostre przedmioty” i „nazwy miast”), np. *jeź, nożyczki* (Z.S. 7), *nóż, nożyczki, siekiera, pokrzywa, czubek korony, osa* (H.J. 7), *nóż, nożyczki, igła, papryka chilli, keczup, sos czosnkowy, sos pomidorowy* (J.R. 10), *Warszawa, Kraków, Trzysze, Poznań, Koźmin, Turek* (W.K. 7), *Turek, Kraków, Zimotki, Młyniska, Morełowa* (J.K. 7), *Los Angeles, Nowy Jork, Waszyngton, Warszawa, Skęczniew, Paryż, Gdańsk, Gdynia* (K.G. 10). Czynność przełączenia wyrazów wymaga elastyczności umysłowej oraz

podzielności uwagi, a wskaźnik przełączeń informuje o funkcjach wykonawczych i pamięci operacyjnej [Biechowska, Kaczmarek, Witkowska, Steinborn 2012, 47].

WNIOSKI

Doniesień na temat fluencji werbalnej u dzieci i młodzieży jest niewiele, jednak badacze stawiają tezy, że liczba słów podawanych przez dzieci wzrasta wraz z wiekiem, dotyczy to zwłaszcza kryterium semantycznego [Biechowska, Kaczmarek, Witkowska, Steinborn 2012, 46]. Wynik można również łączyć z płcią – dziewczynki biorące udział w badaniach osiągały lepsze wyniki [Stolarska, Krocza, Gergont, Steczkowska, Kaciński 2008, 766]. Badania przeprowadzone w grupie 90 dzieci, w przedziale wiekowym 7–10 lat, potwierdzają również, że wraz z wiekiem zwiększa się leksykon dzieci, świadczy o tym tworzenie klasterów semantycznych. Ponadto większość badanych, zwłaszcza uczniów klas I i III, utrzymywała zgodność odpowiedzi z danym kryterium, rzadko występowały błędne wyrazy spoza kategorii, powtórzenia oraz wypełniacze. Nie zauważono różnicy w jakości i ilości odpowiedzi udzielanych przez dziewczynki i chłopców. Pomijając kategorie wąskie, liczba podanych wyrazów w pozostałych dwu grupach („zwierzęta” i „imiona”) wynosiła nawet kilkanaście przykładów, co udowadnia zdolność wydobywania informacji z pamięci długotrwałej. Porównując fluencję semantyczną w zakresie *nomina propria* i *nomina appellativa* stwierdzić można, że fluencja słowna w zakresie nazw własnych jest gorsza niż w zakresie wyrazów pospolitych. Kategoria „nazwy własne” nie jest jeszcze sprecyzowana u dzieci w tym wieku, choć podczas badania użyto jedynie określenia „imiona” i „nazwy miast”. Największe deficyty gotowości słowa zdarzały się u badanych dzieci w trakcie wymieniania słów z kategorii wąskich oraz w przedziale czasowym od 37 do 60 sekund – wtedy odnotowano najczęstsze występowanie pauz. Analiza sposobu wykonania poszczególnych zadań, oprócz interpretacji wyników uzyskanych przez dzieci (ogólny wynik i rodzaje błędów), dostarczyła również informacji na temat funkcjonowania poznawczego dzieci i uczniów.

Porównując wypowiedzi badanych pod kątem wiekowym, można również stwierdzić, że I etap edukacyjny (klasy I–III) przyczynia się do wzrostu fluencji słownej, a tym samym do rozwoju kompetencji językowej.

Bibliografia

- D. Biechowska, I. Kaczmarek, M. Witkowska, B. Steinborn, *Przydatność prób fluencji słownej w diagnozie różnicowej zaburzeń neurologicznych u dzieci i młodzieży*, „Neurologia Dziecięca” 2012, t. 21, nr 42, s. 45–51.
- M.J. Cohen, A.M. Morgan, M. Vaughn et al., *Neurodevelopmental differences in verbal fluency in children*, Arch. Clin. Neuropsychol. 1996, 11, 5.
- M.J. Cohen, A.M. Morgan, M. Vaughn et al., *Verbal fluency in children: developmental issues and differential validity in distinguishing children with attention-deficit hyperactivity disorder and two subtypes of dyslexia*, Arch. Clin. Neuropsychol. 1999, 14(5), 433–43.
- E. Łojek, J. Stańczak, *Płynność figuralna w badaniach neuropsychologicznych* [w:] K. Jodzio (red.), *Neuralny świat umysłu*, Kraków 2005, s. 91–107.
- E. Łuczywek, E. Fersten, *Poziom fluencji słownej przy różnych uszkodzeniach mózgu*, „Studia Psychologiczne” 2008, nr 30, s. 89–98.
- M. Piskunowicz, M. Bieliński, A. Zgliński, A. Borkowska, *Testy fluencji słownej – zastosowanie w diagnostyce neuropsychologicznej*, „Psychiatria Polska” 2013, t. XLVII, nr 3, s. 475–485.
- M. Ponichtera-Kasprzykowska, T. Sobów, *Adaptacja i wykorzystanie testu fluencji słownej na świecie*, „Psychiatria i Psychologia Kliniczna” 2014, 14 (3), s. 178–187.
- P. Robert, V. Lafont, I. Medecin et al., *Clustering and switching strategies in verbal fluency task: Comparison between schizophrenics and healthy adults*, J. Int. Neuropsychol. Soc. 1998, 4, s. 539–546.
- R. Ruff, R. Light, S. Parker, H. Levin, *The psychological construct of word fluency*, Brain Lang. 1997, 57, s. 394–405.
- E.J. Sitek, A. Konkel, E. Międzobrodzka, W. Soltan, A. Barczak, J. Sławek, *Kliniczne zastosowanie prób fluencji słownej w chorobie Huntingtona*, „Hygeia Public Health” 2014, 49 (2), s. 215–221.
- U. Stolarska, S. Krocza, A. Gergont, M. Steczkowska, M. Kaciński, *Test fluencji słownej: aspekty rozwojowe w normie i patologii*, „Przegląd Lekarski” 2008, nr 11, t. 65, s. 764–768.
- E.M. Szepietowska, T. Hasić, A. Jańczyk-Mikoś, *Fluencja słowna i niewerbalna w różnych stadiach i formach choroby Parkinsona*, „Psychogeriatrya Polska” 2012, 9 (4), s. 137–148.
- E.M. Szepietowska, J. Lipian, *Fluencja słowna neutralna i afektywna u chorych z uszkodzeniem prawej, lewej lub obu półkul mózgu*, „Psychiatria Polska” 2012, tom XLVI, nr 4, s. 539–551.
- A. Troyer, M. Moscovitch, G. Winocur et al., *Clustering and switching as two components of verbal fluency: evidence from younger and older healthy adults*, „Neuropsychology” 1997, 11, s. 138–146.

Comparison of verbal fluency of preschool children and primary school pupils as regards proper names and common words

Summary

The verbal fluency test (VFT) is the most popularised and the simplest tool used for neuropsychological diagnosis. The number of reports on children's performance is low in comparison to the research on adults, and hence interest in this subject matter. Verbal fluency requires access to the resources of the lexical long-term memory, efficiency of the processes of extracting information from it, and effectiveness of action: executive functions, top-down attention function, and working memory, which coordinate and monitor the execution process. The aim of this paper is to present the results and to analyse the research on semantic (categorical) verbal fluency regarding proper names and common words in 7-year-old children and year 1 and 3 primary school pupils with no neurological disorders, within the intellectual norm. The age of the examined children is particularly significant because the results of the test imply both the lexical capacity of a child leaving their preschool, who should be fully prepared for beginning their school education, and a child starting their primary school, as well as a child who finishes their 1st educational stage and is at the border of a curriculum jump. The study is aimed to present the difference in the lexical resource of the individual groups of examined children. The semantic verbal fluency test concerns the ability to update words from a given semantic category – broad and narrow in terms of *nomina propria* and *nomina appellativa*.

Trans. Monika Czarnecka

ZESTAWIENIA BLIŹNIACZE W JĘZYKU POWIEŚCI DRZEWIEJ WŁADYSŁAWA ORKANA JAKO GRY LEKSYKALNO-SEMANTYCZNE

Twórczość Władysława Orkana jest bez wątpienia ważnym zjawiskiem w dziejach literatury młodopolskiej. „Pojawienie się Orkana na arenie literackiej przełomu XIX–XX wieku – pisał Franciszek Ziejka – stanowiło niewątpliwie prawdziwe wydarzenie” [Ziejka 2003, 9]. Współcześni mu i uznani literaci polskiego modernizmu, w tym głównie Teodor Tomasz Jeż, Ignacy Maciejowski, Kazimierz Tetmajer, spoglądali na autora i jego literaturę z nadzieją, że stanie się on twórcą oraz ideowym przywódcą nowej podhalańskiej szkoły literackiej, silnie naznaczonej tendencjami rustykalnymi i regionalistycznymi (ibidem). Teksty Franciszka Smaciarza – tak brzmi prawdziwe nazwisko autora – w pierwszej połowie XX wieku wpisywały się w obowiązkowy kanon literacki i za sprawą artystycznej wartości, a także dzięki osobowości pisarza, były szeroko czytane, komentowane i interpretowane. Także później sięgano po nie chętnie, do czego zapewne przyczyniła się sporządzona pod kierunkiem Stanisława Pigionia edycja zebranych tekstów piewcy Roztoki. Zespół krakowskiego historyka literatury w latach 1960–1972 opracował i wydał nakładem Wydawnictwa Literackiego szesnaście tomów *Dzieł* i zamknął tym samym okres wzmożonego czytelniczego zainteresowania literaturą poświęconą *krajinie kępi i wiecznej nędzy*.

Do lat 60. XX wieku Orkanowskie utwory stawały się również obiektem badań historyków literatury, którzy cenili w nich przede wszystkim ideę wprowadzenia do polskiej twórczości beletrystycznej przedstawicieli społeczności wiejskiej i upowszechnienie trudnej w okresie przełomu stuleci kwestii chłopskiej [por. np. Krzyżanowski 1927; Pigoń 1958]. Zapewne spadek zainteresowania twórczością Władysława Orkana i brak współczesnych edycji jego tekstów wpłynęły na zarzucenie na długi czas systematycznej naukowej analizy jego spuścizny. Dopiero w ostatnim dziesięcioleciu XX wieku oraz na początku obecnego stulecia ponownie dostrzeżono walory Orkanowskich poezji, epiki i dramatu, z których wynika bogata problematyka badawcza – nie tylko, jak się okazuje, historycznoliteracka. Z tej jednak perspektywy spuścizną Władysława Orkana

we wspomnianym okresie zajmował się Bolesław Faron. Warto wymienić jego przykładowe prace: *Stanisław Pigoń o Władysławie Orkanie* [1997], *Pisarz chłopski wobec wielkiej wojny* [1998], *Władysław Orkan: rozszerzony* [2012]. Na uwagę zasługują także trzy tomy zbiorowe poświęcone tekstom pisarza, w których różni autorzy omówili zagadnienia Orkanowskiej literatury z perspektyw reprezentowanych przez nich dyscyplin naukowych (*Orkan czytany dzisiaj* [2003], *Wokół Władysława Orkana. Aspekty literackie, kulturowe i medialne* [2011], *Władysław Orkan: piewca Gorców i Podhala* [2015]).

W poprzednim ustępie niniejszego artykułu zastrzegłem, że literaturoznawcza problematyka tekstów Franciszka Smreczyńskiego¹ jest tylko jednym z pól naukowej eksploracji – jak dotąd chyba najbardziej rozwiniętej – jego dzieł. W ostatnim bowiem dziesięcioleciu XX wieku powstały dwie ważne monografie Józefy Kobylińskiej traktujące o języku literatury Władysława Orkana. W pierwszej z nich lingwistka poddała analizie elementy językowe utworów przynależące do gwary zagórzańskiej [Kobylińska 1990]. W drugiej – wykorzystując metodologię językowego obrazu świata – na podstawie danych językowych (zakresów semantycznych i pragmatycznych leksyki) zrekonstruowała i opisała wybrane stereotypy: słońca, matki, psa, diabła oraz przezwiska i wyzwiska [Kobylińska 1997]. Wymienione opracowania – choć bardzo ważne dla ogółu badań nad językiem osobniczym autora *Komorników* – nie wyczerpują problematyki jego indywidualnego kodu, tak wyraźnie odbijającego się na tle językowych kodów literackich innych autorów ostatniej fazy polskiego modernizmu. W tworzywie tekstów Orkana widać bowiem wyraźne znamiona indywidualizmu – poczynając od leksyki, przez ukształtowanie składniowe, kończąc na kwestiach tekstologicznych (np. monumentalne opisy przyrody, heterogeniczność gatunkowa tekstów publicystycznych [por. Waśkowski w druku] itp.).

Przedmiotem niniejszego szkicu uczyniłem tzw. zestawienia bliźniacze,² wyekscerpowane z powieści *Drzewiej*. Ogółowi tego typu konstrukcji w prozatorskiej części twórczości Władysława Orkana poświęciła artykuł wspomniana już Józefa Kobylińska [Kobylińska 1972]. Lingwistka w zasadzie zaprezentowała w swoim tekście przegląd materiałowy odnośnych konstrukcji w poszczególnych tekstach, ich statystykę, a także przed-

¹ Nazwisko zmienione 24 czerwca 1989 roku i pochodzące od panińskiego nazwiska matki – Smreczak [por. Dużyk 1980, 41].

² Termin został wprowadzony do polskiej lingwistyki przez Stanisława Jodłowskiego [Jodłowski 1962]; zestawienia bliźniacze zdefiniował jako „takie połączenia wyrazów, jak np.: *poeta-dworak*, *powieść-reportaż*, *miasto-ogród*, *kawiarnia-bar*, *wagon-cysterna*, *człowiek-mucha*. Bliźniaczość tych połączeń polega na tym, że w ich skład wchodzi wyrazy o tych samych kategoriach gramatycznych: najczęściej dwa rzeczowniki powiązane składnią zgody w zakresie liczby i przypadku” [ibidem, 49]. Czytelnik znajdzie tam też opis genezy i chronologii zjawiska.

stawiła kilka ogólnych uwag na temat pełnionych przez nie funkcji stylistycznych. W konkluzji wywodu zaproponowała podział analizowanych struktur leksykalnych, odmienny od typologii Stanisława Jodłowskiego [Jodłowski 1962, 56–60], uwzględniający budowę składniową i funkcję stylistyczną. W ten sposób postulowała wydzielenie „1) Połączeń o charakterze szeregu; 2) Połączeń o charakterze związku: a) predykatywnego; b) atrybutywnego” [Kobylińska 1972, 83]. Celem mojego tekstu jest z jednej strony pogłębienie analizy zestawień bliźniaczych (semantyka, budowa), z drugiej strony opis ich szerokiego zastosowania w powieści *Drzewiej*. Zakładam, że zagęszczenie tego typu środków językowych, środków wyrazu artystycznego w tekście o wyrażenie modernistycznych znamionach (językowych) to wyraz świadomie podejmowanej gry leksykalno-semantycznej nadawcy tekstu z jego odbiorcą. Analizując zatem poszczególne przykłady, spróbuję – by pozostać w przyjętej metaforze – określić, jakie reguły rządzą tą grą oraz jakiemu celowi miało służyć uwikłanie czytelnika powieści we wspomnianą interakcję.

Pojęcie gry zaaplikował do lingwistyki Ludwig Wittgenstein [Wittgenstein 1972]. Koncepcja zaprezentowana w pracy *Dociekania filozoficzne* opierała się na stwierdzeniu, że analizując jednostki języka, należy poszukiwać ich użycia, a nie znaczenia. „Wraz z tym ściśle «komunikacyjnym» podejściem do języka – pisała Elżbieta Chrzanowska-Kluczevska – Wittgenstein wprowadził obiecujące teoretycznie pojęcie gry językowej, definiując ją jako «całość składającą się z języka i czynności, w które jest on wpleciony»” [Chrzanowska-Kluczevska 1997, 12]. Nie można się więc dziwić, że nową dla językoznawstwa kategorię analityczną zaczęto upowszechniać w nurcie badań skupiającym się na „użyciu i funkcjonowaniu języka w różnych rodzajach komunikacji” [Jędrzejko, Żydek-Bednarczuk 1997, 121], a wkrótce potem w ramach analiz tekstu i dyskursu.

Mimo iż kategoria gry funkcjonuje w badaniach humanistycznych już od lat 40. XX stulecia,³ jak dotąd nie została zadowalająco zdefiniowana – ani w perspektywie literaturoznawczej, ani lingwistycznej. Zresztą z nieostrości jej granic zdawał sobie już sprawę przywołany powyżej Ludwig Wittgenstein. Ewa Jędrzejko pisze, że zwyczajowo gry językowe były rozpatrywane w ramach badań nad poetycką funkcją tekstu. W takim ujęciu odnoszono je do analiz stylistycznego ukształtowania wypowiedzi, wskazania elementów „w różnym stopniu przekraczających reguły kodu językowego w warstwie strukturalnej i semantycznej”. Lingwistka zaproponowała rozszerzenie tego rozumienia pojęcia gry językowej poprzez uwzględnienie w analizie pierwiastka **konotacji asocjacyjnych** oraz **nawiązań intersemiotycznych** [por. Jędrzejko 1997, 66]. W związku

³ Elżbieta Chrzanowska-Kluczevska za początek humanistycznego namysłu nad kategorią gier uznaje pracę Johana Huizingi *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury* [por. Chrzanowska-Kluczevska 1997, 9].

z tymi uwagami zaproponowała następującą definicję, którą przyjmuje w niniejszym artykule:

Gra językowa oznaczałaby wtedy szczególny sposób organizacji środków z różnych poziomów systemu językowego, uwzględniający także cały kulturowy polisystem ich możliwości – pośrednich lub bezpośrednich – odniesień ekstratekstowych [Jędrzejko 1997, 66].

Analizowane w niniejszym opracowaniu Orkanowskie zestawienia bliźniacze spełniają zawarte w powyższym cytacie warunki. Statystyki ich występowania w poszczególnych tekstach autora pozwalają wykluczyć je z grupy przypadkowo zastosowanych środków wyrazu [por. Kobylińska 1972, 76]. Na podstawie dużej frekwencji raczej należy je uznać za celowy zabieg, za działania podejmowane dla osiągnięcia określonego efektu tekstotwórczego lub artystycznego, przeznaczony do odkrycia i zinterpretowania przez czytelnika. Rezultatem stały się pary leksykalne połączone dywizem typu *uczucie-wiedza*, kondensujące wprawdzie – na płaszczyźnie wyrazu literackiego – sensory, lecz w deskrypcji izolującej – wydające się niekiedy dziwne i zaskakujące, przekraczające więc zasady użycia kodu językowego.⁴

Odkrycie i rozpoznanie sensu takich zabiegów – pisze w dalszej części swojego opracowania Ewa Jędrzejko – jest warunkiem odczytania różnych „nadznaczeń”, a tym samym nie tylko spełnienia zakładanej funkcji owej gry, ale także aktywnego, satysfakcjonującego poznawczo i estetycznie uczestnictwa w swoistej – bo nie zawsze tylko czysto rozrywkowej, „ludycznej” – zabawie, jaką autor tekstu (...) proponuje odbiorcy [Jędrzejko 1997, 66].

Poddane obserwacji struktury leksykalno-składniowe można uznać za elementy znamionujące kod artystyczny Władysława Orkana, mimo iż ów typ wyrazu literackiego był wykorzystywany przez poprzedników autora *Listów ze wsi*. I choć w różnych prozatorskich i publicystycznych utworach porębianieckiego twórcy konstrukcje podobne do analizowanych w niniejszym artykule zdarzają się nader często, to jednak ich obecność w powieści *Drzewiej* jest bardzo wymowna. Wymowna, jeśli przytoczyć uwagi Stanisława Jodłowskiego na temat genezy tego leksykalno-składniowego fenomenu. Lingwista w przywoływanym już artykule z połowy

⁴ Warto przypomnieć za Ryszardem Nyczem [Nycz 2013, 54–55], że twórcy młodopolscy dążyli do wzbogacania i odświeżania języka swoich tekstów, który odegrał bardzo ważną rolę w zakresie kształtowania się literatury modernistycznej (czasy Młodej Polski zbiegły się z okresem początków językoznawstwa jako samodzielnej dyscypliny nauki i cechowały się zainteresowaniem kwestiami lingwistycznymi). Obok ponownego powoływania do życia dawnej leksyki, korzystania z rezerwuaru języków ludowych, wprowadzano liczne innowacje językowe. Poszukiwano zatem nowych sposobów wyrazu, języka oddającego ducha epoki, czego efektem było – jak pisał Ignacy Stein – „łamanie się, zgrzyty i dysharmonie wyrazów i form po raz pierwszy ze sobą połączonych” [Stein 1903, 143].

XX wieku stwierdził bowiem, że zestawienia leksykalne analizowanego typu w warstwie stylistycznej zbliżają się do dawnej twórczości folklorystycznej i są nader często obecne w baśniach ludowych. Na potwierdzenie tej uwagi podaje *exempla* takie jak: *cud-dziewica*, *kij samobij*, *chłopiek Roztropek*, *czapka niewidka*. „Ta ludowo-baśniowa właściwość stylistyczna – pisze badacz – stała się niewątpliwie bodźcem dla późniejszej manieri romantycznej i młodopolskiej” [Jodłowski 1962, 53]. A przecież źródeł powieści *Drzewiej* badacze literaturoznawcy upatrywali właśnie w ludowych wątkach baśniowych.

Pierwszym i najważniejszym źródłem – stwierdzał w latach 50. ubiegłego stulecia Stanisław Pigoń – byłby ów wspomniany już wątek podania ludowego (jeżeli to podanie „o dwóch bratach i jednej siostrze”. On to właściwie dostarczył głównego rusztowania treściowego dla całego utworu. (...) Ośrodkiem opowieści jest konflikt miłosny między dwoma braćmi zakochanymi w siostrze, konflikt rozwiązany tragicznie bratobójstwem. Braci tych skonstruował autor po trosze na wzór biblijny: ponuremu siłaczowi Prokopowi-Kainowi przeciwstawił świetlanego Daniela-Abla. Bezpośrednie zaś uzasadnienie zbrodni oparł o balladowy wątek wyścigu miłosnego rywali: Daniel znalazł kwiat paproci wymagany przez Jewkę i opłacił to śmiercią [Pigoń 1958, 322].

Możliwe zatem, że szerokie zastosowanie zestawień bliźniaczych – zapewne z pełną świadomością ich gatunkowej i stylistycznej przynależności oraz pragmatycznej mocy – to wyraz dostosowania języka utworu *Drzewiej* do konwencji baśni. Być może jest to także przykład Orkanowskiej gry z gatunkiem, konwencją literacką, polegającej na zastosowaniu w kodzie językowym takich jego elementów, które w świadomości czytelników uruchamiałyby (lub raczej wzmacniały) asocjacje formy wypowiedzi.⁵ Wydaje się zresztą, że Władysław Orkan nie chciał pozostawić kwestii dominanty genologicznej w sferze domysłów. Oto bowiem we wstępie, w którym wyjaśnia motywację napisania utworu i ogólnie charakteryzuje realia świata przedstawionego, w których osadzi fabułę, posłużył się dwukrotnie zestawieniem bliźniaczym *rzeczywistość-baśń* i uwikłał je w podobne konteksty:

Śni mi się tedy rzeczywistość-baśń: roztoki lasem nie tkniętym pokryte, pełne tajemnych dziwów i samorodnych tworów [D: 5].⁶

⁵ Na marginesie dodam, że na okres modernizmu przypada w literaturze polskiej rozkwit baśni literackiej. W *Szkolnym słowniku wiedzy o literaturze* [SSWoL 2000] Aleksandra Achtelek – autorka hasła *baśń* – pisze o kategorii literackiej baśni folklorystycznej, którą znamionuje posługiwanie się wątkami i konstrukcja typowymi dla tradycji ludowej („uszczegółowienie fabuły, rozbudowanie charakterystyki postaci, zindywidualizowanie języka, wielowątkowość” [SSWoL 2000, 36]).

⁶ Na użytek pracy posługuję się wydaniem powieści *Drzewiej* ze zbiorowego wydania *Dzieł* opracowanego pod redakcją Stanisława Pigionia [1960]. W artykule posługuję się schematem lokalizacji materiałowej, gdzie literą *D* oznaczam *Drzewiej*, po dwukropku podaję numer strony, na której znajduje się kontekst.

*Z onego to czasu umarłego śni mi się **rzeczywistość-baśń**... Kiedy do roztek, naturalnym eposowym życiem napełnionych, przyszedł zwyczajnie człowiek i przyniósł ze sobą dramat [D: 9].*

Gdybyśmy chcieli podaną konstrukcję zrozumieć dosłownie, nie moglibyśmy nie dostrzec sprzeczności znaczeniowej obu zestawionych rzeczowników. *Rzeczywistość* bowiem, zgodnie z definicjami zawartymi w SW,⁷ to coś ‘w rzeczy samej będące, prawdziwe, istotne, faktyczne, realne, nie urojone, niewątpliwe, właściwe, rzetelne, szczerze’ lub ‘to, co jest rzeczywiste; to, co jest w gruncie takim, jakim się ukazuje, co istnieje w samej rzeczy, a nie w imaginacji; prawda’. Z kolei w artykule hasłowym rzeczownika *baśń* odnajdujemy w pierwszym zakresie znaczeniowym odсылacz do słowa *bajka*, zdefiniowanego synonimicznie jako ‘baśń, bajda, gadka, gadanina, plotka, bąk, kaczką, bajanie, brednia; fałsz, zmyślenie, kłamstwo, wymysł’, w drugim – definicję odnoszącą się do pewnego wytworu działalności kulturalnej człowieka: ‘opowieść, klechda, gawęda, podanie, tradycja’.

Od zestawienia bliźniaczego oczekujemy, że jego elementy pozostają ze sobą w pewnej relacji, najczęściej komplementarnej. Tymczasem w wypadku podanego przykładu (i wielu innych analizowanych dalej) sytuacja jest odwrotna. Bez posiadania specjalistycznej wiedzy lingwistycznej wiemy bowiem, że *baśń* to coś nierzeczywistego, fantastycznego, opowieść niemająca zakorzenienia w rzeczywistości. W zestawieniu obu wyrazów o przeciwnych wartościach semantycznych mamy więc do czynienia ze swoistą antytezą, z – używając określenia Horacego – „niezgodną zgodą rzeczy”, lub – posługując się wyrażeniem Ignacego Steina – „dysharmonią wyrazów”, gdzie jednak mimo powierzchniowego kontrastowego napięcia „musi zaistnieć jakaś głębsza semantyczna [lub pragmatyczna – uzup. K.W.] przyczyna zderzenia obu przeciwstawnych pojęć” [SSWoL 2000, 308]. Odkrycie tej przyczyny jest rolą czytelnika. Inaczej mówiąc i odnosząc się do definicji gry językowej zaproponowanej przez Ewę Jędrzejko, przytoczone struktury językowe mogą być związane z dążeniem autora do zaakcentowania odniesień ekstratekstowych.

Dodam, że leksemy o przeciwnych wartościach semantycznych weszły w skład zestawień bliźniaczych wyrażających relacje przestrzenne. Konstrukcje takie jak *wysoko-głęboko*, *wierch-dolina* czy *góra-dolina* wskazują ogólnie na odniesienia wertykalne, jednak konteksty ich występowania pozwalają na uwagę, iż w powieści *Drzewiej* zostały użyte w celu wyrażenia stosunków horyzontalnych, w szczególności zaś wprowadzenia informacji o znacznym oddaleniu obiektu od lokalizatora, dużej

⁷ W tekście odwołuję się do SW z tego powodu, że okres jego opracowania i wydania zbiega się z czasem aktywności literackiej Władysława Orkana i prezentuje – w pewnym stopniu – polszczyznę przełomu XIX–XX i początku XX stulecia.

odległości, a także do zaakcentowania bezmiaru. W podanych zestawieniach można ponadto dostrzec analogie do elementów kanonicznych odmian gatunkowych baśni, w których inicjalna formuła jest zrealizowana za pomocą słów – pozwalając sobie na parafrazę – *Za górami, za lasami, za siedmioma dolinami...*, pełniących w podobnych postaciach funkcje formuły delimitacyjnej, a także pragmalingwistycznej, wnoszącej informację: *oto zacznę opowiadać baśń*.

Analizowane powyżej zestawienia nie wyznaczają jedynych przestrzeni nawiązań do innych tekstów kultury, wytworów działalności człowieka itp. – w podanych cytatach można widzieć szerszą ich skalę, uzasadniającą niejako pozorny brak logicznych związków pomiędzy m.in. elementami zestawień. W przytoczonych powyżej dwóch fragmentach wyrażenia *rzeczywistość-baśń* są poprzedzone informacją o sennej projekcji owego świata, który będzie opowiedziany w dziele. Można zatem stwierdzić, że baśniowość przenika się z onirycznością, lub też baśniowość (opowiadanie baśni) jest następstwem widzenia sennego. Wizje senne jako siła kreacyjna, technika fabularna, narracyjna – tak typowe dla literatury polskiego modernizmu [por. Podraza-Kwiatkowska 1973] – cechują się brakiem logiki w zdroworozsądkowym przedstawieniu świata.

Przed wszystkim wizje senne zostały zrozumiane – jako wynik potężnej siły kreacyjnej, którą rozporządza ludzka wyobraźnia. Siły kreacyjnej działającej niezależnie od naszej świadomości, w odmienny zatem niż normalny sposób [Podraza-Kwiatkowska 1973, 70].

Dodam, że w pierwszej części powieści, we fragmencie zatytułowanym *Wstęp*, autor użył jeszcze jednego zestawienia bliźniaczego o antytetycznym charakterze i także poprzedził je niemal magiczną formułą *Śni mi się...* W pierwszym zdaniu utworu, wypowiedzeniu enigmatycznym, niejasnym semantycznie, znalazła się konstrukcja *uczucie-wiedza*, uwiłkana w następujący kontekst:

*Śni mi się rzeczywistość, którą znałem, nim zmarła, choć urodziłem się na jej grobie; mam to **uczucie-wiedzę**, iż na nią patrzyłem. Chciałbym, iżby odżyła przez mój sen o niej – iżby odżyła we śnie* [D: 5].

Można założyć, że posłużenie się słowami *Śni mi się...* mogło zwalniać autora tekstu z obowiązku logicznego przedstawiania faktów, wydarzeń, a jednocześnie zezwalać – na poziomie tekstu – na swobodne i śmiałe zestawianie obrazów, na poziomie języka zaś – m.in. na odważne łączenie w ramach zestawień bliźniaczych słów odnoszących się do przeciwnych pojęć (tu: serce i rozum lub poznanie emocjonalne i poznanie intelektualne), zatem na wszelkie dysharmonie, możliwe jedynie w ramach projekcji sennej, deskrypcji baśniowej lub wizji artystycznej.

Do gry z konwencją baśniowo-oniryczną nawiązują zapewne przykłady zestawień bliźniaczych zawierające imiona pogańskich bóstw słó-

wiańskich.⁸ W ten sposób Władysław Orkan podejmuje grę ze słowiańską tradycją mitologiczną. W jakim celu? Wydaje się, że w ten sposób tworzy sugestię dawności wydarzeń, o których pisze, przesuwając niejako akcję do czasów prehistorycznych, w których wierzenia w słowiańskie bóstwa determinowały wiele codziennych aktywności człowieka, a najpewniej – do momentu, kiedy prastara pierwotna wiara ludów żyjących w dorzeczu Odry i Wisły ścierała się i powolnie ulegała religii chrześcijańskiej.⁹ O tym ostatnim świadczyć może cytat, w którym pojawiły się dwa – znamionujące to spostrzeżenie – zestawienia bliźniacze:

*Imienia bogu nie przydał, nie będąc do znaku w sercu pewnym, którego władza jest większą: **Chrystusa-odkupiciela** czy **Jeszy-świętowita**. Życie i doświadczenie lat nie przyniosło mu pewności. Widział kapłana bogów, którego słuchały węże – widział też biskupa, który uzdrawiał chorych [D: 41].*

Zawarte w powyższym cytacie zestawienia są wprawdzie zbudowane na zasadzie szeregu, jednak pierwsze zawiera konkretną nazwę osobową zestawioną z rzeczownikowym określeniem metonimicznym, używanym tradycyjnie w komunikacji religijnej w odniesieniu do Jezusa Chrystusa. W drugim pojawiły się dwie nazwy własne bóstw. Pierwsza – *Jesza* – jak dowodzi Aleksander Brückner – to wymyślone przez Jana Długosza i niemające poparcia w źródłach, spolszczone określenie rzymskiego Jowisza [Brückner 1980, 229], zatem bóstwa najwyższego. Druga – *Świętowit*¹⁰ – to nazwa boga czczonego w Arkonie na Rugii, także uważanego za bóstwo centralne, jakkolwiek poświadczone w źródłach i artefaktach [por. Gąssowski 1988, 574–587].¹¹

Podkreślę więc, że wykorzystane w ramach analizowanych konstrukcji nazwy bóstw słowiańskich nie odzwierciedlają wiernie „systemu” słowiańskiego Olimpu, a nawet są to – jak zaznaczyła Maria Hulewiczowa, redaktorka *Drzewiej* w ramach Pigoniowskiej edycji *Dzieł wszystkich* Władysława Orkana – przeróbki wyrazów, zaczerpnięte z pieśni słowiańskich o trudnej do ustalenia genezie [por. Hulewiczowa 1960, 216]. W nonszalancji autora w tym zakresie można dopatrywać się jeszcze innego uzasadnienia tej swoistej gry językowej. To jakby ogólna, stroniąca

⁸ Może to też być wynik szerzej postrzeganej gry z konwencją literacką Młodej Polski, w ramach której motywy wierzeń prasłowiańskich bardzo często gościły na kartach dzieł literackich np. takich twórców jak Stanisław Wyspiański, Stefan Żeromski, Feliks Płażek, Leopold Staff i in. [por. Ziejka 1977, 191–230]. Warto dodać, że z perspektywy literaturoznawczej problematykę wierzeń i mitów słowiańskich w powieści *Drzewiej* omówił Tadeusz Linkier [Linkier 2011, 71–82].

⁹ Ciekawy wywód na ten temat por. Brückner 1980, 206–214.

¹⁰ Swoją drogą ciekawe, dlaczego w podanym powyżej fragmencie leksem ów został zapisany małą literą?

¹¹ Podobna sytuacja dotyczy zestawienia *Dziedza-Lela*, w którym pierwszy element jest wymysłem Jana Długosza, drugi pojawia się w źródłach [por. Brückner 1980, 226].

od precyzji, sugestia nawiązań. Otóż zastosowane w tekście zestawienia, w skład których weszły rzekome i uświęcone tradycją onimy pogańskich bożków, takie jak np. *Jesza-świętowit*, *Duch-Myśliwiec*, *Matka-Dziedza*, *Dziedza-Lela*, *bóg-lucznik*, mogą być wynikiem działań tekstotwórczych. Dzięki zastosowaniu wymienionych połączeń nazw bóstw czczonych w różnych rejonach Słowiańszczyzny, a także nazw brzmiących „z dawna”, „z słowiańska”, ożywa na kartach powieści (lub zdobywa uzasadnienie) jakby drugi, równoległy, fantastyczny świat. Pierwszym quasi-rzeczywistym, będącym przejawem swego rodzaju realizmu, byłby świat starego Cichorza – świat prawdopodobny: założona przez niego osada na wyrwanym puszczy skrawku ziemi. Paralelną przestrzenią byłby tajemniczy świat przyrody, w którym ożywają słowiańscy bogowie i boginki, rusalki czy baśniowe zjawy. Łącznikiem pomiędzy oboma porządkami jest postać pół-boga Daniela, syna leśnej nimfy, oddanego na wychowanie ludziom, reprezentowanym przez Cichorza oraz Prokopa, związanego ze słowiańskim bóstwem nocy.

Warto dodać, że także u podłoża takich zestawień jak *Prokop-Noc* oraz *Daniel-Świtanie* mogły leżeć zabiegi tekstotwórcze. Imiona głównych bohaterów powieści zostały zestawione z rzeczownikami wnoszącymi z jednej strony mikrocharakterystykę postaci, z drugiej – konotującymi dualność sił metafizycznych rządzących akcją. Jak już wspomniałem wcześniej, główny wątek powieści został oparty na tragicznym konflikcie dwóch braci. Bohaterowie ci zostali skonstruowani na zasadzie antagonizmu, typowego dla podań ludowych. Prawostronne elementy zestawień omawianych w niniejszym ustępie aktualizują więc metafory konwencjonalne, utrwalone w wielu językach i kulturach oraz stanowią pewien mechanizm poznawczy, schematy wyobrażeniowe związane z wartościowaniem.¹² Światło wyrażone rzeczownikiem *świtanie* wiąże się ze sferą ocen pozytywnych i przywołuje konotacje dobra i niewinności. Ciemność, aktualizująca się poprzez zastosowanie leksemu *noc*, wprowadza domenę waloryzacji negatywnej i asocjacje zła. Określenia nie pozostawiają wątpliwości, jakimi dyspozycjami psychicznymi cechują się bohaterowie oraz jakie mechanizmy będą napędzały ich działania.

Większość zawartych w powieści *Drzewiej* połączeń bliźniaczych odnosi się do charakterystyki świata przedstawionego i wpływa na koloryt ukazanej rzeczywistości. W celu osadzenia dalszej analizy w tradycji badań nad językiem modernizmu warto przypomnieć uwagi Marii Podraży-Kwiatkowskiej na temat podejścia twórców tej formacji literackiej do słowa, wszak mogą one rzucać pewne światło na obserwowane konstrukcje wyrazowe. Jak przekonuje wspomniana badaczka, w epoce Młodej Polski istniał kult słowa, przejawiający się we wzroście świadomości na temat zawartego w nich twórczego potencjału [Podraży-Kwiatkowska

¹² Takie ujęcie metafory zaproponowano w ramach semantyki kognitywnej [por. Lakoff, Johnson 1980/2010].

1975, 299]. Eksperymenty leksykalne podejmowane przez modernistycznych pisarzy wiązały się z poszukiwaniem nowych sposobów wyrażania ekspresji artystycznej i były wyraziście zoponowane do możliwości i osiągnięć poprzedników. Przywołana znawczyni literatury przełomu XIX i XX wieku wprost mówi o udziwnianiu języka powstających wówczas tekstów poprzez intencjonalne operowanie określoną leksyką, do głównych tendencji zaliczając posługiwanie się archaizmami, dialektyzmami, neologizmami, derywatami słowotwórczymi, słownictwem egzotycznym [ibidem, 302]. Jak pokazuje przeprowadzona na użytek niniejszego szkicu analiza, w celu poszukiwania nowych sposobów wyrażania wizji literackiej, twórcy nie ograniczali się jedynie do działań na pojedynczych leksemach rozumianych jako wyrazy graficzne, lecz wykraczali w swych modyfikacjach poza leksem wyodrębniany prawo- i lewostronnym otoczeniem spacji. Łącząc dwie odrębne prymarnie jednostki leksykalne za pomocą dywizu, dokonywali modyfikacji treści znaku, komponowali jakby rozszerzony, dwuelementowy znak o zmienionej referencji (w stosunku do podstawowej), czytelnej jedynie w świetle swego mikro- (zdanie) lub makrokontekstu (dzieło). Jest to swego rodzaju gra z konotacją leksykalną – tak jak w wypadku konstrukcji *Daniel-Świtanie* i *Prokop-Noc* – bowiem leksem podrzędny w parze uruchamia w świadomości odbiorców określone asocjacje, najczęściej stanowi charakterystykę desygnatu wyrazu nadrzędnego, przez co wpływa na budowanie nastrojowości i kolorytu świata przedstawionego.

Część z wyekscerpowanych połączeń wyrazowych odnosi się do drzew, jednego z najważniejszych elementów prastarej puszczy, będącej tłem dla dziejących się w powieści wydarzeń. Leksyka dendrologiczna, jak np. *drzewo*, *smrek*, *jedlec*, została zestawiona z wyrazami odnoszącymi się do ludzi, w wyniku czego powstały konstrukcje takie jak *smrek-pradziad*, *jedlec-karzeł*, *drzewa-karły*. Jednostki leksykalne znajdujące się po prawej stronie dywizu konotują określone cechy. *Pradziad* przywołuje wiekowość, starość, bycie nestorem, powagę. Rzeczownik *karzeł* wydobywa takie znamiona *jedlca* (i ogólnie drzew) jak mały rozmiar, niestandardowość rozmiaru i kształtu, dziwność, możliwe, że także garbatość, a zatem nieregularność formy. Podobną zależność można także zaobserwować w wypadku synonimicznych zestawień bliźniaczych. W konstrukcjach *starzec-olbrzym* i *smrek-olbrzym* elementy prawostronne aktualizują takie cechy jak wielki rozmiar, bycie potężnym, górowanie nad innymi obiektami znajdującymi się w puszczy. W zestawieniu *drzewo-kolumna* leksem *kolumna* konotuje takie cechy jak smukłość, strzelistość, dostojność, skierowanie ku górze, niebu, rzeczownik *potwór* zaś w konstrukcji *pień-potwór* wskazuje na dzikość, krwiożerczość, wzbudzanie strachu, zagrożanie człowiekowi.

Wśród zestawień bliźniaczych o dendrologicznych odniesieniach pojawiają się wyrażenia zbudowane z leksemów nazywających drzewa (czy ich części) pozbawione życia lub pozostające w procesie rozkładu, przy

czym owa charakterystyka semantyczna wydobywana jest dzięki konotacjom słów, z którymi zostały zestawione oraz otoczeniom kontekstowym. Przykładowo forma augmentatywna *cielsko* w zestawieniu *kłody-cielska*, użytym w liczbie mnogiej dla spotęgowania wrażenia, wskazuje na zwaliłość, duży ciężar,ciążenie ku dołowi. Nastroj tkwiący w konotacji określającego rzeczownika wzmaga ponadto okalające zdanie:

*Zwyczajnie poddawały się [drzewa – uzup. K.W.] jeno rąbanicy czasu – przeżywszy kilkaset lat w nieodmiennej hardości, poczynaly pomału schnąć od wierchołków a butwieć od spodu i wreszcie waliły się ze stękiem na ziemię; a sto lat znowu przeszło, nim ziemia ich **kłody-cielska**, oplótlszy je jezorami ożyn i paproci, wessała w siebie, roztoczyła... [D: 5–6].*

Podobne w wymowie jest wyrażenie *kłoda-trup*, w którym rzeczownik określający wskazuje na takie cechy, jak nieżywy, martwy, będący w stanie rozkładu. Zauważmy, że w wypadku obu omawianych w tym miejscu zestawień istotne są także konotacje podstawowego rzeczownika *kłoda*, przywołującego podobne odniesienia jak *cielsko* i *trup*, lecz dodatkowo budującego asocjacje bezwładności i nieruchomości. Tu pewnie nie bez znaczenia dla wymowy wartości konotacyjnej jest znany powszechnie związek frazeologiczny *walić się, zwalić się, leżeć itp. jak kłoda* oraz częste wyrażenia porównawcze zbudowane na jego podstawie.¹³ Podobną interpretację można by przypisać zestawieniu *pień-głaz*.

Rzeczowniki, które pojawiły się w zestawieniach dendrologicznych w funkcji określeń drzew wnosły dodatkowy ładunek konotacyjny. Można założyć, że Władysław Orkan dążył do spotęgowania nastroju i stworzenia sugestywnego obrazu literackiego, silnie oddziałującego na wyobraźnię czytelników. Chciał oddać koloryt prastarej puszczy, ale także naświetlić stosunek bohaterów powieści do przyrody. Charakterystyka drzew, jaką można stworzyć na podstawie analizowanego w tym miejscu skrawka materiału językowego, pozwalałaby na uwagę, że wobec nich człowiek przyjmował postawę afirmacyjną (np. *smrek-pradziad*, *drzewo-kolumna*) lub afektywną, której wynikiem było poczucie obawy, lęku (np. *pień-potwór*, *pień-głaz*, *kłoda-trup*, *drzewo-karzeł*), a stąd jest już blisko do myślenia religijnego jako rezultatu próby radzenia sobie przez ludzi na płaszczyźnie praktycznej z bytami, dla których trudno było wskazać realne uzasadnienie. I znów można by tu widzieć refleks dalszych nawiązań intersemiotycznych, w których ponownie pobrzmiewają echa dawnych wierzeń słowiańskich, gdzie kult drzew był wynikiem przeświadczenia o ich sakralnej mocy [por. Gieysztor 1986, 172–176].

Warto dodać, że gry konotacyjne legły u podstaw niektórych zestawień bliźniaczych, w skład których weszły nazwy zwierząt. O nadbudowanie znaczeń konotacyjnych nad podstawową semantyką leksyki

¹³ Przykładowo SW podaje: *ciężki jak kłoda, uwalil się na łóżko jak kłoda, stary pijak spuchły jak kłoda*.

animalistycznej nie jest trudno – ta część zasobu wyrazowego cechuje się sporym obciążeniem symbolicznym i kulturowym. Przykładowo w zestawieniu *światło-gołąb* zawartym w cytacie:

*Ach sen przede mną ucieka...
Pierzchają **światła-gołębie**...
Gasną kwiaty...
Nieprzeniknione głębie!... [D: 76]*

nazwa ptaka, jego baza konotacyjna oraz asocjacje związane z zachowaniem się w obliczu zagrożenia mają budować wymowę płochliwości, nagłości i gwałtowności – w tym wypadku takiegoż „wyrywania się” Daniela z marzenia sennego. Z kolei drapieżność i bezwzględność mieszczą się w sferze konotacji rzeczownika *jastrzęb*, odnotowanego w zestawieniu *zbójca-jastrzęb*.

Prócz zestawień z animalistycznymi komponentami, realizującymi zasadę gry konotacyjnej, w zebranych materiale można wskazać przykłady typowych zestawień zaliczanych w ujęciu Józefy Kobylińskiej do związków atrybutywnych. Relacja, która zachodzi pomiędzy elementami tego rodzaju wyrażen to typowy przykład mechanizmu opartego na zależności *differentia specifica* od *genus proximum*. Na uwagę zasługują dwie konstrukcje, w skład których weszły leksemy ogólnopolskie oraz przynależące do gwarowej odmiany polszczyzny. W powieści *Drzewiej* trzykrotnie spotykamy zestawienie *pies-owczarz*:

*Poczęła wganiać kardel do koszar, w czym pomagał jej **pies-owczarz** [D: 26],
Nie mógł poradzić z nimi i **pies-owczarz**, który jej w tym mozole próżnym dopomagał;
i on też zresztą, w gorącu długiej welny, przypadł do ziemi, ziając płomieniem ozora [D: 121–122],
Pies-owczarz, który przywitał nadeszłych i znowu ułożył się przy kraju w pobliżu, ziewnął przeciągle [D: 150].*

Wyraz *pies*, nadrzędny znaczeniowo, został zestawiony z leksemem *owczarz*, różnicującym i jednoznacznie wyodrębniającym desygnaty spośród zakresu pojęcia nadrzędnego. Znamienne, że Władysław Orkan nie posłużył się w tym wypadku ogólnopolską nazwą *owczarek*, lecz leksemem używanym w gwarach Podtatrza – w Kartotece Słownika Gwar Polskich znajduje się jedna notacja określenia *owczarz* w znaczeniu ‘pies owczarski’ z Rogoźnika Podhalańskiego. Podobna sytuacja dotyczy zestawienia *wół-sojka*, w którym leksem znajdujący się po prawej stronie dywizu to gwarowe określenie wołu ze względu na umaszczenie, krowa o maści rdzawobrunatnej, pochodzące – według przywołanej kartoteki – z orawskiej Zubrzycy. Można więc przyjąć, że w wypadku obu podanych zestawień mamy do czynienia z charakterystyką elementu świata z perspektywy autorskiego doświadczenia kulturowego i przynależności do określonej grupy etnicznej.

Z innych przykładów odnoszących się do przyrody i realizujących omawiany typ ciekawe są *liść-mieczyk*, *liść-krążek* oraz *liść-miseczka*, odnotowane w następujących zdaniach:

*Wieńcami dookoła leżących kłód, prawie je zasłaniając swym wyrostem, albo też płatami bujnymi wśród srebrnych traw pokosów wyznaczały się, jak zboże wysokie, śmigłe kłęczę gibrzyny o długiej rżęsie różowego kwiecia i gęstej otoczy przyłodyżnej łyskliwych **liści-mieczyków*** [D: 67],

*Wyrastały z jej wilgoci wysokie trawy, badyle wodą nasiąkłe o liściach dużych, łopiatych, żółtym owiązane kwieciami, to ciągnęła się znów długa zastawa **liści-krążków i liści-miseczek**, mocnych, ciemnozielonych, o łysku metalicznym* [D: 128].

Rzeczownikowe określenia wskazują na różnorodne kształty liści i są – obok posługiwania się przymiotnikami – jednym ze sposobów budowania modernistycznej ornamentyki. Przytoczone zestawienia, bardzo poetyckie w swojej wymowie, przywodzą bowiem na myśl sztuki plastyczne okresu Młodej Polski, szczególnie zaś polichromie o tematyce roślinnej Stanisława Wyspiańskiego w krakowskiej bazylice oo. Franciszkanów.

W relację *genus proximum – differentia specifica* wpisana jest większość obserwowanych zestawień bliźniaczych odnoszących się do świata przedstawionego. Warto jeszcze wymienić konstrukcję *głaz-skrzyżal*, gdzie gwarowy *skrzyżal* według SW to ‘w Karpatach piaskowiec dający się łatwo łupać, używany do budowy, na podłogi i t. p.’ oraz *głaz-samoródz*, gdzie drugi element jest zapewne powiązany z przestarzałym przymiotnikiem *samorodny*, zdefiniowanym w SDor¹⁴ jako ‘będący wytworem natury, powstały sam przez się, nie wytworzony przez człowieka, nie hodowany’.

Posługiwanie się słownictwem nacechowanym obrazują także inne zestawienia bliźniacze odnoszące się do ukształtowania terenu lub wskazujące na obiekty znajdujące się w puszczy. Konstrukcje tego typu wydają się dokumentować jeszcze jeden typ gry leksykalno-semantycznej, podejmowanej przez autora. W pozycji prawostronnych elementów zestawień zawarł bowiem pisarz leksemy przynależące wprawdzie do polszczyzny ogólnej, lecz w warunkowanych kontekstowo wartościach semantycznych, odbiegających od podstawowych zakresów znaczeniowych. Takim charakterem cechuje się rzeczownik *potok* w konstrukcji *przerwa-potok*. Choć jego ogólne znaczenie jest czytelne dla użytkownika języka, to jednak kontekst występowania całej konstrukcji zaświadcza użycie jednostki leksykalnej *potok* w nieco odmiennym znaczeniu:

*W pomroku, czynionym przez zacień chmur, wyznaczały się jeszcze barwami, albo już tylko liniami **przerw-potoków**, leśne regimenty: czworoboki, kolumny nieprzerzone, ciemne jakoby we zbrojach czarnych, to zzieleniałe jakoby w omszałych zbrojach o różnokształtnych hełmach i kiściach nad czołami, hartujące się w spokoju na walkę zaciętą, powaga chwili zajęte, zdrewniałe* [D: 12].

¹⁴ SW nie notuje ani leksemu *samoródz*, ani przymiotnika *samorodny*.

Na podstawie analizy powyższego cytatu można przyjąć, że w podanym kontekście rzeczownik *potok* zestawiony z leksemem *przerwa* jest określeniem demarkacji pewnych obszarów opisywanego w sposób metaforyczny lasu, zatem wskazuje na obiekt topograficzny, łatwy do dostrzeżenia w czasie zapadającej nocy. Wobec informacji na temat rozgraniczanych przez *przerwy-potoki* zarośli oraz wcześniejszych opisów drzew można przyjąć, że leksem *potok* został użyty w niepodstawowym znaczeniu. Możliwe, że ów wyraz, mający w SW aż jedenaście wartości semantycznych, przez Władysława Orkana został użyty w znaczeniu dawnym, wyodrębnionym w przywołanym leksykonie na siódmej pozycji: ‘dolina obrosnięta drzewami’. Z podobną sytuacją mamy do czynienia w wypadku zestawienia *zapad-knieja*, odnotowanym w zdaniu:

*Widział w jej **zapadach-kniejach** za stu rzędami ostrokołów zastępy srogiego zwierza – w mrokach smrekowych gątyń, przed wzrokiem śmiertelnych skryte, sprzymierzone z nią tajemne moce – i po wąwozach, ścianach, wierchach, ostrysach, dolinach wojska te nieprzeliczone drzew – mrakotę leśną...* [D: 49].

Rzeczownik *zapad* w analizowanej konstrukcji to przestarzałe określenie – jak podaje SW – ‘miejsca, gdzie co zapada, gdzie się zapada, zapadlina, zapadlisko’, leksem *knieja* zaś należałoby utożsamić z wartością semantyczną ‘kryjówka, jaskinia, nora’, wyodrębnioną w SW na czwartym miejscu i ograniczoną kwalifikatorem *przenośnie*. Analogiczną tendencję obrazuje użyte w liczbie mnogiej wyrażenie *morze-dunaj*, gdzie leksem umieszczony po prawej stronie dywizu to dawna ogólna nazwa ‘rzeki, szczególnie większej, odległej i nieznannej, niekiedy odległego morza’. Nietrudno więc zauważyć, że w prawostronnej pozycji – w myśl młodopolskiej tendencji – autor umieszczał leksemy ograniczone stylistycznie, chronologicznie i geograficznie, wyrazy niestandardowe, nietypowe – chciałoby się powiedzieć: niezwykle. Tak niesamowite jak puszcza, która poddana została zabiegowi deskrypcji.

Przedstawiona w niniejszym artykule charakterystyka zestawień bliźniaczych, pochodzących z powieści *Drzewiej* Władysława Orkana, umożliwia wyciągnięcie kilku wniosków końcowych. Większość z analizowanych konstrukcji leksykalnych odnosi się do charakterystyki świata przedstawionego, w szczególności zaś jest elementem opisów przyrody, na której tle rozgrywa się akcja utworu: dramat dwóch zantagonizowanych braci, uwikłanych w konflikt miłosny z Jewką. Autor tekstu, posługując się typowym dla literatury modernistycznej i utworów baśniowych środkiem językowo-stylistycznym, podejmuje gry leksykalno-semantyczne z odbiorcami tekstu. Do podstawowych celów takiego zabiegu należy zaliczyć próbę uwikłania czytelników w interakcję, polegającą nie tylko na zapewnieniu satysfakcjonującego estetycznie odbioru dzieła, lecz także na „otworzeniu” pewnych ścieżek poznawczych, wymagających od czytelnika zaaplikowania wysiłku intelektualnego, lektury za-

angażowanej i wymagającej, opierającej się na konceptualizacji wartości konotacyjnych słów, nadbudowanych nad podstawową semantyką i wydobywanych dzięki intencjonalnemu łączeniu wyrazów w pary. Przeanalizowane zestawienia uruchamiają szereg nawiązań intersemiotycznych, w szczególności dotyczących odniesień genologicznych i wskazujących na paralele z przekazami baśniowymi. Niektóre ze zbadanych wyrażen leksykalnych mogą być uznane za przejaw działań tekstotwórczych, takich jak umiejscowienie akcji w czasie i przestrzeni oraz skonstruowanie typów bohaterów. Jednak najwięcej obserwowanych znaków językowych to wynik budowania obrazów literackich, kształtowania nastroju i napięcia emocjonalnego, tworzenia sugestywnych opisów, silnie oddziałujących na wyobraźnię czytelników.

Język powieści *Drzewiej* nie należy do najprostszych w odbiorze. Nie jest to zresztą tylko domena tego utworu, lecz ogólnie literatury młodopolskiej, o czym zasadnie pisał Ryszard Nycz:

Ongiś bowiem moderniści stanęli w obliczu problemów natury i granic języka, komunikacji, ekspresji, próbując rozwiązać je na swój sposób – dla późniejszego jego odbiorcy zaś największą zagadką okazał się ich własny język, który jak słyszy i czyta się o tym ciągle, jest podstawową trudnością w nawiązaniu lekturowego kontaktu z modernistyczną literaturą [Nycz 1997/2013, 75].

Trudności w percepcji dzieła powoduje nie tylko warstwa leksykalna, lecz także składniowa. Dlatego może warto byłoby rozważyć nową krytyczną edycję powieści, w ramach której objaśniono by zawilości leksykalne, czy szerzej – niejasności językowe postrzegane ze współczesnej perspektywy, które powodują trudności w percepcji dzieła, a niekiedy nawet niepodejmowanie lekturowego wyzwania.

Źródła

W. Orkan, 1960, *Drzewiej*, wyd. S. Pigoń: *Władysław Orkan. Dzieła. Wydanie zbiorowe*, Kraków.

Bibliografia

- A. Brückner, 1980, *Mitologia słowiańska i polska*, wstęp i oprac. S. Urbańczyk, Warszawa.
- E. Chrzanowska-Kluczevska, 1997, „Gry językowe” w teoriach naukowych [w:] E. Jędrzejko, U. Żydek-Bednarczuk (red.), *Gry w języku, literaturze i kulturze*, Warszawa, s. 9–16.
- J. Dużyk, 1980, *Władysław Orkan*, Warszawa.
- B. Faron, 1997, *Stanisław Pigoń o Władysławie Orkanie*, Rzeszów.
- B. Faron, 1998, *Pisarz chłopski wobec wielkiej wojny*, Warszawa.
- B. Faron, 2012, *Władysław Orkan: rozszerzony*, Kraków.

- B. Faron (red.), 2015, *Władysław Orkan: piewca Gorców i Podhala*, Kraków.
- B. Faron, A. Ogonowska (red.), 2011, *Wokół Władysława Orkana. Aspekty literackie, kulturowe*, Kraków.
- J. Gąssowski, 1988, *Kult religijny* [w:] L. Leciejewicz (red.), *Mały słownik kultury dawnych Słowian*, Warszawa, s. 574–587.
- A. Gieysztor, 1986, *Mitologia Słowian*, Warszawa.
- M. Hulewiczowa, 1960, *Komentarz* [w:] W. Orkan, *Drzewiej*, Kraków, s. 199–225.
- E. Jędrzejko, 1997, *Strategia tekstotwórcza a gry językowe w literackich nazwach własnych* [w:] E. Jędrzejko, U. Żydek-Bednarczuk (red.), *Gry w języku, literaturze i kulturze*, Warszawa, s. 65–75.
- E. Jędrzejko, U. Żydek-Bednarczuk, 1997, *O pojęciu gra i jego leksykalnych wykładnikach w aspekcie składni semantycznej* [w:] E. Jędrzejko, U. Żydek-Bednarczuk, *Gry w języku, literaturze i kulturze*, Warszawa, s. 121–127.
- S. Jodłowski, 1962, *Zestawienia bliźniacze*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” z. XX1, s. 49–60.
- Kartoteka Słownika Gwar Polskich Polskiej Akademii Nauk*, <http://rcin.org.pl/publication/37156> [data dostępu: 19.09.2018].
- J. Kobylińska, 1972, *Funkcja stylistyczna zestawień bliźniaczych w utworach Władysława Orkana* [w:] J. Zaleski (red.), *Symbole Polonicae in honorem Stanisłai Jodłowski*, Wrocław, s. 75–85.
- J. Kobylińska, 1990, *Gwara w utworach Władysława Orkana*, Kraków.
- J. Kobylińska, 1997, *Świat językowy Władysława Orkana. Słowa i stereotypy*, Kraków.
- G. Lakoff, M. Johnson, 1980/2010, *Metafory w naszym życiu*, Chicago–Warszawa.
- T. Linkier, 2011, *Słowiański mit w Drzewiej i Czantorii Władysława Orkana* [w:] B. Faron (red.), *Wokół Władysława Orkana*, współudz. A. Ogonowska, Kraków, s. 71–87.
- R. Nycz, 1997/2013, *Język modernizmu*, Toruń.
- M. Madejowa, W. Kudyba, A. Mlekodaj (red.), 2003, *Orkan czytany dzisiaj*, Nowy Targ.
- S. Pigoń, 1958, *Władysław Orkan. Twórca i dzieło*, Kraków.
- M. Podraza-Kwiatkowska, 1975, *Próby przełamania konwencji językowej* [w:] tejże, *Symbolizm i symbolika poezji Młodej Polski. Teoria i praktyka*, Kraków, s. 299–308.
- M. Podraza-Kwiatkowska, 1973, *Somnambule (O młodopolskiej konwencji onirycznej)*, „Teksty” nr 2 (8), s. 64–79.
- SDor: W. Doroszewski (red.), 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
- SSWoL 2000: R. Cudak, M. Pytasz (red.), 2000, *Szkolny słownik wiedzy o literaturze*, Katowice.
- I. Stein, 1903, *O piękności języka*, „Poradnik Językowy” z. 9, s. 142–145.
- SW: J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), 1900–1927, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
- K. Waśkowski, w druku, *Przyczyny i konsekwencje heterogeniczności gatunkowej Listów ze wsi Władysława Orkana*.
- L. Wittgenstein, 1972, *Dociekania filozoficzne*, Warszawa.
- F. Ziejka, 2003, *Orkan dzisiaj* [w:] M. Madejowa, W. Kudyba, A. Mlekodaj (red.), *Orkan czytany dzisiaj*, Nowy Targ, s. 9–28.
- F. Ziejka, 1977, *Motywy prasłowiańskie* [w:] M. Podraza-Kwiatkowska (red.), *Młodopolski świat wyobraźni*, Kraków, s. 191–230.

***Compounds in the language of the novel Drzewiej (In the Old Days)
by Władysław Orkan as lexical and semantic games***

Summary

The object of this paper is compounds found in the novel *Drzewiej (In the Old Days)* by Władysław Orkan, such as *przerwa-potok*, that is pairs of hyphenated lexemes. I assume that the concentration of this type of linguistic means, elements of the artistic expression in a text with clearly modernistic linguistic and literary characteristics is a manifestation of a lexical and semantic game played consciously by the text sender and recipient. As a result of the analysis of the contexts in which individual compounds occur, semantics of the lexical units building structures, and with the use of the category of language-game, which was introduced to linguistics by Ludwig Wittgenstein and popularised, among others, by Ewa Jędrzejko, I made an attempt to identify the writer's motivation to use such expressions. The interpretation of the linguistic material permitted the generalisation providing that compounds were applied for the purpose of building the mood and emotionality of the text, enriching the descriptions of the represented world, characterisation, and his text-forming strategies.

Trans. Monika Czarnecka

WANDA ŁOMNICKA-DULAK, *NADPOPRADZKA DAWNOŚĆ. GWARA I KULTURA GÓRALI Z OKOLIC PIWNICZNEJ*, Małopolskie Centrum Kultury, Piwniczna-Zdrój–Nowy Sącz 2019, ss. 394 + nlb. 52

W 2018 roku została zakończona wieloletnia praca Wandy Łomnickiej-Dulak nad opracowaniem popularnonaukowym dotyczącym gwary górali żyjących nad Popradem wokół Piwnicznej-Zdroju i ich kultury oraz obyczajowości. Wspierali autorkę w tym przedsięwzięciu Krystyna Dulak-Kulej i Maria Lebdowiczowa oraz dialektolog, prof. dr hab. Józef Kaś.

Autorka książki przyszła na świat w ubogiej, ale przepięknej wsi Kosarzyska koło Piwnicznej, a życie swe związała z Piwniczną. Pani Wanda to osobowość artystyczna, rozmiłowana w pięknie przyrody, języku i kulturze tego uroczego górskiego zakątka Polski. Związana jest na stałe z literaturą, zwłaszcza z poezją (spod jej pióra wyszło 10 tomików poezji, znanej w całej Polsce), i z Piwniczną. Jest członkinią folklorystycznego zespołu „Dolina Popradu”, w którym śpiewa i tańczy, i dla którego pisze scenariusze występów. Ta artystyczna dusza znalazła wsparcie w mężu Antonim Dulaku, artyście plastycznym, grafiku.

Omawiane opracowanie poprzedza wprowadzenie pt. *Moc i urok słowa, czyli „Nadpopradzka dawność. Gwara i kultura górali z okolic Piwnicznej” Wandy Łomnickiej-Dulak* napisane przez dialektologa J. Kaśa. Mowa ludzka jest podstawowym czynnikiem porozumiewania się ludzi, ale mowa ma w Polsce i wielu krajach świata wewnętrzne zróżnicowanie. Gwary należą do odmian terytorialnych języka polskiego. Omawiane opracowanie nie jest pierwszym słownikiem gwary górali nadpopradzkich. W latach 50. XX wieku zbierał słownictwo gwarowe ze wsi Zaczerczyk polonista i metodyk z Piwnicznej-Zdroju – Eugeniusz Lebdowicz, w 2008 roku ukazał się drukiem mały słownik Wandy Łomnickiej-Dulak zatytułowany *Matusine słowecka*, w roku 2015 roku Krystyna Dulak-Kulej wydała zbiór wyrazów gwarowych pt. *Słownik Jaguliny. Naskif łojców mowa*.

Wanda Łomnicka-Dulak, opracowując kolejny słownik tej gwary, wykorzystowała też poprzednie słowniki. Na tle słowników naukowych, opracowywanych przez dialektologów – jak pisze J. Kaś –

Słownik Pani Wandy – wyróżnia się też inną jeszcze zaletą – znakomitymi cytatami, ilustrującymi poszczególne hasła. A są to cytaty, które pokazują słowo nie tylko w kontekście językowym, tzn. jego łączliwość z innymi słowami oraz łączliwość gramatyczną, ale pokazują też słowo w kontekście kulturowym, w kontekście wierzeń, obyczajowości wiejskiej, systemu wartości, czy wreszcie w kontekście humoru. Nic zatem dziwnego, że cytaty pod niejednym hasłem są tutaj znacznie dłuższe niż w wielu

innych słownikach. Dzięki temu słownik Pani Wandy Łomnickiej-Dulak jest słownikiem dynamicznym, radosnym, skrzącym się nie tylko perełkami wyrazowymi, ale też ożywiającym zanikający świat kultury górali nadpopradzkich [s. 10].

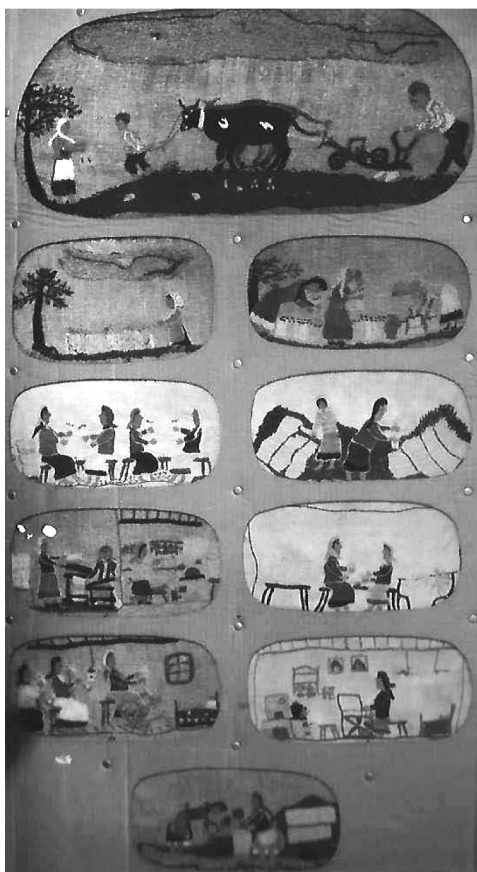
W słowie od autorki zatytułowanym *Słowa sercem pisane* zawarte są wiadomości o pracy nad słownikiem i budowie haseł. Forma hasłowa wyróżniona jest dużą czcionką. Artykuł hasłowy nie zawiera kwalifikatorów i informacji gramatycznych. Słowa nie są pisane alfabetem fonetycznym, przez to słownik jest ogólnie dostępny. Definiując znaczenie słów, autorka starała się stosować przede wszystkim definicje realnoznaczeniowe. Materiał językowy był zbierany od roku 1991, w znacznej części pochodzi ze źródeł mówionych. Autorka wymienia też najważniejsze cechy fonetyczne charakterystyczne dla gwary piwniczańskiej (np. mazurzenie, labializację, *-ch* → *-k*). Słownik obejmuje ponad 7000 słów, liczy 296 stron. Ma budowę bardzo przejrzystą, jest ilustrowany grafikami Dajany Maślanki.

Dodatek stanowią: *Uzupełnienia słownika*, ułożone tematycznie zbiory wyrazów gwarowych dotyczące np. gospodarstwa, potraw z mięsa czy kolorów, *Mały słownik wyrazów związanych z okresem bożonarodzeniowym u górali nadpopradzkich*, *Mały słownik synonimów*, *Jagulina o babaf, chłopaf i chorościach* (w tej części znalazły się fragmenty ze *Słownika Jaguliny*. Naskif lojców mowa K. Dulak-Kulej).

Zwyczajom, obyczajom ludowym związanym z kolejnymi etapami ludzkiego życia poświęcony jest rozdział *Rodziuły się, zeniuły, umierały*. Tu mamy dokładnie naśladowaną dzisiejszą mowę górali znad Popradu, czyli część napisana jest gwara, a część językiem ogólnopolskim, ponieważ tak mówią współcześni ludzie ze wsi. Rozdział następny *Bez caluški Boży rocek* prezentuje obrzędy odbywające się w ciągu roku, zwłaszcza związane z Wielkanocą i Bożym Narodzeniem oraz ważniejszymi pracami rolniczymi. Wymienione zostały też gwarowe nazwy obiektów topograficznych z okolic Piwnicznej (*Jak się do wos godało*).

Następnie są gwarowe teksty o różnorodnych pracach w domu i w gospodarstwie pokazujące specyfikę tej odmiany języka. Są także zaprezentowane dwa wiersze pisane gwara (autorka napisała wiele takich wierszy).

W specjalnym dodatku zaprezentowanych jest szereg zdjęć czarno-białych i kolorowych pokazujących życie na wsi, stroje ludowe, wyroby artystyczne służące do ozdoby mieszkania, narzędzia do pracy na roli i używane w różnych zawodach rzemieślniczych.



Makatka *Jak się ze lnem robiło* (wyszywała Albina Łomnicka) [s. 435]

Opracowanie *Nadpopradzka dawność...* jest bardzo wartościowe. *Ocala od zapomnienia* to, co wartościowe i piękne. Stanowi pełny opis leksyki gwarowej okolic Piwnicznej-Zdroju, jest źródłem wiedzy o strojach ludowych, o sprzętach ludowych i narzędziach służących do pracy w domu, zagrodzie i w polu oraz narzędziach rzemieślniczych, o kulturze i obrzędach ludowych tego regionu.

Jest ono godne naśladownictwa.

Janina Kwiek-Osiowska

(Kraków,

e-mail: ninakwieko@interia.pl)

M. BAŃKO, H. KARAŚ (red. nauk.), *MIĘDZY TEORIA I PRAKTYKĄ. METODY WSPÓŁCZESNEJ LEKSYKOLOGII*, t. 1, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2018, ss. 279

Przedstawiana przeze mnie publikacja to pierwszy tom BIBLIOTEKI „PRAC FILOLOGICZNYCH”. W krótkiej przedmowie redaktorzy wydawnictwa zaznaczyli, że ich intencją było upamiętnienie serii zapoczątkowanej w czasach tuż przedwojennych przez wybitnego polskiego językoznawcę, Profesora Witolda Doroszewskiego, w której do wybuchu II wojny światowej zdążyły się ukazać zaledwie dwa tytuły.

Recenzowana książka jest pracą zbiorową. Autorami osiemnastu artykułów są lingwiści reprezentujący różne ośrodki badawcze z naszego kraju i spoza niego. Publikacja poświęcona została zagadnieniom leksykograficznym zaprezentowanym z różnych perspektyw badawczych, które łączy jeden ważny proces: przełom cyfrowy w humanistyce. Rewolucja technologiczna wymusiła bowiem całkowitą zmianę metod pracy nad układaniem słowników, czego rezultatem stało się zamknięcie epoki tworzenia leksykonów przy użyciu kartotek papierowych. Przełom cyfrowy dotknął wszystkich aspektów pracy leksykografa: z jednej strony w niespotykany dotąd sposób ułatwił i przyspieszył tworzenie słowników, przed językoznawcami rozwinął zaś zupełnie nowe perspektywy badacze, z drugiej strony postawił lingwistów przed nowymi problemami. O obu tych kwestiach traktują artykuły zebrane w recenzowanej przeze mnie publikacji.

Jedną z korzyści, którą niesie leksykografom wspomniana rewolucja technologiczna, jest otwarcie dostępu za pośrednictwem sieci internetowej do stale powiększającego się zbioru dokumentów i to zarówno rękopiśmiennych, jak i drukowanych oraz elektronicznych. Ogromną zaletą jest to, że pochodzą one z różnych okresów dziejów polszczyzny. Dzięki tysiącom, jak nie setkom tysięcy, zeskanowanych druków i starodruków możliwe jest przeszukiwanie tekstów ukierunkowane chociażby na potwierdzenie występowania w nich wybranych jednostek leksykalnych. Na tej podstawie dokonuje się dokładnej datacji i redaktacji wybranych leksemów w polszczyźnie, na czym koncentrują się prace badawcze prowadzone przez P. Wierzchonia, D. Dzienisiewicza i F. Gralińskiego. W dwóch artykułach, a mianowicie w *RE-RESEARCH.PL: naprzeciw współczesnym wyzwaniom archeologii językowej* oraz *Odkrywka, czyli leksykografia diachroniczna live*, czytelnik ma okazję zapoznać się ze spektakularnymi dokonaniami badaczy w zakresie redaktacji jednostek leksykalnych. W rezultacie realizowanego przez nich przedsięwzięcia powstała *Odkrywka* – wyszukiwarka

elektroniczna jednostek leksykalnych pochodzących ze zbiorów zdigitalizowanych tekstów polskojęzycznych z XIX i XX w., które zawierają około 14 mld słów. Narzędzie to umożliwia także tworzenie wykazów frekwencji dla jednostek wybranych przez użytkownika. Obecnie wyszukiwarka nie została jeszcze upubliczniona, ale niektóre ciekawsze wyniki uzyskane za jej pomocą są zamieszczane na stronie internetowej blogu badawczego.

Warto zwrócić uwagę na artykuł E. Koziół-Chrzanowskiej, *Grafika Google – możliwości i ograniczenia narzędzia jako źródła informacji dla leksykografów redagujących definicje słownikowe*. Badaczka przyjrzała się w nim możliwościom wykorzystania w pracy leksykografa ogromnej bazy ikonograficznej (zdjęcia, grafiki, rysunki), którą oferuje Internet. Na pierwszy rzut oka wyszukiwarka obrazów jest bardzo przydatna zwłaszcza w dziedzinach zupełnie obcych leksykografowi, kiedy przychodzi mu opisywać desygnaty, których nigdy nie widział (np. w zakresie architektury, urządzeń technicznych itp.). Ponadto wyniki ikonograficzne pomagają dostrzec wiele szczegółów wyglądu danego przedmiotu, co może wpłynąć na doprecyzowanie znaczenia danej jednostki leksykalnej. Autorka artykułu zauważa, że do narzędzia tego trzeba jednak podchodzić z dużym dystansem badawczym – przede wszystkim z tego względu, że nie zawsze otrzymane informacje są wiarygodne, co dotyczy zwłaszcza tych desygnatów, które są dla nas zupełnie nowe. Badaczka nadmienia, że ograniczenia kryją się także w liczbie wyników i ich różnorodności – wbrew pozorom duża ilość informacji nie jest ułatwieniem w pracy leksykografa, gdyż ich nadmiar powoduje konieczność dokonywania restrykcyjnej selekcji, co przy materiale dużym objętościowo jest czynnością czasochłonną. Ponadto nierzadko pojawiają się odpowiedzi nieadekwatne do zadanego pytania. Autorka konkluduje, że wyniki ikonograficzne otrzymane przy użyciu wyszukiwarki internetowej są pomocne w największym stopniu do ustalania hiperonimii oraz desygnatów wchodzących w skład zakresu znaczeniowego danej nazwy.

W świecie cyfrowym od dłuższego już czasu obecna jest także translatoryka. W Internecie funkcjonuje wiele translatorów, ale mają one więcej wad niż zalet – bardzo często są to tłumaczenia całkowicie mechaniczne, nieoddające znaczeń przenośnych, frazeologicznych czy specjalistycznych. Pomyślną wiadomością jest to, że wraz z rozwojem technologii przyszedł czas na działalność przekładową wysokich lotów, o czym świadczy artykuł E. Białek *Teksty paralelne – pary przekładowe – słownik przekładowy: uwagi o projekcie „Dyplomacja i polityka. Rosyjsko-polska sonda słownikowa”*. Przedmiotem projektu zaprezentowanego przez badaczkę jest próba leksykograficznego opisanie językowego kręgu tematycznego dyplomacji, a celem – utworzenie słownika przekładowego, przeznaczonego przede wszystkim dla osób zajmujących się tłumaczeniem tekstów z dziedziny polityki zagranicznej i dyplomacji. Podstawą korpusu uczyniono teksty polskie i rosyjskie pochodzące głównie ze stron internetowych MSZ Polski i Rosji, w drugiej kolejności uzupełniane o teksty z innych źródeł. Autorzy projektu stosują dwie metody gromadzenia danych – tradycyjną (informacje ze źródeł drukowanych) i komputerową (źródła internetowe). Przyjęta metoda badawcza opiera się na triadzie TEKST – AUTOR – SŁOWNIK i polega na wydobywaniu translatów z tekstów rosyjskich, następnie proponowaniu odpowiedników w języku polskim, zestawianiu z tekstem paralelnym, który ma na celu potwierdzenie lub

odrzućcenie poprawności przekładu. Uzyskane w ten sposób translaty porównuje się z dwujęzycznymi źródłami leksykograficznymi (ogólnymi i specjalistycznymi).

W kręgu związanym z translatoryką mieści się także artykuł B. Wójtowicz, *Gramatyka w słowniku języka bantu. Na przykładzie słownika suahili-polskiego*. Wymieniona pozycja jest realizacją przedsięwzięcia, które do tej pory było bardzo trudne do przeprowadzenia, stąd z pomocą przyszła najnowsza technologia. Słownik tworzony jest w formie elektronicznej, co przy stopniu skomplikowania gramatyki języków wchodzących w skład rodziny bantu stanowi duże ułatwienie dla odbiorców publikacji. Suahili to język cechujący się między innymi aglutynacją, rozwiniętą koniugacją prefiksálną i derywacją sufiksálną, czego rezultatem jest bardzo duża liczba form wyrazów. W dotychczasowych wydawnictwach papierowych nie było możliwości zamieszczenia większej liczby form wyrazów z powodu oczywistych ograniczeń objętościowych leksykonów. Problematyczne było także wypracowanie systemu odsyłaczy. Edycja elektroniczna przede wszystkim jest bardzo pojemna – nie tylko można pomieścić ogromną liczbę jednostek leksykalnych wraz z całym repertuarem form wyrazów, ale także można je połączyć różnymi, dowolnie skonfigurowanymi odesłaniami, co pomaga zilustrować relacje pomiędzy poszczególnymi wyrazami. Nie można także pominąć tego, że wydanie elektroniczne ze względu na swoją dostępność trafia do szerokiego kręgu odbiorców, a także jest bardzo atrakcyjne ze względu na małe koszty przedsięwzięcia.

Zastosowanie nowych rozwiązań technologicznych okazuje się korzystne także przy projektach opartych na wizualizacji informacji. Na ten aspekt wskazuje C. Heliasz-Nowosielska w odniesieniu do słownika gestów. Temu zagadnieniu poświęcony został artykuł *Metody rejestrowania jednostek w słownikach gestów – stan obecny i propozycje*. Badaczka zauważa, że zagadnieniu leksykonu, który w sposób syntetyczny obrazowałby gesty pochodzące z różnych obszarów kulturowych świata, zostały poświęcone do tej pory jedynie publikacje naukowe. Głównym problemem w opracowaniu takiego słownika jest hasłowanie jednostek – dotychczas makrostruktura w takich publikacjach była zazwyczaj tematyczno-alfabetyczna, ale zestawiając gesty pochodzące z poszczególnych kultur, trzeba pamiętać, że te same gesty mogą być odmiennie kwalifikowane w różnych społecznościach. Właśnie ta różnorodność kulturowa przeniesiona na karty publikacji papierowej przynosi ogromną trudność zarówno w obraniu metody selekcji i uporządkowania materiału, jak i w pomieszczeniu tak ogromnej ilości informacji w jednej pozycji książkowej. Problem znacząco się pomniejsza w wypadku zastosowania rozwiązania elektronicznego. W artykule badaczka przybliży czytelnikowi projekt stworzenia korpusu multimedialnego słowno-gestywnego odnoszącego się na razie do jednego języka, czyli do systemu komunikacyjnego polszczyzny. Znacznikami miałyby być czasowniki z języka ogólnego, intuicyjnie kojarzone z poszczególnymi komunikatami werbalnymi i niewerbalnymi, a wypracowana przez autorkę tekstu procedura wyodrębniania i klasyfikowania gestów mogłaby być stosowana do opisu zachowań zarówno werbalnych, jak i niewerbalnych, a następnie użyta w próbie utworzenia słownika obejmującego więcej niż jeden język.

Ciekawą propozycję wykorzystania możliwości cyfrowych w leksykografii gwarowej przedstawia artykuł R. Kurdyły *Założenia ogólne badań gwarowych gniazd słowotwórczych. Źródła leksykograficzne (gwary małopolskie)*. Autor trafnie zauważa, że dzisiejsza technologia pozwala na przeniesienie metod słowotwórstwa gniazdowego do opisu tak skomplikowanego obiektu, którym jest zespół gwar polskich. Do tej pory nie mamy bowiem kompletnego słownika ogólnogwarowego – choć w przeciągu ostatnich dwu stuleci ukazało się wiele publikacji leksykograficznych, to nie udało się wypracować ujednoliconych, standardowych zasad opisu słownictwa gwarowego. Na taką standaryzację pozwala opis gniazdowy, który niesie wiele korzyści: przede wszystkim ujęcie to ukazuje wielofunkcyjność i różnorodność formantów oraz typów słowotwórczych, tym samym w większym stopniu uwzględnia znaczenia wyrazów. Niestety pociąga to za sobą konieczność poddania analizie bardzo dużej ilości materiału źródłowego. Z pomocą idzie tu nieograniczona pojemność wersji elektronicznej oraz wygodny system odsyłania, co jest zawsze narzędziem szybkiego wyszukiwania potrzebnych informacji. Pionierski pomysł R. Kurdyły należy ocenić jako bardzo potrzebny z powodu braku całościowych, kompletnych opisów słowotwórstwa poszczególnych gwar, co byłoby pożądane zwłaszcza w celach komparatystycznych na poziomie różnych gwar oraz pomiędzy nimi a polszczyzną ogólną.

Warto na koniec nawiązać do tekstu M. Podhajeckiej *Słownik Jana Józefa Baranowskiego w świetle jego korespondencji: między teorią a praktyką*. Artykuł poświęcony został przybliżeniu dziejów mało znanego XIX-wiecznego słownika dwujęzycznego polsko-angielskiego i angielsko-polskiego. Autor leksykonu nie był językoznawcą – to emigrant polistopadowy i zapomniany dziś wynalazca, który:

Opracował m.in. gazomierz, ręczny kasownik do biletów, maszynę księgową do kontroli rachunków, maszynę do obliczania głosów w wyborach oraz urządzenie do druku i kontroli biletów, za które w 1851 r. na wystawie powszechnej w Londynie nagrodzono go medalem [s. 207].

Słownik J.J. Baranowskiego opracowany został z wielką pieczołowitością, co uwidacznia się szczególnie w zakresie fonetyki – zachowana korespondencja zaświadcza wielką troskę włożoną w to, aby transkrypcje jak najdokładniej oddawały artykulację poszczególnych słów w obu językach. Leksykon miał być dziełem użytecznym, stąd jego aktywny charakter, który na tle epoki czyni tę publikację dziełem niezaprzeczalnie nowatorskim. Znamienne dla dziejów polskiej leksykografii było to, że głównym problemem, który nieustannie trapił autora, była walka o zdobycie środków finansowych na wydanie tej cennej pozycji.

Podsumowując krótkie uwagi o recenzowanej pozycji, chciałabym stwierdzić, że jest to publikacja bardzo ciekawa, bardzo potrzebna i jednocześnie idąca z duchem czasu. Prezentuje bowiem nową drogę, na którą wkracza polska leksykografia. Tom *Między teorią a praktyką* pozwala pobieżnie zorientować się, z czym wiąże się przełom cyfrowy w humanistyce: czytelnik ma okazję podjąć refleksję nad zaletami i wadami wykorzystania w praktyce zaprezentowanych rozwią-

zań technologicznych. Należy wyrazić nadzieję, że to ukierunkowanie pierwszego tomu serii wydawniczej zostanie podtrzymane w kolejnych, gdyż bardzo potrzebny jest bieżący, systematyczny i syntetyczny przegląd sytuacji w słownictwie doby cyfrowej.

Milena Wojtyńska-Nowotka
(Uniwersytet Warszawski,
e-mail: m.wojtynska-no@uw.edu.pl)
ORCID 0000-0002-4450-7802

WYBÓR – WYBORY – WYBIERAĆ

Rzeczownik *wybór* notowany jest w tekstach od XV w. Jest to wyraz rodzimy o pochodzeniu prasłowiańskim. Jego podstawą etymologiczną jest psł. czasownik **vy-brati* < psł. **brati* < pie. **bher-* ‘nieść’ [por. SEJP]. To pierwotne znaczenie czasownika *brać* ‘nieść’ znajduje refleks również w jego współczesnych znaczeniach, takich jak: 1. ‘zabierać kogoś ze sobą, udawać się z kimś, czymś dokąds’: *brać dzieci na spacer;brać kanapki na wycieczkę*; 2. ‘zdobywać, zabierać coś siłą’: *brać zakładników;brać do niewoli;brać do wojska*; 3. ‘używać czegoś w jakimś celu’: *brać drewno na opał;brać towar na sprzedaż*. Jest to znaczenie również zaznaczone w derywacie przedrostkowym *ze-brać* ‘znieść na jedno miejsce, zgromadzić jednym miejscem’ [por. WSJP PWN].

Wybór, poczynając od języka staropolskiego, ma znaczenie czynnościowe ‘wybranie, wybieranie’, a także przedmiotowe – ‘to, co zostało wybrane, wyselekcjonowane’. Ze znaczeniem pierwszym wiążą się m.in. takie frazeologizmy jak: *bez wyboru, do wyboru, być kimś z wyboru, mieć wybór, nie mieć wyboru, wybór pada na kogoś – na coś, do wyboru – do koloru*. Znaczenie drugie ma we współczesnej polszczyźnie już mniejszą egzemplifikację, np. *wybór pism, utworów, tekstów, wierszy, przedmiotów użytkowych* [zob. WSJP PWN], ale w staropolszczyźnie miało zakres szerszy i obejmowało m.in. zaciąg, pobór do wojska, pobór należności, podatków, dochodów: „Swoich tam urzędników dla wybijoru dochodów postawił” [SL], a także ‘coś wyborowego, zespół najlepszych jednostek czegoś’; stąd i znaczenie przymiotnika *wyborny*. Tę ostatnią parafrazę możemy odnosić do polszczyzny aż po przełom XIX i XX w.:

Jesteś wybór u mnie z pomiędzy sług moich. (...) Sam z poczesnemi orszaki oraz z wyborem procarzów i strzelców pierwszą straż prowadził. (...) Mnie brak dał, owiec, koni, skór, a sobie wziął wybór. (...) Czternaście tysięcy mocnego ludu sposobił na wybór zbrojnego [SL].

[W boju] padł wybór, kwiat rycerstwa tureckiego (...). Gości nie bardzo wiele, ale sam wybór i wszyscy najwyższej gali (...). Jeźdźono tak do Szubkowa, gdzie był ogród fruktowy wyborem owoców słynący (...). Zaszło mu drogę wojsko Maksencjuszowe, rynszunkami świetne, dobranym wyborem ludu znamienite [SJPdor].

Rozwój kultury politycznej w I i II Rzeczypospolitej utrwalił odrębne znaczenie związane z tymi realiami ‘wybieranie kogoś na jakieś stanowisko’: *wybór na posła, wybór króla, prezydenta, delegata, przewodniczącego, prezesa, kandydata*. To z kolei stało się przyczyną ustabilizowania się formy *wybory*, pierwotnie formy liczby mnogiej od rzeczownika *wybór*, wtórnie zaś oddzielnego leksemu o charakterze *pluralia tantum*.

Wybory to ‘akcja polityczna mająca na celu powołanie przez głosowanie odpowiednich kandydatów do pełnienia określonych funkcji publicznych’: *wybory do sejmu, do parlamentu, do senatu, do rady narodowej; wybory przedterminowe; przeprowadzić wybory, rozpiścić wybory, unieważnić wybory, zarządzić wybory*. Ze względu na znaczenie rzeczownik *wybory* jest obudowany obszerną terminologią z zakresu prawa i politologii: *wybory bezpośrednie, pośrednie; wybory czteroprzymiotnikowe – pięcioprzymiotnikowe; wybory dwustopniowe, jednostopniowe; wybory kurialne; wybory powszechne, proporcjonalne, równe, większościowe; wybory uzupełniające; startować w wyborach*.

Wybory do Sejmu oraz rad narodowych są powszechne, równe, bezpośrednie. (...) W nowych wyborach jego partia straciła trzydzieści dwa mandaty. (...) Radę miejską rozwiązano, zarządzono nowe wybory. (...) Mają nareszcie rozpiścić nowe wybory (...) [SJPDor].

Leżący u podstaw całej rodziny wyrazów dwuaspektowy czasownik *wybrać* – *wybierać* ma we współczesnej polszczyźnie kilka znaczeń: 1. ‘dokonywać wyboru, selekcji’: *wybrać coś bez zastanowienia, wybrać książkę, wybrane zagadnienia*; 2. ‘wziąć (brać), wyjąć (wyjmować) coś ze środka’: *wybrać piasek z dna rzeki, wybrać ziemię z wykopu, wybrać jaja z gniazda*; 3. ‘wziąć (brać) wszystko do końca’: *wybrać pieniądze z konta, wybrać wodę ze studni*; 4. ‘głosując sprawić, że ktoś obejmie jakiś urząd’: *wybrać króla, wybierać senatorów, wybrać na prezesa*; 5. *górn.* ‘wydobyć (wydobywać) w kopalni urobek ze złoża’: *wybrać węgiel z pokładu*; 6. *mors.* ‘wyciągnąć (wyciągać) coś z wody’: *wybrać kotwicę, wybrać sieci* [por. WSJP PWN].

Czasownik ten należy do słownictwa podstawowego (wspólnego różnym odmianom polszczyzny), mającego dużą frekwencję we współczesnych wypowiedziach użytkowników polszczyzny. Potwierdza to również fakt występowania rozbudowanej rodziny wyrazów, do której m.in. należą takie formy jak: *wybrać* – *wybierać*, *wybrać się* – *wybierać się*, *wybranek*, *wybranka*, *wybrani*, *wybraniec*, *wybraniecki*, *wybrany*, *wybór*, *wybory*, *wyborca*, *wyborczy*, *wybornie*, *wyborny*, *wyborowy*, *wyborowa*, a doliczyć tu można także inne czasownikowe formy przedrostkowe (typu *zabrać* – *zabierać*, *przebrać* – *przebierać*) i derywaty od nich utworzone, nie mówiąc już o podstawowym czasowniku *brać* i jego gnieździe słowotwórczym.

Spośród słów skrzydlatych, związanych z *wyborem*, *wyborami* i *wybieraniem*, których jest zaledwie kilka, chyba najnośniejszy intelektualnie jest cytat z Bertolta Brechta (w przekładzie Krzysztofa Karaska): „Czy nie byłoby prościej, aby rząd rozwiązał naród i wybrał sobie nowy?” Zawiera się w nim bowiem istota mechanizmu wyborów, które podejmujemy w sprawach dużych i małych, ponosząc później konsekwencje swych czynów.

Bibliografia

H. Markiewicz, A. Romanowski, 1990, *Skrzydlate słowa*, Warszawa.

SEJP – W. Boryś, 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków.

SJPDor – W. Doroszewski (red.), 1967, *Słownik języka polskiego*, t. IX, Warszawa.

SL – S.B. Linde, 1860, *Słownik języka polskiego*, t. VI, cz. I, Lwów.

WSJP PWN – S. Dubisz (red. nauk.), 2018, *Wielki słownik języka polskiego PWN*, t. I, V, Warszawa.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy Autorów o przestrzeganie następujących zasad redakcyjnych:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego komputeropisu/maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na język angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’.
- * Prace należy dostarczać w postaci wydruku oraz wersji elektronicznej na konto: poradnikjezykowy@uw.edu.pl
- * Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, adresu e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (*.doc, *.rtf).
- * Autorzy są zobowiązani do złożenia oświadczenia o oryginalności autorskiej tekstów.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych.

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2019:
prenumerata roczna (10 numerów) – 160,00 zł,
opłata za pojedynczy numer – 16,00 zł.

Zamówienia na pojedyncze egzemplarze pisma można składać bezpośrednio na stronie wydawnictwa: www.elipsa.pl lub kierować na adres e-mail: sklep@elipsa.pl

Prenumerata krajowa i zagraniczna

Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej można składać bezpośrednio na stronie

RUCH SA, www.prenumerata.ruch.com.pl

Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Centrum Obsługi Klienta „RUCH” pod numerami: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7⁰⁰–17⁰⁰. Koszt połączenia wg taryfy operatora.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują również:

KOLPORTER SA, www.kolporter.com.pl, e-mail: prenumerata.warszawa@kolporter.com.pl
tel. 22 355-04-71 do 75

GARMOND PRESS SA, e-mail: prenumerata.warszawa@garmondpress.com.pl
tel. 22 837-30-08

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through:

Foreign Trade Enterprise ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 03-933 Warszawa
www.arspolona.com.pl, e-mail: arspolona@arspolona.com.pl

IPS Sp. z o.o., ul. Piękna 31/37, 00-677 Warszawa, tel. +48 22 625 16 53
www.ips.com.pl, e-mail: export@ips.com.pl